

PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 kop. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z Kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateriński Nr. 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska Nr. 119.

# KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszp. wiersz drobn. pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 80 k., W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawia- domienia (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksof 75 rb. opr. opl. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druk i pap.

Og. zb. № 1199

Petersburg, 24 czerwca (7 lipca) 1905 r.

Rok XXIV. № 25

**HOTEL BRISTOL**  
WARSZAWA.

(3192)

Telefon 5021.  
Petersburg, Newski pr. № 26.  
**Lecznica chorób zębów.**  
Doktorzy i dentyści.  
Opłata podług taksy. (7290).  
**ZĘBY SZTU CZNE.**

**Wilno, Zakład Ginekologiczny**  
d-rów: Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymysz, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecimi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1<sup>1/2</sup> do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno, ul. Czyż- sta (b. Bogusławska), dom własny. (6994)

**W Berlinie** polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97, II piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje dziennie od 2—5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. (6041)  
**Skrzetuska.**

**Dr. Wład. HARAJEWICZ**  
ordynuje, jak zazwyczaj, w letnim sezo- nie w **Marienburgu**, Villa Wahn- fried. (3097)

**D-r Zofia Morawska**  
ordynuje, jak lat poprzednich, we Fran- cenburgu, Villa Eva, Stefanstrasse. (3194)

**STAROŻYTNOŚCI**  
z działu meblowego różnych stylów i epok: Bronzy, Porcelana, Sztęchy, Obrazy, Srebra, Lampy stylowe, Kryształ, Pasy polskie, Portrety pastelowe, Figury i dzieła sztuki.  
Warszawa, Warecka 15—3.  
(2976) **A. Sapięha.**

**Biuro nauczycielskie KARPINSKIEJ**  
w Warszawie, Sienna 2c (Moniuszki 7) poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki, sprowadza cudzoziemki. (2810)

**BIURO ZIEMIAŃSKIE HANDLOWE**  
załatwia wszelkie operacje handlowo- agenturowe i specjalnie leśnictwa, gospodarstwa, przemysłu rolnego, reprezentuje interesy ziemiańskie i firmy, produkujące wyroby sive dla rolnictwa i przemy- słu rolnego. **K. Ossowski**, Nowy- Świat 36, w Warszawie. (3127)

**Hotel Francuzki**  
w WARSZAWIE  
po gruntownej rekonstrukcji i zaprowadzeniu wszelkich nowo- czesnych ulepszeń, otwarty został. (2800)

BERLIN ZAKŁADY KRAWIECKIE BERLIN.  
**WŁADYSŁAWA BERKANA** w Berlinie  
Leipzigerstr. 103, róg Friedrichstr.  
Skład zaopatrzony stale w angielskie i francuskie nowości.  
**Pierwszorzędna obsługa** przy cenach umiarkowanych.  
Na życzenie ubrania będą wykonane w **przeciągu jednej doby.**  
Położenie w **najwygodniejszym dla gości punkcie** miasta, w pobliżu **głównych dworców i hoteli.** (7247)  
BERLIN.

**Zakład wodolecznicy**  
**D-ra A. CHRAMCA**  
**w ZAKOPANEM**

otwarty cały rok. — Centralne ogrzewanie. — Światło elektryczne. — Kanalizacja. — Wodociąg. — Nowo urządzone łazienki. — Cena po- cząwszy od 3 rb. (8 koron) dziennie z całym utrzymaniem. — Pro- spekty na żądanie. (7239)

**Witraże Różnokolorowe**  
i białe Francuzkie, —180, deseni od 40 k. do 1 rb. 80 k. za metr długości: szerokość 1/2 metra. Przytożenie natychmiastowe. Długoletnia trwałość wypróbowana. Próby bezpłatne. Ekspedycje na zaliczenie. Główny skład fabryczny dla całej Rosji  
w **Magazynie Francuzkim, ul. Hr. Berga, w Warszawie**  
Filtry do wody od 1 rb. 20 k. Swistawki i trąbki wszelkiej siły—gry ogrodowe i t.p. (3200)

Pierwsza specjalna, koncesjonowana przez władzę  
**SZKOŁA GORSECIARSTWA**  
F. Kossobudzkiej  
WARSZAWA. 24 Nowy-Świat 24.  
Przyjmuje zapis uczennic od 1-go marca.  
Programy oraz wszelkie wyjaśnienia wysyła się na żądanie. (3084)

Warszawa, Mazowiecka 22,  
pałac barona L. Kronenberga.  
**Warszawski Giełdowy Związek Roboczy**  
odpowiedzialny majątkowo do rb. 1,100,000,  
poleca swych członków, rutynowanych pracowników, **bez kosztów pośred- nictwa**, na stanowiska: administratorów w handlu, przemyśle i rolnictwie, le- śników, techników, buchalterów, korespondentów, ekspedjentów, wojażerów, kontrolerów, rachmistrzów, magazynierów, kasjerów i inkasentów. Zakładanie i prowadzenie ksiąg handlowych. Administracja domów. (3004)

**Biuro Architektoniczno-Budowlane**  
**ROGOJSKI, B-cia HORN, RUPIEWICZ**  
Warszawa, Królewska 5. Telefonu № 1382.  
WYKONYWA:  
Projekty architektoniczne i budowlano-konstrukcyjne.  
Dozór techniczny i prowadzenie robót budowlanych.  
Sporządzanie i sprawdzanie kosztorysów i rachunków budowlanych.  
**Całkowite przedsiębiorstwa budowlane, lub też oddzielne roboty mularskie, ciesielskie i stolarskie.** (2723)

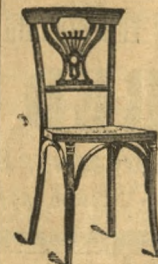
**Lukratywny, dobrze zaprowadzony hurtowy interes fabryczny**

**Parowa dystylarnia zdrowotnych wódek**  
wraz z 2-ma sklepami, pięknie prosperującymi w Krakowie, jest wraz z wszelkimi prawami, koncesjami, receptami etc., tylko z powodu zmian stosunków rodzinnych, pod korzystnymi warunkami do sprzedania.  
Dla energicznego, rzutkiego młodego człowieka, posiadającego myśl kupiecki, odpowiednią gotówkę, wielkie i korzystne pole działania.  
Zgłoszenia listowne pod lit. M. R. Z. Administracja «Kraju» Petersburg. (7295)

**OBRAZY STAREJ SZKOŁY**  
kupuje **GALERJA ADALBERT**  
Warszawa, 10 Trębacka 10. (2902)

Zawiadamiamy, iż Pan **Cz. Kamiński** upo- wazniony jest do przyjmo- wania w Petersburgu ogło- szeń do «Kraju». (4000)  
**Administracja «Kraju».**

**W ODESIE**  
8-kl. zakład wychowawczo - naukowy z pensjonatem  
**MARJI MAJEWSKIEJ**  
(dawniej p. Skrzywan).  
Egzaminy wstępne 20 sierpnia (2 wrze- śnia). Lekcje rozpoczyna się 25 sierpnia (7 września). (7274)  
**ODESA, Targowa ul. № 16.**



Nowo- otworzony **Magazyn mebli Aleks. HARDT**

Kijów, Luterska, № 3, blisko Kresz- czatka.  
Poleca największy wybór mebli i deko- racji najwzrostszych fasonów. Łózka angielskie, materace, portjery, pokrycia meblowe, meble wie- deńskie i t. p. Przyjmuje całkowite ura- dzenie mieszkań we wszystkich stylach. Ceny niskie, stałe. (878)

**Sklep wyrobów powroźniczych K. GIELICKIEGO**  
z d. 1 lipca r. b. przeniesionym został na ulicę  
**Aleja Jerozolimka № 80**  
w Warszawie. (3208)

**MAJĄTKI** na Litwie, Woly- niu, Podolu i Białej Rusi rekomenduje **J. Kędzierski w Wilnie.** (Tak i adres). (2869)

**MAJĄTEK POLSKI**  
pragnę nabyć na Podolu lub Ukrainie 500—600 dzies. Adres: St. poczt. Krzy- we Jezioro na Podolu, M. Niedzielski. (7306)

**Dwa majątki**  
sprzedaje ziomkom emeryt J. C. Mości Antoni Walentyłowicz-Zagłoba: 1) Czern- wiszczy-Litewskie przy st. Sieriebrianka Warsz.-Petersb. dr. żel.; 2) Ryli, gub. Witebsk., pow. Połock., przy Horbaczo- wie. Adres: **Sieriebrianka.** (7310)

**KAMIEŃC-PODOLSKI.**  
Elektro-wodolecznicy Zakład d-rów Z. Oksmana i A. Szatunowskiej, wszel- kim wymaganiom nauki, higieny od- powiadający.

Leczenie światłem, promieniami Rönt- gena, masaż ręczny i wibracyjny; gim- nastyka lecznicza; kąpiele kwaso-węglowe, elektryczne, parówki, tuszówki; Fango-błotne wanny. Kierownikiem wy- działu mekiego jest specjalista dr. **Wikł z Wiednia.** Kamieniec-Podolski znany z piękności i bardzo tani. (7305)

**SZYDŁOWIECKIEJ** fabr. powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany. (3013)

# MASZYNY ŻNIWNE

FABRYKI

## MC. CORMICKA

W CHICAGO

Wiązanki  
Żniwiarki  
Kosiarki  
Żniwiarki  
do kłosów



Grabie  
konne  
Toczaki  
Części za-  
pasowe  
Szpagat do  
wiązańek.

Te chlubnie znane maszyny są stale poszukiwane przez rolników w całym państwie. O katalogi, ceny i warunki sprzedaży prosimy się zwracać pod adresem:

**CYRUS H. MC. CORMICK**

RYGA, ROSTOW n/D, ODESA,

Plac Herdera 3.

ul. Pocztowa 10.

Wyłączny reprezentant na Królestwo Polskie:

# ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33. (3019)

Telegraficzne lub listowne zapytania są załatwiane niezwłocznie.

MUZYKALNI. (Na koncercie). — Doprawdy, nie mogę rozróżnić, czy to Allegro, czy też Andante?  
— Niestety, i ja tak daleko nie widzę—mam wzrok krótki. (Śmigus)

NAJLEPSZA CENTRYFUGA  
Nowego Stulecia.



Największa na świecie,  
najlepiej urządzona  
Fabryka Centryfug

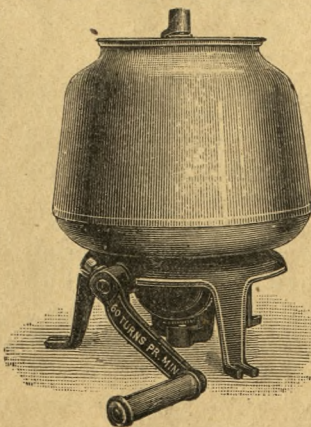
# „PERFECT“

Burmeistra i Waina

w Kopenhadze.

Własna fabryka:  
Naczyn do mleka  
Chłodników  
Masielnic  
Wygniataczy. etc. (3165)

Około 300 pierwszych nagród.



Dostawcy Dworu  
Jego Cesarskiej Mości.  
Filja w Moskwie: Pokrowka 2.  
Jeneralny Reprezentant na Królestwo Polskie:

# Alfred Grodzki

WARSZAWA

U WETERYNARZA. — Czy pan leczy bydłeta?  
— Tak, a co panu dokuczta?

(Kolec)



Na ostatnich wystawach maszyna do pisania

## UNDERWOOD

otrzymała najwyższe nagrody. Rozpowszechnienie jej dowodzi o uderzających zaletach. Nowa odmienna budowa. Widoczne pismo podczas pisania od pierwszej do ostatniej litery. Większa szybkość w pisaniu. Proste, łatwe i szybkie czyszczenie liter bez walań rąk i krzywienia drążków. Bezpłatny tabulator do pisania cyfrowych tablic i rachunków. Możliwość linjowania papieru w maszynie. Trwała konstrukcja, dokładny wyrób

Chlubne świadectwa.

GŁÓWNY PRZEDSTAWICIEL NA CAŁĄ ROSSJĘ

## G. GERLACH

WARSZAWA  
Czysta 4.

PETERSBURG  
Karawana 11.

(3166)

# Szkoła Techniczna Władysława Piotrowskiego

Warszawa, Smolna 3,

z wydziałami: budowlanym, chemicznym i mechanicznym, z kursami młynarskim i szkołą przygotowawczą, przyjmuje zapis uczniów; do pierwszych klas specjalnych przyjmowani są młodzieńcy do lat 17 włącznie, ze świadectwem najmniej 3-ich klas realnych lub dwuklasowej początkowej szkoły miejskiej — bez egzaminu.

Egzaminy zaczynają się w d. 4 września.

Szkoła przygotowawcza z kursem 4-letnim. Przyjmowana będzie do niej młodzież od 10—15 lat włącznie. Egzaminy przejściowe będą zastąpione przez repetycje w całej szkole. (3201)

SROGI PODOFICER. — Proszę o tydzień urlopu.

— A to dlaczego?

— Babka moja jest bliska śmierci.

— No, niechże tak będzie. Ale to zapowiadam: jeśli babka w ciągu trzech dni nie umrze, wsadzę cię na dwa tygodnie do kozy! (Flieg. Bl.)

Fabryka Tow. Akcyjnego

# „PUSTELNIK“

POD WARSZAWĄ

wyrabia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Cegłę w najlepszych gatunkach: kominową, radialną, gzymsovą, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwyczajną, oraz szałki drowene.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łączeniem w Cesarstwie i Królestwie.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. Telefonu № 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis. (3060)

NAJWIĘKSZY WYBÓR  
**MEBLE** Załęski i S-ka  
Warszawa, Erywańska 2.  
TELEFONU 1639. (3196)

## Dyrekcja Akademii rolniczej w Dublanach

podaje niniejszem do wiadomości, że Wysoki Wydział krajowy polecił rozporządzeniem z dnia 27 czerwca r. b. № 59744 zamknąć w bieżącym roku listę kandydatów do Akademii już d. 15 lipca.

Mający przeto zamiar starać się o przyjęcie do Akademii rolniczej w Dublanach, winni wnieść swe należycie udokumentowane prośby na ręce Dyrekcji najdalej do 15 lipca, gdyż podania, nadeszłe po tym terminie, wcale uwzględniane nie będą; celem zaś uniknięcia ewentualnych nieporozumień, straty czasu i narażenia się na niepotrzebne wydatki, żaden z kandydatów, mimo posiadania warunków przyjęcia i wniesienia już prośby, nie powinien przyszedź do Dublan prędzej, dopóki nie zostanie do tego zawezwany osobnym pismem z Dyrekcji. (7313)

DYREKCJA AKADEMII ROLNICZEJ  
Frommel m. p.

Wuj. Żebym miał tyle długów, co ty, to z pewnością po nocach nie mógłbym sypiać...

Siostrzeniec. To też ja dlatego wieczorami do późna przesiaduję w knajpkach. (Flieg. Bl.)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

# KRAJ

Biurow Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekaterynski. Adres dla telegramów: Petersburg, «Kraj» Warszawski Oddział «Kraju» — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1199

Petersburg, 24 czerwca (7 lipca) 1905 r. Rok XXIV. № 25

*Do dzisiejszego N-ru, przy rozestawianych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, przedstawiająca obraz J. Moniuszki: «Kazimierz i Esterka».*

## DLA KRÓLESTWA.

Ukaz 12 grudnia 1904 r. polecił (w punkcie 7) Komitetowi ministrów dokonać przejrzenia przepisów, ograniczających prawa inoplemieńców oraz mieszkańców pewnych dzielnic Cesarstwa, w celu zachowania nadal tylko takich, których wymagają „interes żywotny imperjum i pożytek oczywisty narodu rosyjskiego“. Rozpatrzenie się bliższe w tekście powyższego ustępu stwierdza, że miano pierwotnie na celu zniesienie wszelkich ustaw i przepisów wyjątkowych, że zamierzono skierować politykę ustawodawczą w stosunku do dzielnic i narodowości upośledzonych — na nowe tory. Ustawy i przepisy wyjątkowe miały uleść rewizji ze stanowiska wspomnianego zwrotu i, zachowując nadal którykolwiek z nich, wypadało dowieść uprzednio, że tego wymaga interes państwowy, że płynie ztąd *pożytek oczywisty* dla narodu rosyjskiego, nie ulegający żadnej wątpliwości. Opinia publiczna rosyjska wyprzedziła oddawna akt ustawodawczy 12 grudnia. Pomijając „Mosk. Wied.“ i „Swiet“, ale nie pomijając nawet „Grażdanina“, który miał niejedną sposobność zaznaczyć, że rozmaite ustawy i przepisy wyjątkowe osiągają cel wprost przeciwny temu, jaki sobie założyły, cała prasa rosyjska stanęła w tej sprawie po stronie reformy zasadniczej. Zwłaszcza co do Królestwa i polskości, rozlegały się oddawna głosy, że system polityki dotychczasowej, oparty na zwietrzających już wspomnieniach poskromicielskich i na szeregu nie wytrzymujących najłagodniejszej krytyki uprzedzeń, powinien ustąpić miejsca innemu, zasadniczo odem różnemu. Nie upatrywała przeto opinia publiczna rosyjska

w systemie dotychczasowym ani interesu państwowego, ani pożytku dla narodu rosyjskiego. Sądziła, że jest z tym interesem i z tym pożytkiem wprost sprzeczny. Jakkolwiek odłam opinii, reprezentowany przez wspomniane wyżej organy oraz przez kółka szowinistyczne, bronił polityki ograniczeń ustawowych względem ludności nierosyjskiej i względem zaludnionych przez nią dzielnic imperjum, zwłaszcza względem Królestwa Polskiego, wszakże sami wielkorządcy tego kraju, tacy nawet, których o najmniejsze sympatie miejscowe podejrzewać było niepodobniem, oświadczyli niedwuznacznie, że system, stosowany od lat czterdziestu, żadnego z celów zamierzonych nie osiągnął i wywołał raczej odosobnienie i nieufność ludności, aniżeli owo zespolenie dzielnic z imperjum, którego miał być spójnią. Dziennik Komitetu ministrów przytacza parokrotnie te głosy. Wspomina o memorjale jen.-adj. Hurki, złożonym w r. 1890 cesarzowi Aleksandrowi III i zaznaczającym stanowczo, „że stosunek szkoły istniejącej do dzieci polskich nie przyczynia się wcale do wywołania w nich uczuć przywiązania do Rosji“. Podkreśla, że to samo stwierdzały sprawozdania ks. Imereyńskiego, oświadczone wyrażnie, że cały system polityczny dotychczasowy odstręczył ludność Królestwa od rządu i od państwa, że nawet włościanstwo, na które tak liczył niegdyś Mikołaj Milutin, przestało być tą opoką, na jakiej oprzeć można byłoby ideę państwowości rosyjskiej. Zresztą Milutin nie poznałby zapewne dziś swojego dzieła, ani swoich pomysłów, nietylko w rzeczywistości chwili obecnej, ale nawet w rozumowaniach ostatnich Komitetu ministrów, który, na mocy Ukazu 12 grudnia, miał rzeczywistość tę zlikwidować. Czterdziestolecie ubiegłe położyło swoje znamię na te rozumowania, i motywów zawartych w dzienniku Komitetu ministrów niepodobna rozpatrywać inaczej, jak w świetle tego okresu. Jeżeli zaznaczają jakiś zwrot, albo zapoczątkowanie okresu nowego, czynią to w sposób niesłychanie oględny, nie pró-

bując nawet zerwać z tradycją czterdziestolecia, a tylko łagodząc zbyt daleko idące jej zapędy. Ograniczają się zresztą i w tych wypadkach do powtórzenia zleceń władzy centralnej lub własnych, przed kilku czy kilkunastu laty wydanych i niewykonywanych przez instytucje miejscowe lub wykonywanych opacznie, albo do cofnięcia zarządzeń, stojących w zbyt rażącej sprzeczności z zapewnieniami, że nikt do wynarodowienia ludności nie dąży.

Komitet ministrów obral stanowisko ustaw i przepisów dziś obowiązujących, uznając niejako, że są naogół wyrazem interesów państwa i narodu rosyjskiego, zwłaszcza w zakresie panowania języka rosyjskiego w szkole, sądzie i urzędzie. Uchwały Komitetu uzupełniają nawet ustawodawstwo w duchu tradycyji czterdziestolecia tam, gdzie dotąd go nie było, gdzie zastępowały go przepisy i zarządzenia administracyjne, częstokroć ustne, jak w zakresie urzędowania instytucyji gminnych. Stwierdzając w jednym z ustępów dziennika, że komisarze włościańscy i w ogólności urzędnicy instytucyji do spraw włościańskich powinny znać język ludności miejscowej i zalecając, ażeby nauczyli się go w ciągu lat pięciu, Komitet ministrów uchwalił jednocześnie, ażeby wszystkie księgi i dokumenty urzędów gminnych, zgromadzeń parafjalnych katolickich, oraz zgromadzeń w sprawach szkolnych spisywano w języku rosyjskim ze względu na to, że podlegają rewizji urzędników. Stało się tedy ustawa to, co przedtem ustawą nie było, a tylko „przepisem zwyczajowym“, administracyjnym. Ustęp siódmy Ukazu 12 grudnia przybrał więc w tłumaczeniu Komitetu znaczenie raczej rozkazu usunięcia ograniczeń zbyt dotkliwych w szczegółach, aniżeli zniesienia wszystkich, z wyjątkiem tych tylko, których zachowanie wymaga interes państwa i pożytek narodu rosyjskiego. Takie ujęcie rzeczy odbiło się na całej pracy Komitetu. Inaczej pojmowali Ukaz autorowie memorjałów polskich, złożonych przewodniczącemu Komitetu przez rozmaite jednostki i grupy. Memorja-

ły te, jedne z mniejszą, inne z większą i bliższą znajomością stosunków politycznych i prądów panujących w kołach ustawodawczych spisane, stały wszystkie na stanowisku zwrotu zasadniczego. Zdaniem Komitetu, wypowiedzianem otwarcie w jego dzienniku, wszystkie szły zbyt daleko. O zwrocie mogli myśleć tylko nieliczni członkowie tej rady. Większość znaczna nie wyrzekła się bynajmniej tradycji i nie ustąpiła ze stanowiska przez nią uswięconego, jakkolwiek zgodziła się na opuszczenie paru placówek, zajętych przez zbyt gorliwe strażę przednie panującego systemu. Radzono zresztą nad tem i spierano się długo.

Dziennik Komitetu ministrów zaczyna się od uwagi, że wybuch powstania wywołał zniesienie odrębności ustawodawczej Królestwa, a później szereg zarządzeń, mających na celu „poddanie polaków biegowi ogólnemu życia państwowego“. Nie wprowadzono wszakże do Królestwa opartych na uznaniu zasady samodzielności społecznej instytucji samorządowych, reformę zaś sądową wprowadzono bez sądów przysięgłych i bez rad obrończych. Oczywiście bieg życia ogólnopństwowego potoczył się w prowincjach samorządnych Cesarstwa innym torem, aniżeli bieg życia politycznego w Królestwie. Zespolenia szukano na innej drodze, przez wprowadzenie języka rosyjskiego do wszystkich sądów, urzędów, szkół, oraz instytucji prywatnych. Ztąd żądania i skargi polaków. Żądają instytucji samorządnych, pełni życia społeczno-politycznego przynajmniej w zakresie, dostępnym prowincjom Cesarstwa, uważają się na uposzczenie języka polskiego, upatrując w niem zamiar wynarodowienia kraju. Przewszystkiem chodzi o szkołę. Komitet ministrów uważał za stosowne skreślić ze swego stanowiska zarys dziejów szkolnictwa w Królestwie. Przypomina, jak po roku 1830 reformowano szkoły w celu, jak wyraził się minister ówczesny oświaty, hr. Uwarow, „zbliżyć polaków do żywiołu rosyjskiego, natchnąć ich przekonaniem o przodownictwie Rosji wśród słowian i wytepić dawne ich pojęcia i uprzedzenia“. Reforma owa zawiodła pokładane w niej nadzieje. Nastąpił rok 1862, powstała szkoła mgr. Wielopolskiego, której Komitet zarzuca, że była także „polityczną“ i że dążyła do celów wprost przeciwnych wskazanym w wyrazach powyższych hr. Uwarowa. Przyszły czasy Mik. Milutyna, za którego wydano Ukaz

pamiętny sierpniowy 1864 roku, zawierający wyrazy: „nie pozwalając ani sobie, ani komukolwiek bądź przekształcać zakłady naukowe w narzędzia dla osiągnięcia celów politycznych, mieć na względzie tylko służbę bezinteresowną oświacie, ulepszać system wychowania publicznego w Królestwie i podnosić poziom wykładów“. W duchu przytoczonych zasad utworzono dla młodzieży polskiej szkoły z językiem wykładowym polskim, parę szkół średnich dla rosjan i parę szkół mieszanych.

Trwało to wszystko niedługo i całokształtny program milutynowski nie zdołał nawet wejść w życie. W r. 1867 poruszono sprawę pomnożenia gimnazjów rosyjskich, w r. 1868 wprowadzono do wszystkich szkół wykład nauk fizyczno-matematycznych w języku rosyjskim, a we cztery lata potem zastosowano do szkół Królestwa ogólnopństwową ustawę oświecenia. W r. 1871 rozpoczęto, w roku zaś 1885 zakończono reorganizację szkół początkowych, w których wykład nauk, z wyjątkiem religii katolickiej i języka rodzimego uczniów, zaczął odbywać się w języku rosyjskim. „W ten sposób — zaznacza dziennik Komitetu — przegląd ustawodawstwa czterdziestoletniego stwierdza dążenie rządu do zapewnienia językowi rosyjskiemu panowania w szkołach *byłego* Królestwa Polskiego“. Wnosi ztąd Komitet ministrów, że przytoczony Ukaz 1864 roku jest tylko „oświadczeniem uroczystem, że rząd nie stosuje wykładu nauk do celów politycznych“, i że ten Ukaz „nie stoi bynajmniej w sprzeczności z dążnością rządu do wyznaczenia językowi państwowemu właściwego stanowiska w szkole, znamionującego niepodzielność wszystkich dzielnic imperjum“. Wnioski dalsze napraszają się już same. Dziennik Komitetu podkreśla, że „wyniki, osiągnięte przez system dotychczasowy, powinny być zachowane“, „należy uznać zasadniczo, że szkoła powinna pozostać szkołą rosyjską“, i tylko nieco ostudzić gorliwość organów miejscowych, wywołującą wśród ludności krajowej „niesłuszne poglądy na cele i dążności rządu w zakresie spraw szkolnych“. Gorliwość tego rodzaju objawiały miejscowe władze szkolne wbrew nawet poglądom i polityce jengubernatorów. Komitet ministrów przypomina więc w swoim dzienniku, że wielkorządca kraju otrzymuje wskazówki bezpośrednie od rządu centralnego, i że przeto urzędy szkolne nie powinny prowadzić polityki własnej, sprzecz-

nej z jego wskazówkami. Stwierdził dalej Komitet ministrów, że, wbrew listowi odręcznemu do ministra Zengera 25 maja 1903 roku, wykład religii katolickiej nie odbywa się w wielu szkołach w języku rodzimym uczniów; zdarza się nawet, że w szkołach początkowych prowadzą ten wykład niekatolicy i po rosyjsku. Rozstrzygnięto tę sprawę w duchu listu wspomnianego już przy rozpatrzeniu ustępu szóstego ukazu 12 grudnia, ale Komitet ministrów uznał za konieczne raz jeszcze powtórzyć uchwałę, że wykład religii prowadzić należy bezwarunkowo w języku rodzimym uczniów i przez osobę, która ją sama wyznaje.

Wykład języka polskiego uznano za obowiązujący tylko w szkołach początkowych. W szkołach średnich słuchanie tego wykładu i nadal ma zależeć od życzenia uczniów. Wszakże, stosując się do uchwały własnej z r. 1899, która zresztą, skutkiem przyzwyczajenia języka polskiego do języków cudzoziemskich, wywołała niezgodne z jej zasadami tłumaczenia, Komitet ministrów nadał jej obecnie brzmienie wyraźniejsze, stwierdzając, że wykład języka polskiego prowadzić należy po polsku we wszystkich klasach gimnazjalnych. Zastanawiono się dalej nad zarządzeniami i przepisami władz szkolnych, zakazującemi uczniom używania języka polskiego w murach szkolnych w przerwach pomiędzy godzinami wykładowemi i w ogólności w czasie pozawykładowym. Komitet ministrów uchwalił zniesienie wszystkich przepisów tego rodzaju ze względu, że „zadrasnęły uczucia moralne polaków“ i że nie przyczyniły się do utrwalenia powagi szkoły państwowej.

Celem szkoły ludowej w Królestwie — głosi dziennik Komitetu — było zbliżenie ludu miejscowego do życia ogólnorosyjskiego przez rozpowszechnienie jaknajszersze mowy rosyjskiej. Jest to ten sam cel, który Komitet stawia wyżej jako zasadę szkolnictwa w Królestwie w ogólności. W zastosowaniu do szkoły ludowej zamiary celu chybiły. Lud nie nauczył się po rosyjsku w szkołach ludowych, a „przewaga w nich języka rosyjskiego nad polskim wywołuje niezadowolenie ludności“. O nauce we właściwym znaczeniu nie było mowy i analfabetyzm ludu stał się przysłowiowym. Chodzi zatem dziś o szerzenie oświaty oraz o uprzystępnienie szkoły i o wywołanie sympatii do niej. Komitet ministrów postawił sobie za zadanie dopiąć tych celów „przy nieugiętem zachowaniu znamion

szkoły rosyjskiej". Uznał przeto, że wykłady języka polskiego i religii katolickiej w szkołach ludowych powinny odbywać się po polsku, oraz że tym wykładom poświęcić należy wystarczającą ilość godzin. Zaszła potem mowa o arytmetyce, wykładanej dotąd po rosyjsku bez pożytku dla dzieci, używających w domu języka polskiego, w którym ludność załatwia wszelkie czynności gospodarcze i rachunki. Komitet uznał przeto za stosowne upoważnić nauczycieli szkół początkowych, by przy wykładzie arytmetyki używali także języka polskiego. Dbałość wszakże o zachowanie znamion szkoły rosyjskiej uzupełniła upoważnienie powyższe uwagą, że stosowanie języka polskiego do wykładów arytmetyki może mieć miejsce tylko w szkołkach jednoklasowych, w innych zaś wyłącznie w klasie niższej. O personelu nauczycielskim dziennik Komitetu nie wspomina, jakkolwiek wykonanie reformy zaleconej i uprzystępnienie ludności przynajmniej niższych klas szkółek początkowych zależy w pierwszym rzędzie od wykwalifikowanych odpowiednio nauczycieli. Fakt, iż Komitet ministrów uznał za stosowne zaznaczyć, że zleceń jego z lat 1898—99 nie wykonywano w sposób właściwy, że nawet rozkazy Najwyższe niezawsze wchodziły w życie, że dziś, po kilku latach od daty ich wydania, wypadło powtórzyć je uroczyście, pozostaje świadectwem wymownym oporności tradycji na wszelkie zalecane z góry zmiany.

Komitet ministrów zaznacza, że „wśród ludności polskiej Przywiślańskiego Kraju dojrzała niewątpliwie potrzeba kształcenia dzieci w języku rodzimym“, i że podkreśliły to wszystkie polskie orędownictwa i memorjały. Komitet uznał przeto, że wypada zadośćuczynić tym pragnieniom „w mierze, na którą pozwalają względy państwowe“. Tradycje czterdziestoletnie określiły i w tym wypadku znaczenie względów wspomnianych. Komitet ministrów nie cofnął się poza rok 1868, kiedy dziennik Komitetu do spraw Królestwa wprowadził do szkół miejscowych wykłady rosyjskie nauk fizyczno-matematycznych i historycznych. O szkole milutynowskiej, jakkolwiek powstała bezpośrednio po smutnym okresie wzburzenia, mowy dziś nie było. Dla „zadośćuczynienia dojrzałym potrzebom społeczeństwa polskiego“, Komitet ministrów uznał, że wystarczy, jeżeli pozwolonym będzie zakładać szkoły prywatne z programem, opartym na zarządzeniu 1868 roku. Dodał jeszcze wykład ro-

syjski geografji, usprawiedliwiając te zarządzenia względami na „ułatwienie młodzieży polskiej składania egzaminów wstępnych do wyższych zakładów naukowych rosyjskich“, ponieważ projektowanym szkołom prywatnym nie przyznał żadnych praw, przysługujących wychowankom szkół rządowych. Szkoła prywatna z wykładami rosyjskimi nauk fizyczno-matematycznych, historycznych oraz geografji, nie różniłaby się właściwie zbyt dostrzegalnie od szkół typu ogólnego. i dlatego może uchwała ostateczna, Najwyżej potwierdzona, odbiegła nieco od rozumowań powyższych, poleca bowiem ministrowi oświaty złożyć niezwłocznie Radzie Państwa wniosek „o pozwoleniu niekorzystajacym z praw zakładów naukowych rządowych szkołom prywatnym obwodu naukowego warszawskiego wykładania po polsku wszystkich nauk, oprócz języka rosyjskiego, historii i geografji, które mają być obowiązujące i wykładane po rosyjsku“.

Wspomniał dalej dziennik Komitetu o uniwersytecie warszawskim. Nazwał go „jedynym zakładem naukowym ogólnym wyższym wśród siedmiomiljonowej zwartej ludności polskiej, nie zaspakajającym potrzeby naturalnej polaków poznania głębszego własnego języka i stojącej na wysokim szczeblu rozwoju własnej literatury“. Zdaniem Komitetu ministrów, taki stan rzeczy wymaga utworzenia przy uniwersytecie etatu lektora języka polskiego, oraz dwóch katedr równoległych języka i literatury polskiej, jednej z wykładem rosyjskim dla słuchaczy - rosyjan, drugiej z wykładem polskim dla polaków i z egzaminem polskim. Co do wykładu prawa polskiego i ustawodawstwa, dziś w Królestwie obowiązującego, Komitet ministrów otrzymał wiadomość urzędową, że wykład prawa cywilnego Królestwa odbywa się obecnie z całą starannością, i że przeto nie zachodzi potrzeba żadnych w tej sprawie reform. W rzeczywistości jest nieco inaczej. W jednym z ostatnich zeszytów „Bibl. Warszawskiej“ ukazała się praca, również na źródłach urzędowych oparta i stwierdzająca najdowodniej, że wykłady prawa cywilnego miejscowego na wszechnicy warszawskiej, prowadzone przeważnie przez przygodnych zastępców profesorów, nie stoją oddawna na wysokości naukowej właściwej.

Tyle sprawy szkolnej. Komitet ministrów poruszył szereg innych i zastanowił się nieco dłużej nad sprawami gminnymi i nad działalnością instytucyj do spraw wło-

ściańskich. Stwierdził na początku, że sądy gminne funkcjonują dobrze, nie wywołując potrzeby żadnej reformy, oraz że czynności instytucyj gminnych odbywają się w języku rosyjskim nie skutkiem jakiegokolwiek przepisu ustawodawczego, ale na skutek „ustalonego zwyczaju“. Wywołuje to pewne niedogodności. Zgromadzenie gminne radzi po polsku, na żądanie zaś zwyczajowe administracji spisuje uchwały po rosyjsku. Język ten zna, zresztą niedokładnie, jeden tylko pisarz gminny, którego elaboraty wywołują szereg nieporozumień i zarzutów. Jeszcze gorzej stoją rzeczy ze stosunkami wójtów do sołtysów. Muszą na piśmie porozumiewać się po rosyjsku, chociaż języka tego zazwyczaj nie znają. Naradzając się nad możliwymi tu zmianami, Komitet ministrów doszedł do wniosku, że ze względu na dozór i rewizje ksiąg i dokumentów gminnych przez urzędy wyższe, akty te i księgi należy spisywać i prowadzić w języku rosyjskim. „Jednocześnie nie ma przeszkody pozwolić, by uchwały i inne akty urzędowe gminne spisywano, w celu uprzystępnienia ich ludności, także w języku polskim. Dwa teksty równoległe, polski i rosyjski, ułatwią ludności stosunek do gminy, a władzom wyższym — rewizję“. Uznał również Komitet ministrów za możliwe pozwolić wójtom używać języka polskiego w stosunkach urzędowych z sołtysami. Zastanawiano się dalej nad tem, że włościanie polscy nie rozumieją używających języka rosyjskiego komisarzy włościańskich. Sprawa to poruszona oddawna i dotycząca nie samych tylko komisarzy.

Już w r. 1898 p. Pobiedonoscew zauważył w Komitecie ministrów, że zrozumieć nie jest w stanie, w jaki sposób urzędować można bez znajomości języka ludności miejscowej. Urzędowano wszakże. Komitet ministrów, powołując się na ustawę 1876 roku, upoważniającą rejentów do udzielania stronom odpisów w języku rodzimym i spisywanie w tym języku aktów, poświadczanych przez sędziów pokoju i przez urzędy gminne, uchwalił, że komisarze włościanscy oraz urzędy gubernialne do spraw włościańskich powinny, na żądanie osób interesowanych, udzielać odpisów i tłumaczeń polskich, z zastrzeżeniem tekstowi rosyjskiemu znaczenia oryginału. Zastrzeżono także, iż wszystkie przepisy uchwalone powyższe nie stosują się do miejscowości gub. lubelskiej, siedleckiej, suwalskiej i łomżyńskiej, zamieszkałych przez zwartą ludność rusińską lub litewską. Zale-

cił dalej Komitet ministrów, by ministerstwo spraw wewnętrznych mia nowało na urzędy, mające styczność z ludem, tylko osoby, znające język polski, i określił „dla przykładu“ termin pięcioletni, w którym wszystkie urzędy do spraw włościańskich w Królestwie mają być obsadzone przez takie osoby. Roztrząsając przepisy obowiązujące co do używania języka rosyjskiego przez towarzystwa prywatne, przemysłowe, handlowe i inne, komitet ministrów uznał, że języka rosyjskiego, jako państwowego, należy używać w stosunkach z władzami rządowymi oraz w odpowiedziach na zapytania i listy prywatne rosyjskie. Co do ksiąg i rachunków, podlegających rewizji urzędów, spisywać je pozwolono w dwóch językach równolegle. Zastrzeżono przytem, że towarzystwa, czynne we wschodnim pasie gub. lubelskiej, siedleckiej, łomżyńskiej i suwalskiej, powinny nadal używać w swoich aktach piśmiennych wyłącznie języka rosyjskiego. Zniesiono przepisy ograniczeniowe 1893, 1900 i 1902 roku, dotyczące używania języka polskiego przez Tow. kred. ziemskie, którego działalność Komitet ministrów uznał „za wybitnie pożyteczną i zawsze zgodną z poglądami rządu“. Zniesiono dalej przepisy 1868 r., zakazujące przesiedlania się mieszkańców Królestwa do prowincyj zachodnich i do Besarabji. Odtąd przesiedlanie się tego rodzaju odbywać się ma za każdorazowem upoważnieniem miejscowego jen.-gubernatora.

Sprawy samorządu ziemskiego i miejskiego Komitet ministrów dotknął tylko ogólnikowo, podkreślając jednakże potrzebę nagłą wprowadzenia samorządu w Królestwie. Wnioski co do samorządu ziemskiego opracowało już ministerstwo spraw wewnętrznych, obecnie zaś rozpoznaje je komisja, zwołana przez jen.-gubernatora warszawskiego, do której należą także powołani przez nią polacy. Komitet ministrów uchwalił, że, wobec konieczności jaknajprędszego przeprowadzenia tej reformy, nie należy wyczekiwać z nią do czasu przejrzenia ustawy o samorządzie, poleconego ministerstwu spraw wewnętrznych, a natychmiast po otrzymaniu prac komisji warszawskiej złożyć wniosek do rozpoznania Rady Państwa. Zalecono przytem jen.-gubernatorowi, by miał na względzie ukaz 12 grudnia 1904 r., rozszerzający zakres działalności instytucji ziemskich. Co do samorządu miejskiego, uchwalił Komitet ministrów oddanie tej sprawy w ręce władz warszawskich, których prace mają sta-

nowić podstawę do wniosku ustawodawczego, ułożonego przez ministerstwo spraw wewnętrznych.

Dziennik Komitetu ministrów mówi dalej o zniesieniu przepisów, zakazujących sprzedaży i wydzierżawiania polakom dóbr poduchownych i konfiskowanych w Królestwie. Właściciele tych dóbr, roszanie, orędują częstokroć o zniesienie tych przepisów w wypadkach poszczególnych, i orędownictwom takim czyniono zwykle zadość. Komitet ministrów polecił zatem ministrowi rolnictwa i dóbr państwa (dziś po zniesieniu tego urzędu polecenie dotyczy zarządu głównego do spraw rolnictwa), opracować wnioski, zmierzający do zniesienia przepisów 1871 r. w duchu nadania włościanom polskim prawa nabywania i dzierżawy dóbr wspomnianych.

W sprawie wprowadzenia do Królestwa instytucji sądów przysięgłych Komitet ministrów zachował się nader oględnie. Sięgnął do prac komisji do reformy sądownictwa, powstałej w roku w r. 1894 w całkiem odmiennych od dzisiejszych warunkach. Komisja miała cele i zamiary, zgodne z prądami, jakie panowały niepodzielnie w chwili jej utworzenia. Dążyła do tak zwanego zespolenia rządu z urzędem i w sprawie sądów przysięgłych zajęła stanowisko pośrednie pomiędzy ich zniesieniem zupełnem a utrzymaniem nadal w postaci dotychczasowej.

Wyjęła z pod ich kompetencji wszystko, co wyjąć zaleciły przepisy poszczególne lat poprzednich i zawnioskowała utworzenie sądów przysięgłych w składzie szczególnym, obradujących wspólnie z sądem koronnym. Prace jej leżą od dawna ukończone bez żadnego ruchu. Korzystać z nich ma potrosze Rada nadzwyczajna pod przewodnictwem p. Goremykina i z tego względu Komitet uznał rozstrzygnięcie sprawy wprowadzenia do Królestwa sądów przysięgłych za przedwczesne. W sprawach natomiast wprowadzenia do tego kraju instytucji sędziów pokoju honorowych i rad obrończych, Komitet ministrów uchwalił polecić ministrowi sprawiedliwości złożenie wniosków właściwych departamentom połączonym Rady Państwa.

Tak przedstawia się odzwierciedlony w dzienniku Komitetu ministrów całokształt jego obrad w wykonaniu zleceń ustępu siódmego Ukazu 19 grudnia. Ciekawszym zapewne byłby dziennik przebiegu dyskusji, który da kiedyś przyszłemu historykowi chwili obecnej materiał nieoszacowany do uwag nad stałością poglądów

i dążności politycznych większości mężów stanu, którzy w skład Komitetu wchodzili.

Bohdan Kutylowski.

## TEKST UCHWAŁ KOMITETU MINISTRÓW.

D. 6 (19) b. m. zostały Najwyżej zatwierdzone następujące wnioski Komitetu ministrów co do porządku wykonania 7-go punktu Ukazu z d. 12 grudnia 1904 r. w stosunku do guberni Królestwa Polskiego.

1) We wszystkich wogóle zakładach naukowych warszawskiego okręgu naukowego wykład religji rzymsko-katolickiej ma być prowadzony w języku narodowym uczniów, przyczem wykład ten winien być poruczony kapłanem tego wyznania, a jedynie, w razie ich braku — nauczycielom świeckim, wyznania bezwarunkowo rzymsko-katolickiego. Dla nauki religji i języka polskiego ma być wyznaczona dostateczna ilość godzin.

2) Potwierdzić, że wykład języka polskiego w szkołach początkowych, jak również i w pragnących tego średnich zakładach naukowych powinien być prowadzony w języku polskim.

3) Polecieć ministrowi oświaty, aby przedsięwziął niezwłocznie odpowiednie kroki w celu odwołania wszystkich, wydanych drogą administracyjną, rozporządzeń, ograniczających młodzież pochodzenia polskiego, uczącą się w zakładach naukowych warszawskiego okręgu naukowego, na punkcie używania swego języka narodowego w czasie poza lekcjami i obowiązujących prywatne zakłady naukowe tegoż okręgu naukowego do prowadzenia innych przedmiotów, prócz nauk fizyko-matematycznych i historycznych, w języku rosyjskim.

4) Pozostawić ministrowi oświaty do niezwłocznego opracowania i wniesienia do Rady Państwa, bez porozumiewania się z zarządami, następujących przedstawień: 1) o wprowadzeniu w jednoklasowych szkołach początkowych i pierwszych klasach pozostałych szkół początkowych warszawskiego okręgu naukowego w wykładach arytmetyki, prócz języka rosyjskiego, również i języka polskiego; 2) o wydaniu rozporządzenia, aby w prywatnych zakładach naukowych okręgu warszawskiego, nie mających praw rządowych, wykłady wszystkich przedmiotów były prowadzone w języku polskim, prócz języka rosyjskiego, historii i geografji (najwidoczniej: rosyjskich), które winny być uważane jako przedmioty obowiązujące i wykładane po rosyjsku, i 3) zaprowadzenia w uniwersytecie warszawskim posady etatowego lektora języka polskiego i oddzielnej etatowej profesury języka polskiego oraz historii literatury polskiej, z polskim, w obydwóch wypadkach, językiem wykładowym.

5) Wyjaśnić, że przy prowadzeniu ksiąg i wogóle korespondencji w zarządach gmin i parafij wyznania rzymsko-katolickiego i w dozorach szkolnych guberni Królestwa Polskiego, w języku rosyjskim winny być redagowane wszystkie księgi i dowody, podlegające rewizji osób urzędowych, oraz w tymże języku załatwiane być mają wszelkie z wla-

dzami stosunki, atoli, współzależnie z tekstem rosyjskim, może być dopuszczalne użycie języka, którym mówi ludność miejscowa. Stosunki wójtów z podwładnymi im osobami mogą się odbywać w języku miejscowym.

6) Nadać osobom, otrzymującym kopie decyzji komisarzy włościańskich i kopie rezolucyj zarządów gubernialnych do spraw włościańskich, prawo otrzymywania, oprócz tekstu rosyjskiego, tłumaczeń ich na język miejscowy, z odpowiedzialnością osób urzędowych i instytucyj za dokładność tłumaczenia, z tym warunkiem, ażeby w każdym razie za oryginał uważany był tekst rosyjski.

7) Polecieć ministrowi spraw wewnętrznych, ażeby zarządził obsadzenie urzędów do spraw włościańskich w guberniach Królestwa Polskiego przez osoby, znające zarówno język rosyjski jak polski, z takim obliczeniem, żeby na 1 stycznia 1910 roku wszystkie te urzędy obsadzone były przez znających dwa te języki urzędników.

8) Co się tyczy biurowości w Towarzystwach prywatnych postanowić, że:

a) wszelkie wogóle stosunki Towarzystw prywatnych, oraz ich pełnomocników z instytucjami i osobami rządowymi, powinny się odbywać w języku rosyjskim; b) na wszelkie zapytania, podania i żądania, zarówno pisemne jak ustne, nadchodzące od innych Towarzystw lub osób i wyrażone po rosyjsku — Towarzystwa prywatne powinny odpowiadać w języku rosyjskim; c) w biurowości wewnętrznej Towarzystw prywatnych, przy układaniu protokółów posiedzeń, ksiąg, dokumentów i innych papierów, na których podstawie instytucje i osoby urzędowe kontrolują działalność tych Towarzystw, pozwała się używanie współzależnie z rosyjskim języka polskiego, z tym warunkiem, żeby przekład polski stawiany był równoległe z tekstem rosyjskim; d) korespondencja stowarzyszeń prywatnych z innymi stowarzyszeniami, oraz osobami prywatnymi może być prowadzona w języku polskim.

9) Działanie punktów: 5 i 6 artykułu 3-go oraz punktów 4 i 8-go Ukazu nie rozszerza się na miejscowości, zamieszkałe całkowicie przez ludność rusińską lub litewską we wschodnich częściach guberni lubelskiej, łomżyńskiej i suwalskiej, gdzie cała biurowość i korespondencja instytucyj rządowych, urzędników państwa, oraz stowarzyszeń prywatnych winna być prowadzona tylko w języku rosyjskim.

10) Część pierwszą Najwyższej zatwierdzonej d. 26 kwietnia 1893 r., d. 27 grudnia 1900 r. i d. 17 maja 1902 r. wniosków Komitetu ministrów o prowadzeniu korespondencji i biurowości w Towarzystwie Kredytowym Ziemi w języku rosyjskim i część pierwszą Najwyższej zatwierdzonej d. 27 czerwca 1897 r. uchwały tegoż Komitetu o zaprowadzeniu języka rosyjskiego w biurowości Towarzystw kredytowych miejskich w Królestwie Polskim — znieść, stosując do nich działanie przepisów, określonych wyżej w punktach 8 i 9.

11) Zmieniając uwagę pierwszą do art. 5-go dodatku do art. 14-go uwagi Zbioru praw (tom 9, wyd. 1899 r.), postanowić, że przesiedlenie osób pochodzenia polskiego z 10 guberni Królestwa Polskiego do północnych i południowo-zachodnich guberni, a także do przy-

ległych guberni, jak również do guberni besarabskiej—dozwala się w każdym oddzielnym wypadku, za zezwoleniem odpowiednich generałów-gubernatorów i gubernatorów.

12) Polecieć ministrowi spraw wewnętrznych, aby się powołał, przy rozpatrywaniu projektu zaprowadzenia urzędów ziemskich guberni Królestwa Polskiego, wskazówkami punktu 2-go Ukazu z d. 12 grudnia 1904 roku—pozostawić ministrowi spraw wewnętrznych rozpoznanie tej sprawy, nie czekając na otrzymanie wniosków generała-gubernatora, i wniesienie swoich propozycyj do uznania Rady Państwa.

13) Pozostawić generał-gubernatorowi warszawskiemu sporządzenie, na zasadzie wskazówek § 2-go Ukazu Najwyższego z d. 12 grudnia 1904 r., wniosku o zaprowadzeniu w Kraju Nadwiślańskim samorządu miejskiego i przedstawienia tego wniosku ministrowi spraw wewnętrznych dla najprędszego wniesienia przez tegoż ministra swoich w tej mierze propozycyj do Rady Państwa.

14) Polecieć ministrowi rolnictwa zaprojektowanie zmiany Najwyższej zatwierdzonej 1 (13) lipca 1875 roku przepisów o sprzedaży ziem, będących w posiadaniu skarbu w guberniach Królestwa Polskiego; zmiana ta powinna mieć na celu rozszerzenie praw nabywania ziem, sprzedanej przez skarbu na zasadzie wspomnianych przepisów — na włościan pochodzenia polskiego, niezależnie od tego, jakiego są wyznania.

15) Polecieć ministrowi sprawiedliwości, aby, w porozumieniu się z prezesem osobnej rady do rozważenia projektów reformy urzędów sądowych, przedstawił pod rozpoznanie połączonych departamentów Rady Państwa, nie oczekując na ostateczną decyzję co do rozpatrywanych przez osobną radę ustaw sądowych, projekty następujące: a) co do ustanowienia w guberniach Królestwa Polskiego urzędów honorowych sędziów pokoju; b) co do otwarcia przy warszawskiej izbie sądowej Rady adwokatów przysięgłych.

## SZLAKIEM REFORM.

WRAŻENIA, ROZMOWY, NOTATKI.

W MIŃSKU.

(Dokończenie).

P. Michał Wołowicz był dla mnie prawdziwym drzewem wiadomości złego i dobrego o Mińsku: składał mi tu za to najczulsze moje podziękowanie. Właśnie, kiedyś bawił w Mińsku, nadeszła wiadomość o potwierdzeniu wyboru jego na prezydenta miasta. Jest to więc trzeci polak kolejno na tem stanowisku po Karolu Czapskim i p. Rajkiewiczem. Polaków w Mińsku jest tylko 20 tysięcy na 110 tys. mieszkańców; ta mniejszość ma jednak w radzie większość znaczną reprezentantów, dzięki czemu i członkowie zarządu i prezydent—są polacy.

— Czem to się dzieje?

— Najprzód tem, że żydzi, stanowiący tak liczny element miasta naszego, są ograniczeni w prawach swoich wyborczych. Przedstawiciele ich są mianowani przez gubernatora, a ponieważ obecnie wszyscy oni dlatego właśnie złożyli mandaty, przedstawiciele żydów w naszych radach miejskich niema wcale. Potem ukaz, ograniczający prawo do własności ziemi polskiej, wpłynął był pomyślnie na miasta nasze, a i na Mińsk między niemi. Polacy nie mogli kupować gruntów, kupowali więc domy. Dziś bardzo dużo obywateli ziemskich są zarazem i miejskimi; a że oprócz cenzusu majątkowego posiadają jeszcze wszystkie kwalifikacje intelektualne i moralne do wyborczych stanowisk, stają się radcami miejskimi w prosty i naturalny sposób.

— Ale w takim razie częściowe zniesienie ukazu grudniowego będzie miało na rozwój miast ujemny wpływ?

— Tego się należy spodziewać. Ale za to wzrośnie rozwój podmiejskich okolic i powstanie wokoło miast naszych szereg willi, drobnych gospodarstw intensywnych i cena ziemi podmiejskiej wzrośnie.

Z kilku stron słyszałem, że stanowisko p. Wołowicza, jako prezydenta miasta, wcale łatwym nie będzie. Rada miejska do dnia dzisiejszego nie może zapomnieć pełnych inicjatywy i energii, ale nad wyraz arbitralnych rządów ś. p. Karola hr. Czapskiego. Umiał on przeprowadzić zawsze, co sam chciał, i ostatecznie znaczenie rady miejskiej spadło wobec tej silnej indywidualności do zera niemal. Był to, przy energii swojej, typowy idealista, a ciężka rzeczywistość nie daje się modelować w kształty pożądane bez pewnej dozy zrzeczności, oportunistu i chłodu. Wspomnienia też po Czapskim, przy całym szacunku dla pamięci jego, są raczej przykre; pozostawił on miasto w długach ogromnych, chcąc dla miasta tego zrobić za dużo odrazu i za prędko—i fatalnie, nieumiejętnie dobierając sobie zawsze pomocników. Pod względem znowu społecznym obniżył on bardzo znaczenie i urok ciała miejskiego wyborczego i stworzył pewną ciężką atmosferę nieufności między radą a zarządem miejskim, czego p. Rajkiewicz, pomimo iż w ślady poprzednika nie wstępował, rozproszyć nie był w stanie. Obecnie wszystkie sprawy miejskie rozdzielone są pomiędzy specjalne komisje, stałe i czasowe, które całą robotę miejską czynią pod okiem zarządu. P. Wołowicz ma więc przed sobą trudne zadanie zaprowadzenia jakiejś normalnej równowagi pomiędzy organami miej-

skiego samorządu. Że nie jest krańcowym idealistą — może mu się to udać.

\* \* \*

I w Mińsku mówią o piśmie polskim. Ale to jest dopiero pogłoska. Mówił mi p. Ignacy Witkiewicz, wybitny adwokat i działacz miejscowy:

— Zainteresowała mnie ta pogłoska, więc zapytałem o nią p. Mysowskiego, redaktora «Siew. Zap. Kraja», gdzie się ona ukazała. «Mnie mówiono, że to pan zakłada do pismo» — odrzekł. A że ja nic o tem nie wiem... I sądzę, należałoby się dobrze namyśleć nad tą sprawą. Prasa prowincjonalna jest nam istotnie potrzebna, boć w braku polskich prenumerujemy lokalne rosyjskie pisma. Czy tylko należy rozbić się na dużą ilość małych organów? Czy mamy dość sił literackich na to? W Wilnie niezawodnie powstanie prasa polska, a my tu przecież życiem i historją z Wilnem jesteśmy związani, trzeba nam więc podtrzymać pismo polskie wileńskie.

P. Obrapalski, dyrektor znakomitego syndykatu rolniczego, stawia tę sprawę na gruncie praktycznym:

— Pismo polskie mogłoby się tu utrzymać. Wogóle lokalny organ ma choćby dlatego samego rację bytu, że nam najprędzej przynosi telegramy, do których już wszyscy się przyzwyczaili. Polskie pismo w Mińsku musiałyby być jednak czemś więcej, niż prostym świstkiem informacyjnym, i wtedy tylko na poważniejsze mogłoby liczyć powodzenie.

Ogólną zgodę znajduję tu na jeden sąd: że tam, gdzie powstanie jedno pismo polskie, w Wilnie, Mińsku czy Kijowie, nie może ono być partyjne i musi się ono stać otwartą i bezstronną trybuną dla każdego głosu.

#### WYBORY NA MARSZAŁKÓW.

Sprawa marszałków szlachty dojrzała tu przed innemi, bo już w jesieni mają odbyć się wybory. O tej sprawie rozmawiałem w Wilnie z p. Janem Iwanowiczem, znanym działaczem w Kowieńskim, i p. Wojciechem Iwanowiczem, dyrektorem mińskiego Towarzystwa wzajemnych asekuracji rolnych.

— Zapewne, skoro szlachta jako stan uznana jest przez państwo i osobnemi przywilejami obdarowana — słyszałem — to należy być zadowolonym, gdy polskiej szlachcie dostają się te przywileje, z jakich rosyjska korzysta. Szkoda tylko, że nie wszystkie. U nas marszałkowie będą jedynie rolę reprezentacyjną odgrywali, bo przewodniczyć w rozmaitych urzędach i komisjach mają urzędnicy. Otóż reprezentacja, to rzecz kosztowna bardzo. Należałoby tedy podjąć starania, żeby

te reprezentacyjne stanowiska zrobić płatnemi.

— Ale kto będzie płacił?

— My sami, szlachta; przysługuje nam przecież prawo do samopodatkowania się na cele publiczne, trzeba zatem skorzystać z tego i w tym właśnie celu. I w istocie nie można wymagać od ludzi zawiele, wobec tego, że zwłaszcza szlachta nasza w tym kraju ma dużą rolę do odegrania; samo podniesienie kultury rolnej, samo stworzenie tu dobrobytu materialnego stanowiło i stanowi jeszcze pracę i zasługę społeczną i narodową; zaniedbywać tego i dziś nie można.

P. Michał Wołowicz jest tegoż samego zdania:

— Trzeba marszałkom koniecznie płacić.

I tak to uzasadniał:

— Niech pan tylko wystawi sobie życie takiego marszałka powiatowego w naszym kraju. Przez pewną, dość znaczną część roku musi on mieszkać w małej nędznej najczęściej mieście, oderwany od swego domu, od warsztatu swej pracy, od świata towarzyskiego, często i od świata cywilizowanego. Wpływu na interesy istotne wszystkich warstw ludności nie ma on, bo tam, gdzie się lokalne interesy rozrabiają, marszałak z wyboru, wyjątkowo u nas, udziału w tem nie bierze; danym mu będzie tylko udział w dwóch instytucjach, najodpowiedzialniejszych i najuciążliwszych: w komisji poborowej i w opiece nad majątkiem sierot szlacheckich. Wobec takiej sytuacji trzeba będzie szukać ludzi chętnych i ofiarnych, którzy zechcą podjąć się niesienia ciężaru obowiązków, niezbyt doprawdy w tych warunkach wdzięcznego. Fakt przypadkowy już to mieszkania w mieście, już to posiadania majątku blisko miasta, grać będzie rolę w wyborach nieraz decydującą. A to pewna, iż nie zawsze wybierze się na marszałka tego, który największy wpływ i znaczenie w powiecie posiada.

— Czy sama sprawa wyborów znajduje się już na realnej drodze?

— Tak jest; obecnie rozważają władze sprawę cenzusu wyborczego; ten jest pożądanym możliwie najniższym, od 150 — 450 dziesięcin ziemi, w zależności od dobroci gleby. W mińskim powiecie 150 wystarczy, w pińskim, mozyrskim, rzezyckim trzeba wyznaczyć 400 i 450.

Mówią mi, że człowiekiem, któryby przy głosowaniu na marszałka gubernialnego wszystkie kreski pod nazwiskiem swoim zebrał, jest p. Woynikowicz. Ale się wymawia od tych obowiązków. Kandydatami są więc, zawsze w opinii dotychczas, ks. Drucki-Lubecki i p. Eustachy Lubański. W wielu kołach omawiana jest też

kandydatura hr. Musina - Puszkina. Na marszałków powiatowych wybranych będzie niezawodnie i paru rosjan z obywateli miejscowych w pewnych powiatach, jak rzezycki i mozyrski, dość licznych. Tę sprawę się ułoży polubownie, tak że walka wyborcza będzie wykluczona.

#### W BANKU HANDLOWYM.

Niemalże interesujących rzeczy dowiedziałem się od dyrektora mińskiego Banku handlowego, p. Zenona Kona. Sympatyczny ten człowiek jest warszawiakiem, w Warszawie skończył uniwersytet i pięć lat aplikował tam w wydziale hypotecznym. Przybywszy do Mińska, zdobył sobie powoli uznanie powszechne. Towarzystwo rolnicze wybrało go jednogłośnie członkiem swoim.

— Obywatele nasi są licznymi klientami banku, którym kieruje — mówił mi p. Kon — o czem najlepiej objaśnią pana następujące dwie liczby: nasz portfel stanowi do pięciu milionów rubli, a w tem obroty klientów obywateli wynoszą do półtora miliona rubli. Trzecia część mniej więcej.

— I jaki jest bliższy charakter tego kredytu?

— Jest on *primo* osobisty, oparty w gruncie na zaufaniu do człowieka, z kredytu korzystającego, a formalnie na dwóch podpisach na wekslu. Kredyt ten idzie na podniesienie kultury ziemi, na meljorację, na budowę, na przemysłowo-rolne przedsięwzięcia, jak rektyfikacje, fabryki tektury drzewnej, krochmalnie i t. p., na zaprowadzenie racjonalnego gospodarstwa leśnego wreszcie. A *secundo* — jest to kredyt obywatelsko-handlowy, a więc dyskontowanie sum, mających wpłynąć za sprzedane lasy, albo weksli ze sprzedaży produktów przemysłowych.

— Mińsk jest centrem leśnego handlu?

— Wielkim centrem. Bogactwa leśne były tu olbrzymie i dziś jeszcze są bardzo duże. Drogami wodnymi idzie tu drzewo na dwie strony świata — na północ i południe. Las to sprawił, że obywatele polscy utrzymali się przy ziemi w tym kraju. Dawniej, proszę sobie wystawić, nie podejrzewano, że las może dać tyle pieniędzy i przy podziałach zwykle tak zwany «madry» zabierał sobie ziemię orną z rezydencją, a «durnemu» pakowano lasy. Prędko z tych «durnych» milionerzy wyrosli, bo popyt się wzmógł, handel zorganizował, a ceny poszły w górę.

— I, dzięki temu, obywatele stali się dobrymi klientami banków miejskich?

— Nietylko dzięki temu, panie.



Uczynił z obywateli cennych dla nas klientów i ukaz grudniowy 1865 roku; on to uczynił, że utrzymanie ziemi rodzinnej stało się dla każdego wielkim moralnym obowiązkiem. Kiedy przychodzi do mnie obywatel z żądaniem pieniędzy, ja wiem, że on je zwróci, nieraz może z trudnościami, z prolongatami, ale zwróci niezawodnie. Na tem tle rozwinał się też duży kredyt obywatelski, a na jak niewzruszonych podstawach on tu stoi, dość panu powiedzieć, że przez lat dziesięć, jak jestem w banku, nie było ani jednego wypadku niewypłacalności klienta obywatela polskiego. Niejednego zaś ten kredyt podratował, a i uratował niejednego także.

\* \*

Dowiaduję się, że kilka małych tranzakcyj zostało już dokonanych na podstawie nowych ulg o własności ziemskiej polskiej. Ale parę większych zostało przez starszego notariusza mińskiego wstrzymanych. Oto jak się te fakty przedstawiają: Był czas, głównie za rządów Potapowa, gdy niejedni polak otrzymali wyjątkową możność korzystania przy kupnie ziemi z praw, przysługujących osobom rosyjskiego pochodzenia. Miałem taki dokument w rękę, wydany na nazwisko hr. Emeryka Czapskiego. Później te prawa odebrano. Przez czas ich działania jednak ci uprzywilejowani polacy kupowali zagrożone ruiną dobra, z honorowem i moralnem zobowiązaniem odsprzedania ich poprzednim właścicielom, gdy ci materialne swoje interesy poprawią i gdy prawo da możność dokonania takiej tranzakcji. Parę takich odsprzedaczy właśnie dojrzało. Ale starszy notariusz uważa, że dobra, kupione na podstawie wspomnianych dokumentów, powinny być uważane narówni z rosyjskimi dobrami: tych polacy kupować nie mogą. Sprawę tę trzeba będzie przeprowadzić przez Senat.

\* \*

Pismem naszym interesują się tu ludzie; zarzucają mnie pytania, dotyczącemi «Kraju». I ja nawzajem pytania zadaję, aby dowiedzieć się, co w piśmie naszym ludzie chwala, a co gania. Spotykam tu umiarkowanych przeciwników «Kraju», daleko częściej zdecydowanych zwolenników, a bardzo wyjątkowo takich, co się umieją bez «Kraju» obejść.

Jeden ze zwolenników mówił mi:

— Wy nie powinniście zważać na to, co ludzie o was po kątach gadają. Przysłuchuję się ja tym gadaninom czasami i widzę, iż jest to młoczenie pustej słomy. Pytam czasem: «co?! więc co?! jakie «Kraj» popelnil winy, błędy, psoty? co zatracil? czemu zaszkozil?» Nigdy

na to rzeczowego, faktycznego odpowiedzenia nie otrzymałem. A nawet, rzecz to komiczna, ostre sądy o «Kraju» opierają zwykle, prawie zawsze, nie na tem, co pismo wasze pisze, drukuje, głosi, ale na tem, co o «Kraju» powiada ciotka sąsiada, albo wuj narzeczony starszego brata. Wydajecie ogromne pięćdziesiąt dwa numery na rok, gadatliwość wasza jest wielka przeto. A mimo to nikt nigdy nie porwał waszego numeru, nie obnosił go po ludziach i nie wskazywał palcem na ten albo ów ustęp, wołając: «patrzcie! patrzcie!» Nie, same tylko insynuacje, frazesy, tumany słowne; przykro doprawdy, że nieraz i rozsądni i uczciwi ludzie się nie brzydzą takiej zabawy.

Ale się tu powstrzymał w oburzeniu swoim i innym tonem ciągnął:

— Błędy? grzechy? omyłki? Ani myślę twierdzić, że wyście ich nie robili, żeście ich może i nie narobili mnóstwo. Kto nie błądzi? Kto nie grzeszy? Kto zna zawsze jedyną, dobrą, najlepszą drogę? Ja miałem lat temu parę, na jednym z folwarków, znakomitego rządce, agronoma i administratora w jednej osobie; i majątek mi podniósł, i dochody powiększył, i ludzi wyrobił. A co on błędów zrobił przytem, to i naliczyć trudno. Rozpatrywaliśmy je razem, śmiejąc się przytem serdecznie nieraz. I czegoż błąd dowodzi? Że się robiło coś, że się czegoś dobrego chciało w okolicznościach złożonych. Tyle tylko. Od błędu do szkody jest przepaść. Szkoły niech wam ci panowie pokażą. Wreszcie niech pokażą choć i błędy, ale niech coś istotnie pokażą. Poproście o akt oskarżenia, bo to, co gadają wasi niechętni i co pisza, doprawdy są to dzieciństwa.

— Prosimy o akt ten oddawna, tylko doczekać się go nie możemy.

Spotkałem jednak i surowszego o wiele sędziego.

I jego zarzuty z trudnością dają się ująć w określenia. Mieliśmy jakoby godność narodową na szwank wystawić, mówiąc o jedności państwowej. Mieliśmy grzeszyć, zabiegając w czasach nad wszelki wyraz ciężkich o ulgi, które dziś wydają się nam drobnymi, choć czy można nazwać drobną jakąkolwiek rzecz, jeżeli ona istotnie wzmacnia życie narodowe? Mamy i dziś grzeszyć nieumiejętnością stosowania się do okoliczności, my, cośmy do najtrudniejszych zastosować się umieli i, skorzystawszy z różnicy warunków cenzuralnych, pozyskaliśmy przez założenie polskiego pisma w Petersburgu głos w sprawach naszych ogólnych trochę swobodniejszy, a dla ogromnego Kraju Zachodniego zdołaliśmy i wtedy stworzyć organ, szczególnie interesom jego oddany.

I mamy wreszcie grzech, żeśmy więcej dbali o to, aby niezaszkodzić, aniżeli o to, aby pomódz, więcej o to, aby na ryzyko czegoś nie narazić, aniżeli, aby śmiałej gry spróbować. Co na to odpowiedzieć?! Ześmy istotnie zerwali z tradycją gry i hazardu. A czy my tylko?

Ale surowy sędzia nie ograniczył się do zarzutów.

— Jeżeli zasługi polityczne «Kraju» poddaje wątpliwościom, to oddaje pełną sprawiedliwość jego zasługom społecznym. Powie też panu każdy wróg, że «Kraj» jest jednym z najlepszych pism polskich. I jeżeli mam być przed panem tak do gruntu szczerym — to dla mnie to właśnie jest wasz główny grzech i główny zarzut, i złość mnie porywa, gdy myślę o konieczności walki z «Krajem», bo wiem, jak to trudno będzie wyrugować go z każdej raz przezeń zajętej pozycji.

Domyślicie się łatwo, czytelnicy, jak pokrępowany wróciłem do numeru hotelowego dnia tego po rozmowie z zacietym, ale lojalnym wrogiem naszego pisma.

Wincenty Kosiakiewicz.

Mińsk.

## NASTROJE I USTROJE.

Wrażenia p. Feldmana.

P. Wilhelm Feldman, znany krytyk, publicysta i dramaturg, bawił w drugiej połowie maja r. b. w Warszawie. Wrażenia swe opisuje w «Krytyce» krakowskiej. Po raz pierwszy odwiedził stolicę Królestwa w r. 1897, po dniach wrzesniowych. Był świadkiem podówczas, jak się wyraża, «przygnębienia, w którym nie było nawet siły na oburzenie i protest». Tem żywiej odczuł nastroj terażniejszy, nastroj, w którym «temperament polski, nieposkromienie żywotny i dziarski, prawdziwy święci tryumf... «Tchórze są, bo być muszą wszędzie, ale ogół Warszawy nabrał wprost japońskiej pogardy dla niebezpieczeństwa i śmierci». I z właściwą mu żywością słowa, «sympatyk» demokracji społecznej woła:

„Kto chce poznać duszę Polski — niech ją szuka w Krakowie, zakletą w kamieniu i obrazy, w melancholjé grobów i w dumy garści wybrańców ducha; ale kto chce poznać życie i przyszłość Polski — tylko do Warszawy niech idzie, do tego miasta nieskończonej młodości, z całą jej lekkomyślnością i świętymi porywami, z rzutkością, mierzącą siłę na zamiary, i z powodzeniem, które zawsze wieńczy szczęśliwą młodość. Młoda jest Warszawa, nieprzygnieciona tysiącletnią kulturą, ale i tysiącletnim mchem Krakowa, bez jego zabytków, ale i bez jego tradycji i wpływów feudalnych, mia-

sto przedsiębiorczego mieszczaństwa, herkulesowe ramiona wyciągającej do słoucha klasy robotniczej i najgorętszych serc młodzieży“.

W oczy na każdym kroku uderza nędza i smutny jej skutek—niebawo rozrost prostytucji.

„W rodzinach mieszczańskich pełno skarg i żalów. Bezrobocie i „przewartościowanie pracy“ obniżyły skalę dochodów wielu przedsiębiorstw o znaczny procent; sytuacja przez to się pogarsza, że w Cesarstwie robotnicy mało ustępstw zyskali, powstała więc na rynku konkurencja bardzo niebezpieczna. Oszczędność przymusowa panuje też wszędzie. Księgarze nie puszczają w świat nowych wydawnictw; już wydrukowane przetrzymują w magazynach do jesieni. Narzekania powszechne... Wojna, zastój, mobilizacje, wiele zrujnowały rodzin; przyczyna to pierwsza i najważniejsza. Z końcem stycznia nastąpiły strejki...“

Mimo to p. Feldman nie waha się twierdzić, iż żywotność i zamożność Warszawy wytrzymuje przesilenie ekonomiczne i polityczne «bez głębokich wstrząśnień» (?). Nie roztkliwia go wcale los małego kapitalisty, który «pada» pod ciężarem wypadków, i pociesza, że wielki kapitalista wyjdzie z zapasów zwycięzko, i że niebawem tryb wytwórczości i obrotu towarowego przystosuje się do nowych warunków. «Powoli wszystko się ułoży». Albowiem gdy w Krakowie «bez żadnego zgoła powodu ceny artykułów żywności niepomiarnie idą w górę, w Warszawie zawsze są bajecznie niskie». Spostrzeżenie to świadczy, iż p. Feldman nie chciał dokładniejszym sprawdzeniem faktów narażać na szwank swego optymizmu. Nie trzeba się tedy dziwić, gdy twierdzi dalej, że «ruch strejkowy cel swój ekonomiczny osiągnął, a ujemne jego strony są przemijające»...

Przed rokiem jeszcze w Warszawie — według p. Feldmana — nie było mowy o myśleniu politycznym i myśli politycznej, o programach i stronnictwach w nowoczesnym znaczeniu słowa. Jesień dopiero przyniosła drgnienie ożywcze, wywołała ruch umysłów. Sfery t. zw. ugodowe, a obok nich wszechpolskie zainaugurowały erę memoriałów, czyli polityki pokojowej, prowadzącej bezpośrednio do ugody z rządem. Socjaliści podjęli energiczną agitację.

„Okolo Nowego roku okres wiecowania osiągnął punkt kulminacyjny. Warszawa faktycznie miała wolność zgromadzeń i słowa. Codziennie dziesiątki odbywało się zebrań, nieraz w kilkuset uczestników, na których ośmielano ludzi myśleć o polityce, mówić o polityce.“

Nastąpiły znane wypadki.

Obecnie robota polityczna w Warszawie ma zupełnie inny charakter. Zebrania, odczyty i dyskusje odbywają się w dalszym ciągu, ale już w kołach bardzo zróżnicowanych i uświadomionych.

Proces organizacyjny postąpił w społeczeństwie daleko — z mgławic wyszły stałe konstelacje polityczne. Dawna nomenklatura: „postępowy“, „wsteczny“, „demokratyczny“, straciła znaczenie, życie zapelniło ją treścią bardzo konkretną i wyraźną. Oddzielili się od siebie żywioty i walcą z całą bezwzględnością cząso wojennego. I życie sprawiło, że ci, co niegdyś szli w przedniej straży „postępu“, liberalnego mieszczaństwa pod kierownictwem Spasowicza, znaleźli się obecnie w najbliższym związku z partją klerikalną ks. Popieła, a do nich coraz bardziej zbliżają się onegdajsi „postępowcy“ o barwie ludowej, wczorajsi wrogowie ugody, dzisiejsi „neo-ugodowcy“: narodowi demokraci, którzy, jako narodowcy, występują przeciw walce z państwem, a jako demokraci, pod komendą Zamoyskiego i innych hrabiów, namiętnie zwalczają myśl o powszechnem głosowaniu do przyszłych instytucji Królestwa. Przeciw tej prawicy staje — osobno maszerując, razem bijąc — stronnictwo postępowo-demokratyczne, silne nie ilościowo, lecz dzielnością i odwagą cywilną swych członków (Sieroszewski, Świętochowski, Kempner), organy „sympatyków“, uczuciami swemi związane z ruchem emancypacyjnym proletariatu i niezmiernona masa robotnicza“.

Wśród lewicy tej nie ma wszakże zgody. Uwydatniły się antagonizmy natury przeważnie osobistej. Tymczasem w wypadkach obecnych decydują nie jednostki, lecz «masa». Dla wybitnych indywidualności przyjdzie później pora działania. P. Feldman konstatuje z zadowoleniem, że obecnie trzyma w rękę wodze «masa», bezimienni «ludzie czynu».

„Ale ten właśnie fakt do rozpacz doprowadza spekulantów politycznych wszelkiego rodzaju, którzy czekali chwili, aby władzę wziąć w swe ręce, a ta im się wymyka. Ztąd wściekłość, ztąd ataki, ztąd koalicja żywiółów heterogenicznych“.

Ztąd hasło walki z organizacjami bojowymi. Narodowi demokraci na tę walkę zużywają swe siły, miast zająć się nauczaniem prywatnem, które w dzisiejszem położeniu staje się kwestją palącą.

„Gdyby taka sytuacja powstała np. na Węgrzech, znalazłby się natychmiast komitet obywatelski, któryby rozpiął progresywny podatek narodowy, do wysokości bodaj miljonów, i nauczanie zorganizował. Nasi narodowi demokraci, założywszy „Macierz szkolną“, która znaku życia nie daje, w ostatnich dniach wprost zachęcają do wpisywania się do szkoły rosyjskiej. Całe ich postępowanie w sprawie szkolnej od pierwszej chwili było nieszczerze; teraz zaczyna krzewić wprost zarazę moralną, a spotykając się z gwałtownym oporem ze strony radykałów, tem więcej ma powodów do „partijotycznego“ oburzenia...“

«Sympatyk» demokracji społecznej podaje do wiadomości niespodziewaną kombinację:

„I oto narodowi demokraci podali sobie ręce z ks. Popielem, który całkiem niepotrzebnie naraża swoich najdłepszych ośmiu (?) podwładnych, i z szumowinami antysemitycznymi, aby zwalczać socjalistów“.

winami antysemitycznymi, aby zwalczać socjalistów“.

«Zorganizowana filisterja» w Towarzystwie właścicieli domów (organ postępowo-demokratyczne przeważały ironicznie członków tej «filisterji» Don Kiszotami) pragnie utworzyć milicję przeciw «socjałom». Z pomocą jej przychodzi

„dyplomacja, i to z najlepszej szkoły: petersburskiej. Na jednym z odbytych niedawno zebrań, na którym najliczniejsi byli reprezentowani narodowi demokraci i szlachta, odczytano artykuł Jeleńskiego, czyniący za „zbrodnie“ ostatnich czasów odpowiedzialnymi żydów; wszak i w Żytomierzu oni właściwie urządzili byli rzeź chrześcijan... Idea trafiła większości natychmiast do przekonania; zaczęto mówić o oczyszczeniu warstwy poczciwych naszych robotników“.

Lecz p. Feldman nie obawia się rzezi żydów w Warszawie. Nie obawia się, bo, jak twierdzi, a twierdzenie to zasługuje na podkreślenie, „Bund jest potęgą, która może się mierzyć z siłą nietylko taką, jak *mob* uliczny. Organizacją jego żelazna jest dyscyplina i... uzbrojeniem“.

Służba policyjna nauczyła się liczyć z «odwagą i śmiałością» członków Bundu. Gdy 20 maja rozeszła się wieść o wybuchu antysemitycznych rozruchów w Siedlcach, Bund najbliższym pociągiem wysłał tam 500 «uzbrojonych suchów».

W śródmieściu walka (t. j. ruchy anty - żydowskie) byłaby trudniejszą. Z obu stron wywołałaby niezliczone ofiary... Ostrzeża o tem chrześcijańską Warszawę p. Feldman, tonem i argumentami, które dowodzą, jak ogromnej zmianie uległy w ciągu ostatniego roku stosunki polityczne i... język, którym przemawiają żydzi i ich pełnomocnicy.

Redaktor «Krytyki» nie może przy tej sposobności wstrzymać się od insynuacji, że może niektórym «politykom» chodzi właśnie o sposobność przedstawienia się, jako stronnictwo ładu i porządku, mogące służyć za pewny punkt oparcia...

P. Feldman przyznaje, że w Rosji ruch robotniczy «wsiąkł w piasek». Natomiast zaznacza uświadomienie polityczne inteligencji rosyjskiej i podnosi fakt zbliżenia się działaczy liberalnych polskich i rosyjskich.

„Zjazd w Moskwie, odbyty z końcem kwietnia, jest zdarzeniem historycznym. Dokonało się na nim porozumienie między inteligencją opozycyjną polską i rosyjską, ale zarazem dokonał się w obozie polskim rozłam. Postępowi demokraci warszawscy, którzy nieostrożnie zawarli sojusz z narodową demokracją, gorzko muszą swej dobrej wiary żałować; im chodziło o wystąpienie wobec Rosji solidarne, o zaznaczenie jedności narodu na punkcie żądania sejmu w Warszawie, opartego na zasadzie prawdziwie demokratycznej, tymczasem narodowa

demokracja na zjeździe w ostatniej chwili dopuściła się zdrady: rozbiła jedność narodową, wniosła inną, niż umówiono, rezolucję.

„Teraz ma się odbyć ponowny zjazd konstytucjonalistów polskich i rosyjskich. Narodowi demokraci traktują teraz z ostatnimi osobno, bez współdziałania postępowców, aby sobie samym zapewnić rolę przedstawicielstwa narodu i głos rozstrzygający. Ale jakżeż mogą reprezentować „narod“, gdy wiadomo, że na najruchliwszą, decydującą obecnie jego klasę robotniczą nie mają najmniejszego wpływu? Muszą tedy stać na gruncie reakcyjnym, muszą przeprowadzać rezolucje anty-demokratyczne; powszechne głosowanie zmiotłoby ich z powierzchni Warszawy. Że w razie, jeśli konstytucjonalistom plan się nie uda, pierwsi ich zdradzą, jak zdradzali dotąd wszystkich swoich sojuszników, to się rozumie“.

P. Feldman wierzy, iż w wewnętrznych stosunkach państwa zajdą wielkie zmiany. W tym procesie odrodczym Królestwo pójdzie swoją drogą, t. j. tą, którą wytknął sobie lud roboczy. Nowych zadań ekonomicznych ów lud roboczy—na to godzi się redaktor «Krytyki»—stawiać już nie może. Tem intensywniej i głębiej atoli będzie się rozwijać działalność proletariatu w kierunku politycznym. Może być, że proletarijat pozwoli kiedyś wziąć udział w tej pracy inteligencji. Oczywiście, tylko w tym wypadku, jeśli inteligencja zorganizuje się pod jego znakami. Wszystko to nie zrobi się zaraz. Może potrwać lata. Lecz o ostatecznym wyniku p. Feldman nie wątpi.

Ow.

## LICYTACJE POLITYCZNE.

Z niespodziewanej ostrej polemiki, jaką toczą między sobą piśma postępowe w Warszawie, można wnosić, że jesteśmy obecni przy wykluwaniu się nowego stronnictwa postępowego, dla którego partja «postępowo-demokratyczna», na której czele stoja, według informacji «Krytyki», pp.: P. A. Kempner, Sieroszewski i Świętochowski, jest tylko «burżuazyjna reakcja». Może być zresztą, że stronnictwo nowe nowem jest tylko na papierze, i że w życiu istniało już dawniej. W murach «postępowej demokracji» uderzył taranem bardzo postępowy i bardzo demokratyczny «Głos».

«Odkąd (pisze on) politycznie milczący «postęp» poczuł, że bez najmniejszej z jego strony winy rozluźnił się nieco kaganiec na ustach, nabrał również nieco odwagi cywilnej i przemówił. Przemówił akurat tyle, na ile pozwala słabe rozluźnienie kaganca».

Gdzieindziej inteligencja formuluje interesy narodowe, stawia dro-

gowskazy, uosabia pragnienia i dążenia społeczeństwa.

„Ale u nas, dzięki specjalnym warunkom, tak niepodobnym do warunków, w jakich żyją społeczeństwa cywilizowane na Zachodzie, inteligencja demokratyczna może do pewnego stopnia reprezentować nawet takie dążności społeczeństwa, które w samem społeczeństwie wcale nie istnieją, może reprezentować własne swoje fikcje. Nikt bowiem nie wymaga od niej dowodów, gdy twierdzi o sobie, że jest rzeczywistym głosem narodu, nie ulega naporowi żadnej masy, nie ulega niczyjej kontroli w swych wystąpieniach, nie potrzebuje się z nikim liczyć“.

«Głos» poddaje surowej krytyce działalność polityczną inteligencji w innych stronnictwach i rozpatruje bliżej znaczenie nowo powstałego stronnictwa postępowo-demokratycznego.

„Mianowicie artykuł w dzienniku rosyjskim „Naszi Dni“ zapoznał ogół nasz z programem takich demokratów polskich, którzy dotąd, wstrząsając hardo lwia grzywą... bezżebnej abstynencji, nieustraszenie holdowali zasadzie lepszej części odwagi, a poczuwszy się niewinnymi w rozluźnieniu kaganca, zaryzykowali wreszcie powiedzieć: „jestem“ i przedstawili się naszemu społeczeństwu najpierw na łamach dziennika petersburskiego. Jest to, coprawda, dość oryginalny debiut polityczny, bo w żadnym społeczeństwie cywilizowanym nie zdarzyło się jeszcze, aby jakaś partja polityczna w ten sposób rozpoczynała swój pierwszy otwarty występ publiczny. Ale zdawałoby się, że po takim fakcie polska partja postępowo-demokratyczna ma najmniej pretensyj do reprezentowania kogokolwiek, a tem mniej do reprezentowania jakiejkolwiek masy narodu, dla tej prostej przyczyny, że żądna masa, ani naród wogóle dotychczas tej partji nie widział i nie znał, jak naodwrot znał i widział przy pracy jawnej i wystąpieniach publicznych ugodowców, narodowych demokratów, socjal-demokratów“.

Zwraca «Głos» uwagę, że gdy ktoś mianuje się reprezentantem wielomiljonowych mas, musi złożyć na to pewne dowody.

Słyszysz dumne «posłannictwo», lecz wierzyć weń nie może.

„Już ten fakt, że nasza demokracja postępową może się powołać jedynie na „wielomiljonową masę“, która jeszcze nigdzie nikomu nic nie powiedziała, na masę bierną, a tem samem reakcyjną, każe wnosić, że mamy tu do czynienia tylko z dobrymi chęciami garstki inteligencji postępowo-demokratycznej, która nawet nie próbowała jeszcze apelować do swojej „wielomiljonowej masy“.

Znowu «Głos» dochodzi do wniosku, że choć p. Sieroszewski nie szczędzi ugodowcom «niepięknych epitetów», postępową demokracja „okazuje się po bliższem nieco wejrzeniu zwyczajną reakcją burżuazyjną, ugodą, podaną w sosie demokratycznych hasel“.

Według «Głosu», krakowski «Czas» zgodnie z prawdą historyczną stwier-

dza, iż postępową demokracja staje na gruncie prawno-państwowym Wielopolskiego i ugodowców, uznaje przedział między Królestwem a Litwą.

„W samej rzeczy, po co „dusza narodu“ tak zajadle rzucała się na Wielopolskiego, a potem na Piltzów i Straszewiczów? Po to, aby w chwili przełomu historycznego, w obecnej chwili stanowiącej pić ze źródła, w które tyle napuła! I gdy najprzód narodowo-demokratyczna, a potem postępowo-demokratyczna „dusza narodu“ stanęła szczęśliwie w obozie ugodowców, p. Spasowicz przyjął ją w „Słowie“ z otwartymi ramionami i w serdecznym uścisku przywitał wszystkich nowo-nawróconych, jako „neo-ugodowców“. Cóż na to postępową demokracją? Odpowiedziała mu w „Prawdzie“, że p. Spasowicz nie był i nie jest ani całym rosjaninem, ani całym polakiem. Nawiasem mówiąc, to także „metoda“ sporu politycznego. Ale innemi słowy to znaczy, że jeżeli przedtem tylko pół-polak mógł się szczyścić programem ugodowym, to teraz mają na to prawo tylko narodowi—i postępowi demokraci, czyli cały polak i wszechpolak“.

Demokracja postępową domaga się autonomji Królestwa. Autonomja zaś dla «Głosu» jest «skutkiem rozwoju kapitalistycznego», który stwarza centralistyczne tendencje państwowe na polu prawodawstwa i decentralistyczne na polu administracji.

„Kraj, autonomicznie rządzony, zależy od ogólnego prawodawstwa państwowego i zainteresowany jest w takim lub innym ukształtowaniu tego prawodawstwa. Innemi słowy, jest to kraj, przez rozwój kapitalistyczny związany tysiącem nici życiowych z całym państwem, ze wszystkimi jego krajami poszczególnymi, a przez to samo zainteresowany w jednakowym prawodawczym ukształtowaniu kapitalistycznym wszystkich części państwa. Rozwój kapitalistyczny z dnia na dzień znosi odrębne prawodawstwo oddzielnych stanów północnej republiki amerykańskiej lub oddzielnych kantonów republiki szwajcarskiej, przenosząc coraz bardziej życie prawne tych krajów do jednej, centralnej maszyny prawodawczej“.

Dla demokracji postępowej węzły ekonomiczne, łączące Królestwo Polskie z Cesarstwem rosyjskiem, są sprawą drugorzędną, która nie może rozstrzygać o uprawieniu żądania autonomji. Tymczasem «Głos» dowodzi, iż autonomja jest koniecznym skutkiem owych węzłów ekonomicznych. Postępowi demokraci nie umieli wynaleźć lepszego punktu wyjścia, jak odrębność, przyznana przez kongres wiedeński.

„...Nasi postępowi demokraci biorą za punkt wyjścia swej autonomji nie „węzły ekonomiczne, łączące Królestwo Polskie z Cesarstwem rosyjskiem“, nie ostatnie wyniki naszej historii, nie czasy nowożytnego naszego rozwoju, lecz—kongres wiedeński! Czyli innemi słowy, jak mówią Niemcy, biorą oni historję „nie z przodu, lecz z tyłu“, biorą ją reakcyjnie. W tem cofnięciu się wstecz, dla wy-

szukania sobie podstawy do swojego programu, tkwi źródło reakcji postępowo-demokratycznej i ztąd już wynikną wszystkie inne jej reakcyjne poglądy na sprawę narodową. W ten sposób właśnie, i tylko w ten sposób, traktował tę sprawę margrabia Wielopolski, historyczna szkoła krakowska, stanczyści galicyjscy, ugodowcy nasi. I dlatego właśnie postępową demokracją tak przypadła do gustu p. Spasowiczowi (?).

„Kongres wiedeński ze wszystkimi swemi czynami był rezultatem reakcyjnej koalicji przeciwko rewolucyjnej Francji. Co w 1815 r. było czynnem reakcyjnym, to w 1862 r. mogło być tylko o 47 lat reakcyjniejszem, a w roku pańskim 1905 tylko o 90 lat reakcyjniejszem. Czyny reakcyjne nie są jak wino, które z biegiem lat starzeje się i nabiera coraz większej wartości.

„W czterdzieści lat po Wielopolskim postępową demokracją, nawymyślawszy, ile się tylko zmieści, ugodowcom „od najgorszych“, przybiła do przystani kongresu wiedeńskiego i okrzyknęła jego flagę za—postępową. Odkrycie to jest tak oryginalne, że powinnaby je obwieścić całemu światu, a nie tylko naszemu narodowi“.

«Głos» zarzuca więc postępowym demokratom to samo «zdobywanie koligacyj», które «Prawda», organ tych ostatnich, zarzuca narodowym demokratom. Ewa według Pisma św. wyszła z boku Adama. Przyszły historyk, rozpatrując się w materiale dziennikarskim dzisiejszego, przełomowego okresu, będzie miał trudne lecz wdzięczne zadanie określenia, z jakich części organizmu «ugodowego» wyłoniły się nasze obie terazniejsze demokracje, które tak zawzięcie wypierają się swego pochodzenia.

S. T.

## ZA KORDONEM.

### W GALICJI.

[Jubileusz Juljana Dunajewskiego].

Dwadzieścia pięć lat minęło od chwili, kiedy Juljan Dunajewski, ówczesny profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, poseł na Sejm galicyjski i do Rady państwa, powołany został do rządu wiedeńskiego, jako minister skarbu. Z tego powodu Klub czeski przesłał sędziwemu mężowi stanu depeszę, w której zapewnia o wdzięcznej pamięci, w jakiej bratni naród chowa dążenia byłego ministra do osiągnięcia równouprawnienia językowego, narodowego i kulturalnego. W imieniu Koła polskiego życzenie złożył Wojciech hr. Dzieduszycki. Ze wszech stron ozwały się głosy uznania i czci.

Jak słusznie stwierdza «Czas», przypominać zasługi Dunajewskiego, znaczyłoby pisać kilkadziesiątletnią historję Galicji i monarchji

Habsburgów. Dunajewski był jednym z najznakomitszych przedstawicieli tej realnej myśli politycznej, która polakom w Austrii wyrobiła pomyślne warunki bytu narodowego, zjednała im ufność i życzliwość monarchy, a szacunek innych ludów.

Niemcy, którzy kiedyś zwalczali go namiętnie, dziś oddają sprawiedliwość jego działalności i gospodarkę państwową polskiego ministra skarbu stawiają jako wzór.

Dunajewski nie tylko posiadał rozum stanu. Nieugięty charakter nadawał całej jego działalności wybitną cechę politycznej stałości. Zaleta to rzadka w ogóle w czasach dzisiejszych, w Polsce rzadsza niż gdziekolwiek. Wszystkimi czynami Dunajewskiego kierowała zawsze konsekwentna, płynąca z głębokiego przekonania, myśl polityczna. Tem większej ceny nabierały zdobycze, osiągnęte tą drogą, tem większą otuchę nieciły zwycięstwa, odnoszone w ten sposób. Dunajewski jest nie tylko dumą polskich ciał reprezentacyjnych; stał się czynną ciągle siłą społeczną, stał się w społeczeństwie polskim wyjątkowego znaczenia powagą moralną.

G.

△ **Wrocław.** Władze pruskie postanowiły zaostrzyć straż na granicy rosyjskiej. W Mysłowicach odbędzie się z tego powodu narada odpowiednich landratów.

△ **Królewiec.** Z Insterburga donoszą, jakoby władze rządowe pruskie uchwały odstawienie wszystkich agitatorów rosyjskich do granicy rosyjskiej. Liczba zbiegów z Rosji wciąż się wzmaga.

> **Saksonja.** Według świeżo ogłoszonego wykazu król. urzędu statystycznego, przebywa w Saksonji najwięcej polaków w okręgach: Grimma, Lipsk, Grossenhain, Meissen, Bautzen i Drezno (stare miasto). W Dreznie mieszka 3,592 Czechów i Polaków. Czesi najgęściej zamieszkują Drezno: 2,654, Polacy Lipsk: 1,248. Jak wszystkie mniejszości, o ile nie znikają zupełnie, rosną i bezwzględnie i stosunkowo, urosł również w ostatnim trzydziestoleciu odsetek mieszkańców Saksonji słowiańskiego pochodzenia. Wykazy z r. 1871 podają cyfrę osób, mówiących po czesku i zamieszkałych stale w Saksonji, na 924, Polaków zaś tylko 537, co ogółem wynosiło 0,57 na tysiąc Niemców wobec ówczesnego zaludnienia. Obecnie stosunek ten wynosi 5,47 proc., licząc w to osoby, posługujące się dwoma językami (t. j. i niemieckim), a 3,50 na tysiąc po otrąceniu tych ostatnich. E.

## ZAGRANICA.

### PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Niedługo cieszył się nadzieją powrotu do zdrowia najwybitniejszy z mężów stanu amerykańskich, kierownik polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych, John Hay. Odegrał w dziejach swego kraju rolę pierwszorzędną. Wystąpił na widow-

ni politycznej już za czasów prezydenta Abrahama Lincolna, którego był sekretarzem. Na stanowisku ambasadora Stanów w stolicach europejskich miał sposobność poznać doskonale stosunki polityki międzynarodowej, a objąwszy kierownictwo spraw zagranicznych w Waszyngtonie, działał zawsze z dokładną świadomością celów i skuteczności używanych środków. Zarzucano jego polityce zbyt dużą stanowczość, dochodzącą czasem do brutalności. Ale ta stanowczość była właśnie skutkiem przeświadczenia, że droga obrona jest dobrą i że stawiane na niej przeszkody są raczej strachami sztucznymi, aniżeli rzeczywistością. Nie cofał się przeto nigdy ani przed wojną z Hiszpanją, ani przed pogroźkami europejskimi w sprawie wenezuelańskiej. Zawarł znany traktat Haya—Pauncefota, którym Anglja zrzekła się prawa kontroli nad przesmykiem panamskim. Nie oglądał się na protesty Kolumbji i stworzył rzeczpospolitą panamską, by otrzymać od niej prawo do przebiecia kanału międzyoceanowego. Wyznawał zasadę Monroe'go w słowie i czynie, był imperjalistą, sądził bowiem, że w chwili obecnej Stany Zjednoczone wejść muszą na drogę polityki wszechświatowej dla przeciwdziałania, gdzie potrzeba, uprawiającą taką politykę mocarstwom europejskim. Był poetą. Napisał księgę ballad, wydał zbiór poematów. Opracował ceną biografię Lincolna. Cieszył się popularnością olbrzymią. Zszedł ze świata, żegnany uroczystie przez naród, który go miał za jednego z najlepszych i za najwybitniejszego ze swoich synów.

W Berlinie przestano potrząsać bronią. W Paryżu p. Rouvier i ks. Radolin są coraz dla siebie serdeczniejsi. Nie zdaje się sprawdzać przepowiednia, przypisywana Bismarkowi, że sprawa marokańska stanie się powodem wielkiej wojny europejskiej. Ale, że co się odwlecze — nie uciecze, usposobieni wojowniczo ludzie nie tracą jeszcze nadziei. Jest ich dużo wśród junkierstwa pruskiego, którego zapal wojenny wzrasta na widok toczących się na Wschodzie Dalekim walk olbrzymich. Nie dlatego ostatecznie nosi się szablę przy boku, by pobrzękiwać nią na spacerach pokojowych. Prof. Baudouin de Courtenay zauważył te objawy świerzbiączki wojowniczej pruskiej i streścił swoje spostrzeżenia w „Birż. Wied.“, zaopatrując je ostrzeżeniem, że „wojna gotuje często niespodzianki“, o które zresztą niezbyt dbają prusacy, pragnący pokazać światu, „wie die wahren Christen kämpfen“. Oburzyła się na to „St.-Petersb. Ztg.“ i w naiwności niewinnej nie chce uwierzyć, by coś podobnego mógł pisać prof. Baudouin de Courtenay. „Ktoś podszyć się musiał pod nazwisko znakomitego sławisty“.

Izba deputowanych francuzka zakończyła wreszcie obrady nad rozdziałem kościoła i państwa. Większością prawie stu głosów wniosek rządowy przeszedł ostatecznie z nieznacznymi tylko poprawkami. Długo zastanawiano się nad tem,

kiedy można używać dzwonów. Postawiono oddać tę sprawę kompetencji merów gminnych, przyznając zresztą prawo stowarzyszeń wyznaniowych odwołania się do prefekta. Ani słyszeć chciało o poddaniu wniosku głosowaniu całego narodu. *Referendum* nie jest we zwyczajach francuzkich. Mogłoby dać nieoczekiwane przez większość parlamentarną wyniki. Niech wyborcy cieszą się tymczasem, że trzydziestomiljonowa pozycja budżetu wyznań zostanie skreślona, i że te miliony otrzymają gminy—każda po trzy grosze. W dodatku mowę ostatnią przewodniczącego komisji wnioskodawczej parlament uchwalił rozlepieć po wszystkich gminach. Niech wiedzą ludzie, jaka to reforma pożyteczna. Kościół katolicki we Francji straci narazie trochę pod względem materialnym, natomiast zerwanie stosunków z państwem przyczyni się niewątpliwie do wzrostu w nim sił wewnętrznych. Tak przynajmniej tuszy sobie opozycja, choć do ostatka wytrwała na stanowisku obrony stanu rzeczy dotychczasowego. Ale niebezpieczeństw dziś dużo. W wielu gminach już obecnie zakazano procesyj i wydano cały szereg zarządzeń, krepujących praktyki nabożne. Dozór władz nad gmachami, majątkami i w ogólności nad gospodarką pieniężną stowarzyszeń wyznaniowych, wywoła zapewne mnóstwo nieporozumień i zatargów, które naturalnie będą wyzyskane przez stronnictwa przeciwkatolickie. Liczyć można poważnie na żywił kobiecy. Sam p. Jaurès, choć bezwyznaniowiec, był obecny przy pierwszej komunji swojej córki. Tak samo inni. Kościół katolicki ma we Francji dużo wyznawców szczerych, których gorliwość podwoi się zapewne wobec nowych stosunków.

Hererowie zwyciężają Niemców, zdobywają ich obozy oszańcowane, wycinają lub nawet biorą w niewolę całe oddziały. Nawet powodzenia urzędowe oręża niemieckiego wyglądają w relacjach dość dziwnie, relacje bowiem wspominają o żołnierzach i oficerach, znikających po bitwach bez wieści. Jak to stać się może, skoro plac walki został przy Niemcach? Ciężko idzie generałowi Trotha.

Arabję całą niemal objęło powstanie. Niezbyt liczne załogi tureckie, choć z dzielnych żołnierzy złożone, rady sobie dać nie mogą z dziesiątkami tysięcy nieźle uzbrojonych oddziałów, prowadzonych przez szejków i sultanów arabskich. Zdarza się, że pod wpływem fanatyzmu wyznaniowego łączą się z powstańcami. Upadły już liczne miasta i olbrzymi obszar kraju znalazł się pod władzą powstańców. Prześwietnia Porta szle posiłki za posiłkami, ale nie może zbyt ogółać z wojska swoich posiadłości w Europie i w Małej Azji. Zresztą kasy, zwyczajem ustalonym, świecą pustkami, trudno przeto zbroić i przewozić na dalekie kresy znaczniejsze zastępy nizamów. A floty niema, i niema sposobu blokować przynajmniej portów arabskich i przerwać dostawy broni i żywności powstań-

com. Niełatwo panować nad olbrzymimi obszarami, gdy, poza dzielnością żołnierza, brak wszelkich po temu środków. Na szczęście dla Turcji powstańcy arabscy są ciemni i pozbawieni rozumu politycznego. Może więc dadzą się w końcu jako poskromić.

J. Mz.

## WOJNA I POKÓJ.

Petersburg, 23 czerwca (6 lipca).

Po bitwie cuszimskiej spodziewano się szybkiej akcji Ojamy przeciwko Liniewiczowi. Ojama jednak nie śpieszył się z akcją, nie zaniebując zresztą usilnych przygotowań do niej i zajmując coraz to nowe stanowiska, oraz skierowując osobną armję z Korei na Władywostok. Powstrzymanie się Ojamy od akcji stanowczej ma niewątpliwie podkład nie tyle strategiczny, co polityczny, albowiem ze strony rosyjskiej zgodzono się w tym międzyakcie na rokowania pokojowe i wynikło przypuszczenie, że uda się osiągnąć tymczasowe zawieszenie broni. Zapobieżenie dalszemu rozlewowi krwi jest życzeniem Roosevelta i niewątpliwie życzeniem wszystkich ludów cywilizowanych.

Tak więc możliwość pokoju powstrzymuje dziś rozwój operacyj wojennych. Że pokój jest poważnie brany w rachubę, świadczą o tem wszystkie półurzędowe deklaracje rządów rosyjskiego i japońskiego; najwyraźniej zaś świadczą o tem ogłoszone w zeszłym tygodniu nominacje pełnomocników pokojowych, mających spotkać się ze sobą w Waszyngtonie już w pierwszych dniach sierpnia n. st. Mianowicie ze strony Japonji prowadzić układy będą: minister spraw wewnętrznych bar. Komura i poseł waszyngtoński Takahira, ze strony Rosji—poseł rzymski Murawjew (przedtem minister sprawiedliwości) i b. poseł tokijski bar. Rosen. Na żądanie Japonji pełnomocnicy rosyjscy otrzymali jaknajszersze prawa do zawarcia ostatecznego pokoju; nie może więc już być mowy o tem, że wysłańcy rosyjscy przeznaczeni są tylko do zbadania gruntu i dyskretnego wycofania się z układów. Japonja kategorycznie zażądała, aby im dano całkowite pełnomocnictwa i na to Rosja przystała. Do pomocy swym pełnomocnikom dodał rząd rosyjski specjalistów: dyrektora departamentu skarbu państwa Szypowa (finanse), posła pekińskiego Pokotilowa (sprawy chińskie), prof. Martensa (kwestje międzynarodowe), jen. Jermołowa (kwestje wojskowe) i kap. Rustina, b. agenta marynarki w Tokio (kwestje morskie). Wszystko to wskazuje, że o pokoju pomyślano już na serjo, a prezydent Roosevelt

żywi nadzieję, że po spotkaniu się pełnomocników rychło nastąpi podpisanie, a następnie ratyfikacja warunków pokoju. Niepotwierdzone dotąd pogłoski zapewniają, że Ojama i Liniewicz wkrótce mają zgodzić się na rozjem broni.

Pamiętać jednak trzeba, że warunki pokojowe zależą od ustosunkowania sił na teatrze wojny. To też japoński minister wojny Terauzci zawiadomił armje japońskie, aby, bez względu na wieści pokojowe, gotowe były do najcięższych walk. Nowe wojska przybywają wciąż z Japonji na teren wojny, amunicja i żywność dostarczana jest w wielkiej ilości, a ruchy armij japońskich, jako też drobne potyczki nie ustają. Jen. Miszczenko pod Sanwajdzy 18 czerwca st. st. stracił znowu 21 oficerów i 230 żołnierzy zabitych i rannych. Z drugiej strony Liniewiczowi przybywają posiłki, w samej Rosji odbywa się obszerna mobilizacja rezerwistów, a korespondenci pism rosyjskich, zwłaszcza «Now. Wrem.», wciąż zapewniają gotowości armji rosyjskiej do nowej bitwy. Japonja, traktując o pokój, opiera się na żelaznych bataljonach generałów: Oku, Noghi i Kuroki, Rosja—o doprowadzone do porządku armje Kaulbarsa, Batjanowa, Kuropatki-na. Ojama ma przed sobą dwa równoległe cele: zdobycie Charbinu i Władywostoku. I gdy nie przyjdzie do zgody, znowu poleje się krew. Ale wylało się jej tyle już, że oręż jakby wyczerpał wszystkie swe argumenty i ich powtarzanie wydaje się światu zbyt bezcelnym.

Szt.

## Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

### PRZEGLĄD.

[Nastrój opinji społecznej po ostatnich zaburzeniach. Obawa Niemiec. Potrzeba spokoju.]

Wypadki w Łodzi i Warszawie zaznaczyły się grubymi śladami krwi. Po raz nie pierwszy szuka opinja publiczna sprawców i znajduje ich w socjalistach, zwłaszcza żydowskich. Wszystkie żywioły narodowe energicznie wypierają się współności z socjalizmem. Nowy związek «narodowej partji robotniczej» wyrzeka się socjalizmu i wszystkich czynów jego, wzywając ludzi, aby wrócili do pracy. Toż samo, naturalnie, i «organizacja robotnicza narodowo-demokratyczna». Krwa-we represje władz wojskowych w Łodzi nie zostały bez skutku. Czy na długo jednak uspokoił się lud robooczy? Czy nie ponowią się

znowu te odruchy oślepienia i rozpacz? Gdzie gwarancja? Społeczeństwo ma dosyć zaburzeń, dosyć bagnatów i represji... Rozważne umysły patrzą badawczo dokoła siebie i w przestrzenie dalsze. Jakto? Gdy środkowe dzielnice państwa są spokojne, gdy taki moskiewski okręg fabryczny pracuje, zrzadka tylko dopuszczając się celowych strejków, przemysł Królestwa skazany jest na ustawiczne zamieszki, a robotnicy na kule? Jakto? Królestwo, Łódź, Warszawa mają stać się pastwą nędzy i bezrobocia, gdy inne dzielnice jeszcze pracują? Każdemu, komu sprawy kraju są bliskie i drogie, ten stan anarchii robotniczej, przerywany echem wystrzałów i hukami bomb, musi wreszcie zaciężyć kamieniem na sercu. Nam mówią, że to proletarjat walczy o swój dobrobyt. Ależ on walczy z przemysłem słabym i ledwie wystarczającym na potrzeby kraju, on walczy z wrogiem kruchym, który gotów rozpaść się w gruzy, odbierając robotnikom ostatnie źródło żywienia! Ten stan rozpaczliwy trwa od pół roku niemal, przemysł łódzki już się chwieje, Warszawę zalegają nędzarze, a patroli kozackie częściej widać na ulicach, niż publiczność. To już upadek kultury. Społeczeństwo powinno nareszcie zrozumieć niebezpieczeństwo i postawić mu tamę, władze powinny przyjść społeczeństwu z pomocą, wprowadzając reformy zamiast stanu obłączenia. Nie łatwiejszego, jak wywołać zaburzenia, a patrole kozackie częściej widać na ulicach, niż publiczność. To już upadek kultury. Społeczeństwo powinno nareszcie zrozumieć niebezpieczeństwo i postawić mu tamę, władze powinny przyjść społeczeństwu z pomocą, wprowadzając reformy zamiast stanu obłączenia. Nie łatwiejszego, jak wywołać zaburzenia, a patrole kozackie częściej widać na ulicach, niż publiczność.

Coraz częściej w opinii publicznej odzywa się obawa, iż z zamętu tego wyciągną istotną korzyść tylko Niemcy i ich przemysł. Obawa ta czasem bywa tak żywa, że zrozpaczeni już widzą pułki pruskie nad granicami kraju, albo zalew rynków krajowych przez towary niemieckie, którym jeszcze przed trzema laty ta sama opinia zagrażała bojkotem. To chyba najlepsze świadectwo, jak dalece zachwiały dobrobytem kraju ostatnie wypadki. Wstrzymują one także oświatę kraju, tego kraju, w którego stolicy 80 mieszkańców na 100 nie umie czytać i pisać; kraju, w którym istnieje zaledwie setka nędznych czytelników ludowych, gdy oboczne Niemcy liczą u siebie doskonałych czytelników dziesiątki tysięcy! Tylko entuzjastom, wierzącym w szybki postęp (A. Langiemu w «Kurjerze Warszawskim»), mogła przyjść błoga myśl, że w ciągu 42 tygodni ludzie dobrej woli nauczą

całą ludność kraju sztuki czytania i pisania, gdyby się tak wziąć do tego z zapałem. I gdy się patrzy na ten kraj europejski, a ciemny, mający tyle rak robotczych, a wciąż strejkujący, liczący tylu ludzi dobrej woli, ale pozbawionych możliwości pracy społecznej—zaiste można się zatrwożyć. W takiej chwili jakiegoś ewangelicznego brzmienia nabiera odczytywany z ambon kościołów łódzkich i warszawskich list arcybiskupa Popiela, tak niemiłego kołom socjalistycznym. Arcybiskup radzi, aby uwzględniono potrzeby ludu.

I naprawdę potrzeby ludności całego kraju są wielkie, a uwzględnić je należy corychlej.

Pol.

+ Bawiąc w Chelmie, generał-gubernator warszawski w przemowie do wojskowych oświadczył, że przyjeżdża, aby pogłogostawić w imieniu Najjaśniejszego Pana pułki, odjeżdżające na Daleki Wschód; w przemowie zaś do włościan wyjaśniał znaczenie Ukazu o tolerancji religijnej, w myśl wydanej przez siebie odezwy.

+ «Warsz. Dniewn.» przytacza ciągle gołosłowne oskarżenia włościan i ziemian polskich, którzy jakoby «zmuszają» prawosławnych do przejścia na katolicyzm. Niedawno taki akt oskarżenia, na żadnym dozwolnie nieoparty, wytoczony został przeciw polakom pow. zamoyskiego.

+ Jak donosi Agencja telegraficzna, duchowieństwo prawosławne diecezji chełmsko-warszawskiej, dla umocnienia w wierze swoich parafian, wysłała tysiąc dawnych unitów do Kijowa, do Ławry peczerskiej.

+ Na sierpień naznaczono rozpoczęcie prac komisji do spraw samorządu ziemskiego pod przewodnictwem pomocnika jen-gubernatora warszawskiego Podgorodnikowa, oraz drugiej komisji samorządu miejskiego pod przewodnictwem wice-prezydenta miasta Warszawy, A. Ziętkowskiego.

+ Gubernatorzy Królestwa zostali upoważnieni do zatwierdzania towarzystw i kas wzajemnej pomocy; w Warszawie czynić to będzie jen-gubernator.

+ Tow. kred. ziemskie wprowadziło na powrót język polski w urzędowaniu.

+ Gubernator warszawski polecił Tow. ogrodniczemu, aby odczyty ludowe urządziło w lokalach szkół ludowych, a nie na otwartym powietrzu.

+ Mieszkańcy Królestwa skarżą się w gazetach na ograniczenie pocztowe, które nie pozwala nawet w kraju adresować posyłek i listów rekomendowanych po polsku.

+ Student szkoły dróg i mostów w Paryżu, p. Wiel. Nieciengiewicz, złożył do muzeum tej szkoły gablotkę ze zbiorami minerałów Królestwa z napisami polskim i francuskim oraz z oznaczeniem na mapie Królestwa, z której miejscowości minerał pochodzi.

+ Coraz więcej osób podaje prośby i pisze protesty przeciwko zamknięciu warszawskiej Biblioteki uniwersyteckiej — ale bezskutecznie. Zarząd jej nie reaguje nawet przeciw temu, że mu wręcz zarzucają bezprawie.

+ Warszawskie Towarzystwo techników wystąpiło ze skargą przeciw Tow. elektrycznemu, mającemu oświecić Warszawę, które, korzystając z uprzywilejowanego kontraktu, działa z widoczną szkodą dla interesów miasta i mieszkańców.

+ Warszawskie Tow. higieniczne zawiadomiło oddziały prowincjonalne o wznowieniu wykładów w języku polskim w szko-

le babek przy warsz. Instytucie położniczym.

+ P. o. dyrektora kolei warsz.-wiedeńskiej, inż. Łapczyński, został dyrektorem tejże kolei.

+ P. J. Gadomski, redaktor «Gazety Polskiej», otrzymał koncesję na utworzenie Towarzystwa akcyjnego z kapitałem 250 tys. rb. (1,000 akcji po 250 rb.).

+ «Warsz. Dniownik» donosi: «Korespondenci pism zagranicznych, nie zadawając się już wiadomościami, zbieranymi w kawiarni «Bristol» i t. p. miejscach, zaczęli odwiedzać obecnie małe kawiarnie żydowskie na Nalewkach i przy ul. Dzikiej. Dzięki pokrewieństwu języka niemieckiego z żargonem żydowskim, korespondenci mają możliwość rozmawiania ze wszystkimi gośćmi tych zakładów i tą drogą zbierają wiadomości dla swojej gazety. O ile wiarygodnymi są owe informacje — można sobie wyobrazić.

+ «Kurjer Codzienny» donosi, że stowarzyszenie żydowskie «achtesów», które wzięło na siebie rolę kierowania życiem społecznym żydów, zamieszkałych w Warszawie, uprzedziło wszystkich sutenerów, że będzie ich prześladowało zaciekle, jeśli nie porzucą swego hańbiącego rzemiosła. Zapowiedź ta wywołała popłoch wśród sutenerów i prostytutek.

+ Taborzy i bandy koczujące cygańskie znikły z całego prawie obrębu Królestwa Polskiego. Odwrót cyganów ku granicy austriackiej i ku Rumunji rozpoczął się jednocześnie z zamieszkami, jakie wynikły na schyłku stycznia r. b. Pomędzy innymi znikł tabor «wójta» Maraszki, urodzonego w Królestwie Polskiem i ożenionego w Warszawie. Cyganie, którzy tak natarczywie krążyli wśród okolic tamtejszych w czasie ciszy oraz względnego dobrobytu ludności, już w lutym na gwałt wyprzedawali zaprzęgi i wyjeżdżali w popłochu kolejami żelaznymi.

++ Z prowincji. Gubernator lubelski, Mienkin, objeżdżając różne miasteczka i wsi, zwracał uwagę katolików na konieczność taktownego zachowywania się względem prawosławnych. — Czasopismo «Strzałak» wskazuje na rozliczne trudności, jakie stawia niższa władza miejscowa towarzystwom straży ogniowej ochotniczej w Królestwie; gazeta wykazuje dalej niezbędne zmiany w obowiązującej obecnie ustawie straży prowincjonalnych. — Więzienie w Płońsku jest jedyne w Królestwie, niemające ani kaplicy, ani księdza; są tam aresztanci, którzy przez rok cały nie słuchali Mszy św. — W Tomaszowie Rawskim, jak pisze «Kur. Poranny», znaczna liczba złodziei zawodowych stawiała się u fabrykantów z prośbą o pracę, obiecując nie kraść, a nawet czuwać nad tem, aby inni tego nie czynili; fabrykanci przyjęli nawróconych. — Rozbito tutaj jedyny większy lupanar. — Przybyli do Częstochowy pielgrzymi ze Szlaka opowiadają, że tego roku mało osób się wybrało, ponieważ krążyły tam wieści, iż w Częstochowie jest niebezpiecznie chodzić po mieście z powodu ciągłych zaburzeń i mordów. — «Gaz. Kaliska» występuje przeciw kaliszanom, którzy większą część zakupów załatwiają w Prusach. — W Sieradzu w gimnazjum prywatnym wprowadza się język wykładowy polski. — Korespondent «Kur. Codz.» z powiatu wieluńskiego (gub. kaliska) donosi o strasznych objawach nędzy, jaka tam panuje wśród ludu. Powiat ten ma 60 szkół ludowych, kaliski — 37, kolski — 40, koniński — 30, łączycki — 50, słupecki — 20, sieradzki — 40, turecki — 20. — Akcyjne Tow. «Bodzechów» uzyskało pozwolenie na budowę dwóch odnog kolejowych: Ostrowiec—Bodzechów i Sowiaków—Góra (gub. radomska), kosztem 200 tys. rubli.

++ W Białej podlaskiej odbyła się, po 32 letniej przerwie, procesja, która ob-

chodziła ołtarze, urządzone w mieście, gdy dotąd zamykała się w granicach cementarza. — Powstająca djeceja prawosławna, chełmska, obejmować będzie dwie gubernie: lubelską i siedlecką. W skład jej wchodzi 283 parafie prawosławne, 4 klasztory: w Jabłczynie, Leśnej, Wlissowie i Radeczniczy oraz około 400 tys. parafjan.

++ Z Łodzi. Wszystkie fabryki pomniejsze pracują na dwie zmiany; wkrótce nawet większe zakłady przemysłowe będą prawdopodobnie dzień i noc w ruchu. — Miasto opuściło około 50 tys. osób. Rzeźmieszki, korzystając z zaburzeń, dopuszczali się zuchwałych rabunków. — Do policmajstra Łódzkiego udawały się deputacje obywateli z prośbą o przedsięwzięcie środków, ochrony mieszkańców z powodu ciągłego strzelania na ulicach, bo ofiarami stają się zupełnie niewinne osoby. — Pismo «Textil Ztg» zaznacza, że Łódzkie towary idą w znacznej ilości do Konstantynopola i do Persji. *Arbus.*

++ Z Ciechocinka grono kuracuzów narzeka w «Kur. Warsz.» na zarządzającego zakładem leczniczym, Narcowa, który rządzi samowolnie, usunawszy od władzy członków komitetu. Piszą, między innymi, że dawniej bilety bezpłatne do kąpieli otrzymywały osoby rzeczywiście niezamożne; teraz zaś ograniczono znacznie ich liczbę, a natomiast korzystają z nich rodziny rosyjskie zamożne, których nazwiska są wymienione w skardce. Dalej p. prezes zabrał sobie nieprawnie łóżę w teatrze, służbie znizono płacę, p. prezes zaś bierze pensję istotnie wygórowaną.

++ Radomskiego Tow. rolniczego prezesem został Juljus hr. Tarnowski. — Płockiego Tow. rolniczego prezes, p. Tomasz Sieklucki, nie został zatwierdzony przez władzę na tem stanowisku.

## ZABURZENIA W KRÓLESTWIE.

### Głosy protestu.

Przebrała się miara nędzy, bólu i bezradnej cierpliwości. Społeczeństwo polskie, a przynajmniej olbrzymia jego większość, nie chce strejków powszechnych, które szerzą niedolę i głód, które wywołują niezliczone ofiary.

Niemal równocześnie z trzech stron ozwały się głosy przestrogi i protestu przeciw agitacji strejkowej. Pierwszy przemówił ks. arcybiskup Popiel. Dostyc lez! Dostyc ofiar! Dostyc krwi!

„Wszak tu w ciągu szeregu lat tysiące tysięcy was z pracy znoonej karmily siebie i swoich, zdaleka ciągnął tutaj lud, żądny zarobku, rosła ludność, rozszerzało się miasto, mnożyły się świątynie Pańskie, a kraj cały z dumą spoglądał ku temu przedniemu siedlisku polskiego przemysłu. A oto nieprzyjacielska jakaś ręka, jakby szatańska, wstrząsnęła podwalinami waszego istnienia i w niwecz obraca pracę lat dziesiątek, was zaś pogrąża w bezdennej niedoli“.

Arcypasterz warszawski nie chce winić jednych, a usprawiedliwiać drugich.

„Nie przeczę, że stosunki robotnicze w naszym kraju potrzebują poprawy i uregulowania, ale, dziatki moje, czyż tędy wiedzie do polepszenia waszej doli droga, którą wy krocycie? Czy szarpając piersi matki, która was karmiła,

nie rozumiecie, że was czeka głód niechybny? Czyż burząc fabryki, przerywając coraz pracę, pozbawiając się zarobku, nie pogrążacie siebie w ubóstwie, a przemysł, który jest źródłem waszego istnienia, nie podkopujecie doszczętnie, i to w chwili, kiedy on sam chwycie się w podstawach swoich?“

Temi słowy zwraca się ks. arcybiskup Popiel do robotników. Nie pomija wszakże w swej odezwie i pracodawców, przypominając im ich obowiązki.

„Nie dosyc, abyście byli wspaniałomyślnymi, bądźcie sprawiedliwymi i miłującymi. Wniknijcie do głębi materialnej i duchowej doli waszych robotników, zespólcie się z ich życiem, przeniknijcie jego słuszne potrzeby i wymagania. Wasze i ich losy złączone ze sobą nierozdzielnie, nie mogą być tylko przedmiotem podaży i popytu, ale ważyc się winny na szali braterskiej miłości“.

«Organizacja robotnicza stronnictwa narodowo - demokratycznego» przemawia w innym tonie. Na wstępie daje obraz okrutnych scen, jakie rozgrywały się na ulicach Warszawy.

„...Potem patrzeliśmy, jak nieznamy ludzie hamowali przez kilka dni wartki potok życia wielkomięskiego, jak odpędzano ludzi od pracy groźbą zabójstwa. Robiono to w mieście, gdzie czwarta część ludności cierpi głód właśnie z braku pracy.“

Po co kazano milionowemu miastu istnieć bez zarobku? Czyj interes, czyje dobro wymagało, by hotele opustoszały, by setki doróżkarzy i posłańców nie znalazło codziennego zarobku na chleb dla dzieci, by jeszcze kilkadziesiąt sklepów zbankrutowało i ciężar głodu przyniósł mieszkańcom suteran brzemieniem jeszcze dotkliwszem?“

Niech robotnik polski zastanowi się, czy go nie użyto za narzędzie, czy nie oszukano go, nawołując do rzekomej solidarności z robotnikiem rosyjskim.

„Z wyjątkiem polskiej Warszawy, polskiej Łodzi, polskiego Wilna i innych miast polskich, z wyjątkiem niemieckiej Rygi, żadne miasto nie poszło za przykładem Petersburga, i Moskwa, Saratow, Rostow i t. d. są teraz spokojniejsze, niż kiedykolwiek<sup>1)</sup>.“

Gdy zbliżał się nieszczęsny dla nas dzień 1 maja, znowu kazano wam czynić z ciał waszych ofiarę na ołtarzu czerwonej międzynarodówki, albowiem „w dniu tym potężny dreszcz przebiega świat cały“, niby jako w dniu święta robotniczego.

I znowu oszukano was. Ani Petersburg, ani New-York, ani Londyn, ani Paryż nie świętowały krwawo. Z łaski socjalistów świętowało tylko Królestwo Polskie. Potężne Niemcy, bezmierna Rosja, wolna, bogata Anglja są za ubogie, by sobie pozwolić na zbytęk rozruchów, tylko Polskę—mimo jej ubóstwa, stać na to.

Więc solidarność z robotnikami innych krajów nie wymagała od was pójscia na rzeź; nie wymagała od was rozruchów

<sup>1)</sup> Odezwa ogłoszona została przed wypadkami w Odesie.

również rewolucja robotnicza w Rosji, bo rewolucji tej nie są w stanie urządzić robotnicy rosyjscy...“

Organizacja robotnicza S. N. D. wzywa ogół roboczy do wytrwałej, ale bezkrwawej na teraz obrony swych słusznych praw, bez marnowania wszakże napróżno potrzebnych całemu narodowi sił.

Mniej więcej w tym samym duchu przemawia inna odezwa, ogłoszona w d. 26 czerwca, a która wyszła, jak się zdaje, z chrześcijańsko-społecznych kół robotniczych.

„Rewolucja, do której prą agitatorzy, byłaby korzystną dla żydów, którzy wówczas, po naszym osłabieniu i znęcaniu, mogliby jeszcze bardziej rozpanoszyć się w kraju.“

Socjaliści wiedzą, że ogół robotniczy zbyt jest mądry, zbyt trzeźwo i spokojnie patrzy na rzeczy, aby się miał zawanturować na swoją zgubę i na zgubę kraju. To też postanowili przedewszystkiem ogłupić nas i ogłodzić, wyprowadzić ze spokoju i równowagi, aby tem łatwiej wziąć nas potem za łeb i pchnąć, gdzie będą chcieli.

Co postanowili—to robią, chociaż robotnicy, o których niby to dbają, cierpią przez to coraz więcej“.

Odezwa kończy się energicznym protestem przeciw strejkowi powszechnemu, przeciw «żydowskiemu i socjalistycznemu wichrzycielstwu».

Równocześnie większość dzienników warszawskich zaznaczyła mniej lub bardziej wyraźnie swe stanowisko wobec strejku. Czy ten zwrot wywołany został krwawymi wypadkami w Łodzi i w Warszawie? Czy też na zmianę tonu wpłynęły owe odezwy? Nie chcemy w to wchodzić. Faktem jest, że w tej części prasy, która unikała dotąd wypowiedzenia jasno i otwarcie swego zdania w sprawie strejków, nastąpił zwrot stanowczy.

«Goniec» wieczorny w 27 czerwca piętunę surowo teroryzm agitatorów socjalistycznych.

„W ostatnich czasach ten gwałt nad ludźmi pracującymi przybierał rozmiary nadzwyczajne. W jednym miejscu trzech młodzików spędza z rusztowania kilkadziesiąciu robotników, w innym młoda kobieta zniewala groźbami do zaprzestania pracy w sporej fabryce. Kolejki i tramwaje przerywają ruch na żądanie kilku wyrostków. Garbarnie i fabryki żelazne, zatrudniające setki robotników, stają wobec groźby użycia „środków gwałtownych...“

Drobna garść gwałci wolę tysięcy wolnych (?) obywateli polskich, nie cofając się nawet przed nędznym środkiem wojny domowej, bo skrytobójstwem; narzuca im tryb postępowania, na który oni się nie godzą i który ich zuboża; wprowadza do kraju czynnik niesłychanego zamętu i podrażnionych histerycznie uczuć, wobec którego traci się watek racjonalnej polityki narodowej. Garść ta spowodowała już głód setek rodzin i śmierć dziesiątków pożytecznych obywateli, niejedną robotę zahamowała, niejednen plan po-

krzyżowała. Wszystko zaś dla dzikiego, krwawiącego kraj hasła: im gorzej, tem lepiej.“

Bezrobocie pod hasłem politycznym wywołuje tylko ruinę fabryk, wojnę domową, podniecenie powszechne, rządy wyrostków i żywiołów obcych, głód w rodzinie, rozlew krwi bezcelowy...

«Kurjer Warszawski» w d. 1 lipca zamieścił niezwykle wymowny artykuł p. t.: «My a oni». Stwierdza w nim, że w początkach ruchu strejkowego społeczeństwo nie podjęło żadnej akcji obronnej, że przeciwnie nawet, ujawniało sympatje dla polityki socjalistycznej. Wydawało się wszystkim, że strejki w Królestwie, «to pikiety tego ruchu politycznego, który ogarnął niemal całe Cesarstwo, a który dąży do uzyskania reform konstytucyjnych i swobód narodowych».

„I tem się tłumaczy, że jak dawniej socjalizm uważany był na gruncie naszym niemal za synonim patriotyzmu radykalnego i nic więcej, tak w pierwszych okresach ruchów strejkowych upatrywano tylko protest polityczny, tylko akcję pomocniczą, skierowaną ku przypięszeniu reform państwowych, zapominając zupełnie, że socjalizm jest przede wszystkim stronnictwem walki społecznej i że przyświecają mu ideały i cele, których urzeczywistnienie równałoby się zburzeniu obecnego ustroju gospodarczego. Nie zrozumiano, że bezrobocie, nakazywane przez wodzirejów socjalizmu, to nietylko walka przeciw systemowi biurokratycznemu, lecz przedewszystkiem echo rewolucji międzynarodowej, skierowanej przeciw własności indywidualnej, aby na gruzach jej zbudować jakieś jeszcze bliżej nieokreślone państwo komunistyczne“.

Atoli społeczeństwo ocknęło się i pyta: Jaki jest bilans narodowych nieprzerwanych strejków? Jest-że bezrobocie właściwą drogą do wywalczenia swobód narodowych? Mogąż olbrzymie szkody ekonomiczne zrównoważyć drobne, prawie iluzoryczne korzyści demonstracyjne?

„Rozpoczyna się rewizja socjalizmu. Dawny sentymentalizm w ocenie programów socjalistycznych ustępuje trzeźwej świadomości, że chodzi tu o przewroty społeczne, sięgające daleko poza upragnione przez całe społeczeństwo reformy polityczne i nie mające nic wspólnego z interesami narodowymi, a nawet wprost interesem tym przeciwnie“.

Socjalnym demokratom nie zależy wcale na zdobyczach narodowych dla społeczeństwa polskiego; chodzi im o przygotowanie gruntu do przekształceń społecznych w duchu kolektywistycznym, choćby za cenę ruiny ekonomicznej, choćby wbrew polityce narodowej!

„Głód polski i krew polska ma być mierzwą pod zasiew ideałów komunizmu międzynarodowego, ma być fundamentem, na którym wzniesie się gmach socjalistycznej... utopji“.

Ani ustępstwa ze strony pracodawców, ani pragnienie robotnika korzystania z uzyskanych pomyslniejszych warunków zarobkowych, nie powstrzymują przywódców socjalistycznych. Więc nareszcie robotnik polski buntuje się przeciw temu terroryzmowi. W proteście jego tkwi groźba wzniesionego młota.

„Kraj nasz łaknie spokoju, a kto by w dalszym ciągu chciał interesy polskie i dobro robotnika polskiego podporządkować ideałom socjalizmu międzynarodowego, ten pewien być może, że w przyszłości, zamiast biernego poddania się terrorowi, znajdzie w społeczeństwie naszym świadomą i nieugiętą odpowiedź: „Dotąd, i ani kroku dalej!“

Odmienne i niezbyt jasne stanowisko w sprawie strejku zajmuje «Kurjer Codzienny».

„Widzimy, jak masy całe poruszone zostały, jak w naszych oczach powoli dokonywa się uspołecznienie całej miljonowej rzeszy, będącej do niedawna jeszcze „*tabula rasa*“, jak uspołecznienie to idzie bezwzględnie drogą, wytkniętą przez same masy i z drogi tej nic je nie strąci. Wszelkie usiłowania potęg materialnych, wszelkie, najszerze nawet, nawoływania i nauki, nadewszystko zaś wszelkie, najgoręcej choćby pisane odezwy, bezsilne są wobec biegu wypadków...

...Chwila dzisiejsza jest niezwykle ważną, groźną i obfitą w następstwa... przeoczyć ją lub zmarnować byłoby niedbalstwem, graniczącem ze zbrodnią wobec przyszłych pokoleń...

Jakże zapatruje się na chwilę te społeczeństwo nasze? czy ją rozumie? czy ocenia należycie?“

«Kurjer Codzienny» odpowiada: Nie! A kto temu winien, tłumaczy w innym artykule:

„Od dłuższego już czasu ludność Warszawy i całego niemal kraju poddana jest samowoli drobnych grup i nielicznych jednostek, dla których garść bombastycznych frazesów, rzuconych z za muru bezpiecznego, jest synonimem hasel politycznych. Nie wiadomo kto, niewiadomo z jakim mandatem, niewiadomo z jakim sensownym argumentem, motywem ideowym, zjawia się przed społeczeństwem i wydaje nakazy. Kiedy frazes nie wystarcza—grozi. Powołuje się albo na naród, albo na interesy narodowe, albo na... poważne klęski, grożące całemu światu“.

Niepowołani, ani upoważnieni zabierają się do ferowania wyroków potępienia

„na żywioł potężny w chwili, gdy już przypląd dawno ustał i nawet na brzegu nie zostawił śladów innych, jak własne dobro i lży własne“.

Na szczęście «Kurjer Codzienny» postrzeża w ostatnich dniach objawy ocucenia i przebudzenia się zdrowego rozsądku narodowego.

„Ogół przychodzi do równowagi i wyrabia w sobie poczucie, że nie na bombastycznych rakietach frazesowych, lecz na sumiennym i dokładnym poznaniu warunków życia polega rozum publiczny, że trzeba dobrze patrzeć w ręce wszelkim prorokom narodowym, że czas już

zaprześcić bawić się w niewczesne deklamacje, gdy wokoło wre burza“.

Zaburzenia ostatnie mało mają wspólnego ze sprawą ekonomiczną. Przyznaje to «Kurjer Codzienny» i nie chce rozpatrywać szkód, wyrażonych przemysłowi.

„Každy strejk jest klęską, którą dopiero rezultaty jego pomyslnie mogą powetować, lecz stanowczo za bardzo nie-szczęśliwy uważamy pomysł prasy naszej przypisywania winy ubiegłych strejków przedostatniej doby, strejków—dodamy—o charakterze ekonomicznym, wyłączenia jakimś grupom konspiracyjnym“.

«Kurjer Codzienny» oburza się na «Czas» krakowski, który potępia surowo praktyki międzynarodowej organizacji socjalistycznej, widzącej w Królestwie znakomity teren do wypróbowania swoich sił i swe-go programu. Organ krakowski wyraził się:

„Proces, na którego przebieg patrzemy z drżeniem od stycznia, staje przed naszymi oczyma w całej swej nagości. Hekatomby trupów mają być stopniami, po których dojść ma do zwycięstwa państwo bez rządu, bez własności indywidualnej, bez religii i bez rodziny. Europa „burżuazyjna“ patrzeć będzie niebawem z trwogą na wypadki w Królestwie, dzisiaj patrzy jeszcze ze zdumieniem“.

«Kurjer Codzienny» odpowiada:

„Tak, panowie z „Czasu“ ani chwili nie zawahają się z wygłoszeniem sądu, najemnym pismakom nie zadrży ręka przy pisaniu podobnych paszkwilów, według instrukcyj, otrzymanych w jasnie oświeconem „kasyynie końskim“, a różni nasi zachowawcy swojskiego chowu ze „Słowa“ lub jego oficyjni nie zażenują się ani przez chwilę, gdy zderukowują z uznaniem, ba—nawet do zenitu podnosząc, owe elukubracje, w głowach do szkalowania przywykłych powstałe, a wnoszące zamęt i zaciemnienie w stosunki i tak już straszne.

Tyle pisano o zamęcie, tyle biadano nad wszelkiego rodzaju tajemniczymi duchami, co to, jak „inni szatani“, byli czynni w chwilach, gdy widmo nieszczęścia unosiło się nad całymi tysiącami ludzi, gdy śmierć obfite zbierała żniwo, a jęk cierpienia i straszny wielotysięczny krzyk rozpaczony był jedynym, bijącym w niebo głosem ludzkim; tyle o tem pisano, lecz nikt i nigdy tych „szatanów“ nie nazwał po imieniu, nie nazwał i nie nazwie...

Wielu ich było, jest i będzie jeszcze, lecz między nimi poczesne miejsce wam się należy, duchy ciemności, wam, którzyście się podjęli głosić hasła wielkie przed ogółem, którzy go macie oświecać, informować, dać świadectwo prawdzie wobec przyszłych pokoleń, a zamiast tego, dajecie brednie: „w głupstwa wywarzone kuźni“, lub też świadome fałszy i paszkwile“.

«Kurjer Codz.» zapomina wszakże, iż nietylko zachowawcze pisma, jak «Czas» i «Słowo», ale i «Goniec», «Kurjer Warszawski» i «Dziennik dla Wszystkich» to samo zajęły stanowisko. P. Ant. Donimirski pisał w «Słowie» warszawskim:



# Od wydawnictwa „Kraju“.

W ciągu dwudziestu trzech lat istnienia, „Kraj“ dbał zawsze o rozwój treści i udoskonalenie techniki dziennikarskiej, nie dając się ubiedz nikomu w poważnym informowaniu i komentowaniu wszystkich objawów życia, wszystkich drgnień polskiej i ogólnoludzkiej myśli. Zdając sobie sprawę z wielkiej chwili, którą przeżywamy obecnie, redakcja „Kraju“ w ciągu kwartału trzeciego r. b. zajmie się przeprowadzeniem w piśmie udoskonalień i reform odpowiednio do zmienionych warunków życia.

Mamy nadzieję, iż zamierzone ulepszenia pozyskają uznanie naszych czytelników.

Nr. niniejszy, 25, zamyka kwartał II.

Nr. 26, rozpoczynający kw. III, wyjdzie d. I (14) lipca.

„Pragnąc stałego rozwoju i postępu i wielu zmian na lepsze, nie stoimy bynajmniej na wyłącznie nacjonalistycznym stanowisku. Ale tak samo, jak ideałów narodowych nie zdołaliśmy osiągnąć temi środkami i na tej linii, po której dziś idzie rzekomy ruch społeczny, tak i zdobywszy społecznych drogą rozstroju nie osiągniemy.

Nie żyjemy w końcu XVIII wieku, a XIX wiek wynalazków i takimi wynalazkami się szczyli, które każą nam dziś barykady i podobne stare rupiecie zaliczyć do anachronizmów. Potrzeba istotnie bezdennej naiwności, aby posługiwać się takimi starymi szablonami.

Wskazywaliśmy i wskazywać będziemy bezustannie na kraje Europy zachodniej, jak Niemcy, Anglja i inne, które w wieku XIX wewnętrznych zaniepokojień prawie nie zaznały, a których ewolucja społeczna chyba tylko zazdrość w nas wzbudzać może.

Innymi drogami, niżeli 116 lat temu, dziś się idzie do postępu.

Czynami, które zacierają pojęcia elementarne o tem, co złe i dobre według zasad etyki, będącej podstawą naszej cywilizacji, ludu nie kształci się, nie podnosi się jego poziomu, a przeciw podniesieniu poziomu wykształcenia jest jednym z głównych środków rozwoju i postępu.

Rujnowaniem kraju nie wzmaga się niczyjej zamożności, a więc nie polepsza się też losu klas pracujących, a to przecież niezbędny warunek ich postępu. Najpiękniejsze owoce na gałęzi nie dopiszą, gdy gałąź tę podetniemy.

W Rosji ziemiemy nam dziś dają przykład, jakimi drogami iść należy. Dziś każdym ruchem, dążącym do ewolucji społecznej w narodach, kierować powinna inteligencja, świadoma celów i umiejąca ocenić środki działania; rządy mas tylko na bezdroża wprowadzić mogą.

Lwowskie «Słowo Polskie» odezwowało się nierównie ostrzej, niż konserwatywny «Czas»:

„Panowie socjaliści mylą się, jeżeli sądzą, że, machając czerwoną chustą, zmaczaną we krwi oszalałego z bólu i nędzy robotnika, pociągną cały naród do czynów szaleństwa i rozpaczy. Krew niewinnych będzie policzona im tam przed Tronem Najwyższego i tu w historii. Ale inicjatorów tych bezmyślnych orgij krwawych, wyległych po pijanemu w mózgach przywódców socjalitycznych, pociągamy do odpowiedzialności przed trybunałem sumienia narodowego.

Zdajcie rachunek ze krwi, którąście przelali“.

W Warszawie w zeszłym tygodniu zastrzelono rewierowego, oraz strażnika ziemskiego na Woli; z okna przy ul. Ogrodowej dano strzał do patrolu; na Pradze zabito agenta policyjnego tajnego. D. 3 b. m. zastrzelono rewierowego przy ul. Leszno i rżnięto drugiego na Senatorskiej.

Podczas zeszytygodniowego strejku jednodziennego w Warszawie policja zaarrestowała 680 «agitatorów».

W Łodzi, po ustaniu głównych zaburzeń, dano w nocy strzały do warty przy koszarach z poza parkanów. Przechodzącemu patrolowi pogroziło 3 ludzi, do których dał on strzały, raniąc jednego. «Goniec Łódzki» donosi: że «wszystkich żołnierzy-żydów, którzy znajdowali się w pułkach, konsystujących obecnie w Łodzi, wysłano w głąb Cesarstwa».

Wiadomość o zranieniu adw. Wyganowskiego w Łodzi, powtórzona w ostatnim numerze «Kraju», jest mylna: postrzelono jego lokaja.

Na rogach ulic rozlepiono w Łodzi obwieszczenia, wyjaśniające przepisy, obowiązujące podczas stanu wojennego. Nakazują one między innymi natychmiastowe oddanie władzom policyjnym broni białej i palnej, i przestrzegają właścicieli i lokatorów domów przed odpowiedzialnością, jaka im grozi w razie, gdyby z okna lub balkonu domu padł strzał do policji albo konwoju wojskowego. Jenerał Obolow oświad-

czył, iż stan wojenny w Łodzi potrwa co najmniej 3 tygodnie.

D. 17 (30) czerwca niewykrzyli złoźnicy próbowali dynamitem wysadzić most na kolei warszawsko-wiedeńskiej pod Ząbkowicami. Wybuch uszkodził przęsła żelazne i wierzchnie pokłady toru.

W Kaliszu było w zeszłym tygodniu kilka manifestacyj tłumów, bez poważnych następstw; wybito szyby w sklepach monopolowych.

W Częstochowie d. 26 czerwca rzucono bombę w powóz policmajstra, raniąc przechodniów kilku.

W Zgierzu zastrzelono strażnika w zeszłym tygodniu; sprawca zbiegł.

W Zduńskiej Woli d. 29 czerwca wywiąła bójka między żydami miejscowymi a przybyłymi z Łodzi, którzy chcieli zorganizować zaburzenia.

W Tomaszowie rawskim zburzono w zeszłym tygodniu lupanar, a stróże domów wybrali się jednocześnie na «wiarusów», t. j. żyjących na wiarę.

## O NASZYCH SPRAWACH.

[Wolność wyznania i wolność narodowości. Alarmy «Słowa». Korespondencje z Litwy do «Now. Wrem.» Prof. Pogodin o zaburzeniach majowych w Warszawie. Artykuły p. Kuczyńskiego w «Now. Wr.» o naszych stronnictwach i stosunkach społecznych].

Ruch wyznaniowy na Białej Rusi wywołuje alarmy nie tylko w kancelarji p. Gringmutha i jego stronnictwa. «Słowo» petersburskie nie ma wyrazów dość jaskrawych, by opisać, co dzieje się w tym kraju. Uderza we wszystkie dzwony. «Nikt—woła—nie będzie zaprzeczał żywotności Ukazu 17 kwietnia ani potrzebie wolności wyznań, ale trzeba walczyć ze wszystkich sił przeciwko polonizowaniu się białorusinów». System dotychczasowy stał się źródłem utožsławiania prawosławia z narodowością ruską czy rosyjską, a katolicyzmu z polskością. Duchowieństwo prawosławne nie zdołało nawrócić opornych, ani umocnić w wierze wątpiających. I tyśiące białorusinów stają się dziś katolikami, pomnazając zarazem liczbę polaków. «Słowo» chce walczyć z tym objawem na nowy sposób. Nawołuje do szerzenia oświaty w języku białoruskim, dostępnym i zrozumiałym ludowi, żąda od nielicznej inteligencji białoruskiej, by ten język wskrzeszała i rozwijała. «Przyjdzie do niej biedny białorusin, otworzy zękaną pod jarzmem (sic!) polskiem duszę». Wszystkiego trzeba użyć, by, «co nie daj Boże, oświaty ludu nie ujęła w swoje ręce inteligencja polska». Wolność wyznania niech sobie będzie, ale wolności narodowościowej przენigdy.

Nad tą samą sprawą rozwodzi się długo korespondent «Now. Wrem.» Opowiada z oburzeniem, że po mia-

steczkach krązą tercjarki i członkowie różnych bractw katolickich, i żarty stroją z wyznania prawosławnego. Gdzieś jakiś chłop-katolik obił sąsiada prawosławnego, ktoś groził pewnej Aniemuckiej, że jeżeli nie nawróci się na katolicyzm, nie będzie miała pogrzebu chrześcijańskiego. Jakiś ksiądz miał wyrazić się o pewnym kapłanie prawosławnym, że, straciwszy wszystkie owieczki swojej parafji, zostanie chyba zwykłym pastuchem. Jacyś księża mieli mówić, że «lepiej chodzić do synagogi, niż do cerkwi», albo że «prawosławni dokonywują namaszczenia, używając do tego psich ogonów». Ztąd nawet w kancelarji gubernatora wileńskiego toczy się cała sprawa. Duchowieństwo prawosławne przeciwdziała katolicyzmowi jak może. Zjechało się na obrady do Wilna, powzięło kilka uchwał, przyjrzało się przykładowi bractwa prawosławnego Ducha św., ale «niema pewności skutecznego uwieńczenia pracy obrońców prawosławia... W kościołach katolickich rozlega się hymn tryumfalny». Samo «Now. Wrem.» zwraca uwagę swoich czytelników na tę korespondencję i nawołuje społeczeństwo polaków wykształconych, ażeby «wszelkimi siłami starali się złagodzić obostrzenie się stosunków pomiędzy pokrewnymi narodami na gruncie przesładowań wyznaniowych».

Prof. Pogodin opowiada w «Słowie», jak odbywały się zaburzenia warszawskie w dniach 24—27 maja. Opowiada, jak na ulicy Szpitalnej, na czele niszczącej domy rozputy tłuszczu szedł jakiś jegomość przyzwoicie ubrany i na zapytanie, jakże nie obawia się policji? odpowiedział spokojnie: «pozwolono nam działać w ciągu trzech dni». Wypadków dni wspomnianych nie przypisuje wszakże prof. P. inicjatywie władz policyjnych. Upatruje w nich raczej rękę kierowniczą «Bundu» socjalistycznego żydowskiego, który na zarzuty, że jego adepci mają się rabunku, chciał odpowiedzieć wytępieniem wyrzutków społecznych warszawskiego ludu żydowskiego. I tępił przez trzy dni.

P. Kuczyński drukuje w dalszym ciągu w «Now. Wrem.» swoje uwagi o stronnictwach naszych. Zdaje sprawę z warszawskich polemik dziennikarskich, streszcza artykuł p. Lutomskiego w «Gaz. Polskiej», opowiada, co pisał p. Libicki ze stanowiska narodowego o reklamowym programie postępowo-demokratycznym, i co mu odpowiedział p. Sieroszewski, przytacza poglądy «Kur. Warszawskiego» na zgodność programu obecnego narodowo-demokratycznego z programem stronnictwa, zwanego «ugodowem», ale

z zastrzeżeniem, że demokraci narodowi rozmawiają, ugodowcy zaś głosili tylko monologi; powtarza uwagi Spasowicza w «Słowie», wreszcie powołuje się na «Czas», który «złał polemistów zimną wodą», przyznając dzisiejszym naszym sporom i sprzeczkom stronnictwom znaczenie tylko akademickie, «niema bowiem jeszcze pola, by można było przejść od słów do czynów».

Zdaniem p. K., program rozszerzony ugodowców zbiegł się dziś z programem stronnictwa narodowo-demokratycznego, wszakże metody postępowania tych stronnictw różnią się do tego stopnia, że znajdzie się pomiędzy nimi miejsce na coś pośredniego. Autor sięga w przeszłość. Opowiada, jak po latach klęski społeczeństwo polskie obumarło politycznie, jak zwolna zaczęło się pod tym względem różniczkowanie, i znalazły się żywioły, gotowe «do odezwania się», gdyby je o coś zapytano. Z żywiołów tych powstało stronnictwo, zwane ugodowem. Autor sądzi, że miało chwilę olbrzymiej popularności za pamiętnej podróży warszawskiej, i że gdy nadzieje nie ziściły się, popularność tę straciło nazawsze. Dobrze może byłoby wspomnieć, że «ugodowcy» poszli raczej za prądem, niż go wywołali, i że ostrzegali społeczeństwo przed zbytym optymizmem. Chwila miała niewątpliwe znaczenie pierwszorzędne, ale nie mogło ono objawić się narazie w pełni i nie objawiło się do dnia dzisiejszego. P. K. twierdzi dalej, że choć nadzieje zawiodły, masa społeczeństwa polskiego pozostała spokojną i nie dała się pociągnąć na drogę działalności nielegalnej. «Pod sztandar nacjonalizmu poszli ci tylko, których pociągał sam ten sztandar, jako zakazany; ale byli tacy, którzy szli świadomie, w celu wprowadzenia do tej roboty innych metod i innych celów». Dlatego, «gdy zaświtała wreszcie jutrzienka», ukazali się na niwie społecznej żądni pracy bezkrwawej robotnicy, obok tej masy pomiędzy narodowcami a «ugodowcami» «wbili się klinem» odłam społeczeństwa, złożony z legalistów, szanujących władzę i «uprawiających wyłącznie politykę realną, politykę czynów, a nie słów». Społeczeństwo polskie zdemokratyzowało się oddawna i zaprzeczanie temu przez publicystów rosyjskich jest skutkiem nieświadomości i uprzedzeń. Autor powołuje się na konstytucję 3 maja, na «Pana Tadeusza», na udział szlachty polskiej w dziele uwłaszczenia włościan w prowincjach zachodnich, wreszcie na to, że, pomimo trudności wyjątkowych i braku samorządu, stosunki właścicieli większych do masy włościańskiej ułożyły się dobrze i że

sprawy agrarne w Królestwie nie wywoływały większych zaburzeń. We włościaństwie polkiem żyje «poczucie solidarności z pracą pokojuwacą kół oświeconych społeczeństwa polskiego». Drukowane w dzienniku poczytnym w kołach, niezbyt z nami sympatyzujących, artykuły p. K. świadczą, że i w tych kołach objawiły się chęci rozejrzenia się w naszych sprawach w świetle bezstronnem, nie zaś w oświeceniu jaskrawych ogni bengalskich i rakiet czerwonych, puszczanych ze szczególnem upodobaniem przez niektórych korespondentów.

Szczerbiec.

## NA MORZU CZARNEM.

Bunt na pancerniku. Zaburzenia w Odesie.

W ubiegłym tygodniu zdarzył się fakt, który urzędowy komunikat «Prawit. Wiestnika» nazywa «bezprzykładną hańbą w dziejach floty rosyjskiej»: Na wielkim pancerniku «*Kniaź Potiemkin*», wchodzącym w skład eskadry czarnomorskiej i stojącym w Sewastopolu, zbuntowali się marynarze, zabili dowódcę statku i oficerów i odplynęli do Odesy. Pojawienie się zbuntowanego pancernika stało się hasłem do zaburzeń i pogromów, które przyniosły miastu, skarbowi, instytucjom i osobom prywatnym strat na 40 milionów rubli. Streszczamy relacje urzędową.

Poważniejsze rozruchy robotnicze rozpoczęły się w Odesie 12 (25) czerwca; policja skonfiskowała kilkanaście rewolwerów, wpadła na ślad spisku na życie jednego z komisarzy policyjnych. D. 13 (26) czerwca doszło do starcia pomiędzy tłumem a oddziałem kozaków. Od tej chwili datują się ciągłe zaburzenia uliczne. Tłum obalał wagony tramwajowe, stawiał barykady, strzelał do policjantów, ale ruch przybrał niesłychane rozmiary w chwili, gdy w porcie odeskim stanął pancernik «*Kniaź Potiemkin-Taurydzki*». Ten statek wojenny wraz z torpedowcem № 267 wyruszył z Sewastopola dnia 12 (25) i miał odbyć ćwiczenia wojenne w zatoce Tendrowskiej. D. 14 (27) czerwca załoga zbuntowała się i oświadczyła, że nie będzie jeść mięsa, dostarczonego z Odesy, ponieważ jest zepsute. Starszy oficer, Gilrowski, na rozkaz dowódcy kapita na 1 rangi, Golikowa, kazał wystąpić z szeregu wszystkim żołnierzom zadowolonym z prowiantu i następnie zaczął spisywać pozostałych. W tej chwili kilkudziesięciu żołnierzy chwyciło za karabiny i zaczęło

je nabijać. Oficer kazał szyldwachom dać ognia, ale ci nie usłuchali. Wówczas kapitan Gilarowski wyrwał karabin z rąk jednego z nich i strzelił w tłum, kładąc trupem jednego z przywódców ruchu. Wtedy zbuntowani żołnierze dali ognia i zastrzelili kolejno obu kapitanów, czterech oficerów, lekarza Smirnowa i trzydziestu szeregowców. Resztę oficerów pancernika i torpedowca aresztowano. Komendę objął komitet, złożony z 20 żołnierzy. Niektórzy oficerowie rzucili się do morza i utonęli. Do tonących strzelano nie tylko z karabinów, ale i z armat małego kalibru.

Tegoż dnia wieczorem pancernik wpłynął do portu odeskiego, a 15 (28) rano wysłał do miasta szalupę, która złożyła na brzegu trup zabitego majtk. Pancernik zabrał dwa statki parowe z węglem, a 300 robotników z portu wylądowały go szybko na pancernik. W porcie zaczął się strejk powszechny. Czerń opanowała port i zaczęła rabować: pakhausy, składy prywatne, statki, rzucała towary do morza, wypijała wino, a wieczorem podpaliła budynki. Pożar zniszczył pakhausy, estakadę, 20 wagonów, sześć okrętów i t. d.

Wojsko obserwowało pogrom tylko z daleka, nie mogąc zbliżyć się do wybrzeża, wobec groźby, że «Książ Potiemkin» w takim razie rozpocznie bombardowanie miasta. Tłum sam atakował kilka razy wojsko, strzelając z rewolwerów. W jednym miejscu rzucono w szeregi bombę, raniąc kilku żołnierzy.

D. 16 (29) czerwca do portu wszedł statek wojenny «Wiecha», którego komendant, nie wiedząc o niczem, pojechał z wizytą na pancernik. Rozbrojono go i wraz z innymi oficerami wysadzono na brzeg.

Tegoż dnia wieczorem pancernik uczył ślepymi strzałami swego poległego towarzysza, a następnie rzucił na miasto dwa ostre pociski, burząc jeden z domów przy ulicy Nieżyńskiej.

D. 17 (30) czerwca, o g. 7 rano, ukazała się eskadra pod dowództwem wice-admirała Krügera, złożona z czterech pancerników i pięciu torpedowców. «Książ Potiemkin» w pełnym rynsztunku bojowym ruszył na jej spotkanie, lecz w chwili, gdy zbliżył się do pancernika «Georgij Pobiedonosiec», załoga tego ostatniego urządziła mu owację. Wtedy admirał kazał zawrócić swoim statkom. «Georgij» nie usłuchał komendy, załoga rozbroiła oficerów i wysłała ich na brzeg. Torpedowiec № 267 wysadził na pokładzie «Georgija» kilku studentów - żydów i szeregowców z «Potiemkina». Wybrano zaraz 20 dowódców, którzy objęli komendę nad pancernikiem.

Eskadra odplynęła, a «Potiemkin» i «Georgij» weszli do portu odeskiego.

Na pokładzie «Georgija» zaczęły się wkrótce niesnaski, «Potiemkin» groził mu nawet, że zacznie strzelać. D. 18 czerwca, o g. 4 po południu, obydwaj pancerniki podniosły kotwicę, ale «Potiemkin» popłynął na pełne morze, na zachód, «Georgij» zaś zbliżył się do Odessy i wysłał deputację do dowódcy wojsk, prosząc o przebaczenie i przysłanie oficerów. Na pokład pancernika wszedł generał, nowomianowany generał - gubernator Karakozow, odebrał przysięgę od zbuntowanej załogi i zabrał 67 przywódców buntu, poczem oficerowie «Georgija» stanęli na swych stanowiskach.

Tymczasem depesze Agencji telegraficznej rozniosły wiadomość, że pancernik «Książ Potiemkin-Taurydski» przybył wraz z torpedowcem № 267 do Konstancji w Rumunji. Komendant tamtejszego portu wezwał 600 majtków, znajdujących się na pokładzie, by złożyli broń, wydali i opuścili statek, obiecując, iż władze rumuńskie będą ich traktowały jako dezertersów i Rosji nie wydadzą. Lecz żołnierze oświadczyli, że są powstańcami i prosili o węgiel i żywność. Prośbie tej nie uczyniono zadość. Nazajutrz torpedowiec № 267 chciał wpłynąć do portu, został wstrzymany jednak dwoma ostrzegającymi strzałami ze strony krążownika rumuńskiego. Niebawem «Potiemkin» odplynął w kierunku Batumu, holując za sobą torpedowiec. Załoga odczuwa podobno brak żywności i węgla. Ostatnie telegramy donoszą, iż «Potiemkin» stanął pod Teodozją i załoga groźbami domaga się wydania odpowiedniej ilości węgla i żywności, oraz przysłania lekarza. Ponieważ w tym porcie niema ani statków wojennych, ani armat, więc, jak przypuszcza «Now. Wrem.», miasto musi spełnić rozkazy pancernika. Dziennik obawia się o los Noworosyjska i Batumu, gdzie «również niema baterij nadbrzeżnych, ale za to są tysiące zdemoralizowanej ludności robotniczej i «bosiaków», którzy urządzali już niejednokrotnie rozruchy wszelkiego rodzaju».

Wiadomości o pancerniku i jego ruchach są niezwykle lakoniczne. Nie wiadomo nawet, czy pancernik prowadzi za sobą torpedowiec. «Now. Wrem.» pyta, co robi eskadra morza Czarnego, czy chce czekać, aż przybędą statki angielskie i rozbroją buntowników?

Wice-admirał Krüger donosi, że d. 20 czerwca zbuntowała się załoga transportu «Prut», zabiła raporszczyka Nestercewa i botmana Kozlibina, aresztowawszy wszystkich oficerów. «Prut» przybył następnie do Sewastopola, gdzie załoga poprosiła o przebaczenie, uwolniła oficerów i prosiła ich

o objęcie dowództwa. Admirał kazał temu statkowi odplynąć do zatoki Kamrańskiej, gdzie odbędzie się śledztwo.

D. 21 czerwca (4 lipca) z Sewastopola wyruszyła do Odessy eskadra, złożona z trzech pancerników i kilku torpedowców pod dowództwem wice-admirała Krügera. Przybywszy do portu odeskiego, eskadra zabrała pancernik «Georgij Pobiedonosiec» i zaraz ruszyła z powrotem do Sewastopola.

Straty rosyjskiego Towarzystwa żeglugi wynoszą 600 tys. rb.

Jak donoszą z Sewastopola, parostatek rosyjskiego Towarzystwa «Czarnomor», który wyruszył z Jałty jeszcze 20 czerwca, dotąd nie przybył do Sewastopola i niema o nim żadnych wiadomości.

## Głosy prasy.

Dzienniki żywo zajmują się wypadkami na morzu Czarnem. Kapitan Klado, który na szpaltach «Now. Wr.» omawia sprawy marynarki z fachową znajomością rzeczy, nie dziwi się jednak wcale temu, co zaszło. Uważa, iż wypadki odeskie «zostały wywołane przez propagandę rewolucyjną, prowadzoną oddawna z wielką energią».

Zrobiła ona wielkie postępy już w r. 1903, gdy służył we flocie morza Czarnego, i wszyscy oficerowie wiedzieli doskonale o jej istnieniu.

«Załoga na naszych okrętach okazuje niezadowolenie z żywności bardzo często i niezadowolenie to bywa zazwyczaj najzupełniej uzasadnione. Zaopatrzenie okrętu w żywność należy do jednego z oficerów floty, do tak zwanego rewizora. Zwykle jest to młody, niedoświadczony oficer, który wczoraj zaledwie opuścił ławę szkolną i albo wpada w ręce swoich pomocników, urzędników, znających się wybornie na wszelkich nadużyciach, albo zaczyna sam uczestniczyć w machinacjach swoich podwładnych. Hulanka, karty, kobiety, zły przykład, robią swoje i w rezultacie... załoga narzeka na złą żywność».

Dla «Syna Otiecz.» wypadki w Odessie nie są faktem oderwanym.

«Ruchu tego nie można uważać za wyłącznie miejscowy. W tej lub owej formie okazuje się on na różnych krańcach naszej zubożałej ojczyzny. Straszne widma powstają nad krajem, już dziś przypominającym wzburzone morze, którego fale podnoszą się coraz wyżej i wyżej. Co robicie dla uspokojenia tego oceanu?»

«Syn Otiecz.» wypowiada zdanie, iż środki represyjne chybιά celu, i że jedynie instytucje wolne i organizacja społeczna, przedstawicielstwo, mogą zaradzić złemu.

W tym samym duchu przemawia «Nasza Żiźń»:

«Dość było kilku agitatorów, kilku mów, aby gmach dyscypliny, budowany przez całe wieki, rozsypał się w gruzy, i aby posłuszeństwo zmieniło się w otwarty, krwawy bunt. Oczywiście rzecz, że cały nasz ustrój przygotował katastrofę, oczywiście rzecz, że ciemnota i bierność to złe podpoiry porządku, a sztuka rządzenia nie może opierać się na jednym strachu. Trzeba reform, radykalnych reform...»

Czy w historii marynarki innych krajów nie znajdzie się fakt, podobny do tego, który rozegrał się na morzu Czarnem? «Słowo» petersburskie odnajduje analogiczny wpa-

dek. Zdarzył się on w portach angielskich w r. 1793.

«Buntownicy przecież szli poniekąd drogą legalną. Podawali petycje do admirałów i lordów, do admiralicji i parlamentu, prosili króla o łaskę. W Odesie stało się inaczej i w dziejach floty całego świata nie było nic podobnego».

Główną przyczyną złego, według «Słowa», jest brak dyscypliny, której nie szanują we flocie oficerowie, a sami naczelnicy floty nawet niejednokrotnie dają zły przykład podwładnym.

Jeremiaszowym tonem odzywa się p. Suworin w «Now. Wr.»:

«Nikomiu w Rosji nigdy się nie śniło, że mogą spaść na nas podobne nieszczęścia. Nie było proroka ani u nas, ani zagranicą, w Japonji nawet, któryby przepowiedział coś podobnego. Wprowadzamy w podziw cały świat swoją nieudolnością, swoim chamstwem, ciemnotą, pogardą dla nauki, pracy, godności ludzkiej i narodowej. Niech ci męczennicy, których ciała spoczywają w stepach chińskich i na dnie oceanu, modlą się przed tronem Najwyższego i uproszą Go, aby szczenił Rosję i nie gubił jej ostatecznie...»

P. Suworin rozdziera szaty z żalności, biada rozpacznie i wzywa nieboszczyków na pomoc. Czyżby po żywych już się niczego dobrego nie spodziewał?

## REFORMY PAŃSTWOWE.

[Projekt Sejmu państwa. Zamiar przekształcenia departamentu policji. Komisja hr. Ignatjewa o tolerancji].

Projekt Sejmu państwowego, opracowany przez ministra Bułygina, został rozpatrzony przez Radę ministrów i ostatecznie poprawiony i zredagowany 20 czerwca s. s. Ze słów, wygłoszonych przez Cesarza do przedstawionych Mu 18 czerwca petersburskiego i moskiewskiego marszałków szlachty, wnosić można, że w tych dniach projekt Sejmu oddany będzie do uznania Monarszego. Czy wejdzie ten projekt do Rady Państwa, niewiadomo dotąd. «Słowo» petersburskie zapewnia, że ukaz o zwołaniu przedstawicieli narodu ogłoszony zostanie 15 albo 16 lipca s. s.

Podług zgodnych informacji dzienników, ustawa Sejmu państwowego ma przypominać ustawę Sejmu pruskiego, z tą zasadniczą różnicą, że Sejmowi rosyjskiemu przyznany będzie tylko głos *doradczy*, nie zaś decydujący; nadto posiedzenia Sejmu rosyjskiego mogą być na rozkaz jego prezesa lub na żądanie władz wyższych zamknięte dla przedstawicieli prasy. Na interpelacje posłów minister będzie mógł nie odpowiadać w sprawach, jakie sam uzna za niedostępne dla Sejmu.

Wszystkie te ograniczenia budzą w prasie rosyjskiej pesymistyczny nastrój, albowiem opinja społeczna

przypuszcza, że w takiej postaci Sejm stanie się czemś w rodzaju dobrze już znanej społeczeństwu «komisji osób kompetentnych», której zdania rząd zasięgać będzie tylko *pro forma*, a która na bieg spraw nie wywiera żadnego wpływu. Z drugiej strony opinja godzi się chociażby na taki sejm okrojony, byle tylko rozpoczęła się robota państwowa nad wyprowadzeniem Rosji z dzisiejszego jej stanu.

Departament policji, który z małej instytucji rozrósł się do znacznych rozmiarów wskutek ciągłego przyłączania coraz to nowych spraw, uledz ma reformie. Pomiedzy innymi mógłby ten departament pozbyć się spraw pasportowych z chwilą, gdy zostanie wprowadzona nowa ustawa, czyniąca posiadanie pasportów nieobowiązkowym; mógłby dalej zrzec się spraw żydowskich, gdy będą zniesione ograniczenia dla żydów; wreszcie mógłby się pozbyć spraw robotniczych, gdy będą uregulowane w drodze prawodawczej. Lecz ta reforma departamentu policji wymaga innych wielkich reform i narazie kompetencja departamentu pozostaje bez zmian. Nie rychło przyjdzie również do skutku projekt wydzielenia z departamentu policji spraw politycznych, bo nie rychło nastąpi wogóle zaniechanie policyjno-administracyjnego sposobu ścigania winowajców politycznych. W państwach europejskich departament policji zajmuje się tylko przestrzeganiem zwykłego bezpieczeństwa publicznego i ma funkcje czysto wykonawcze; w Rosji zaś, wskutek warunków szczególnych, departament policji obarczony jest sprawami pasportowymi, żydowskimi, robotniczymi, politycznymi i wielu innymi, nie mającymi związku z bezpieczeństwem życia i mienia mieszkańców. Nad wyjąśnieniem ogólnego stanowiska departamentu policji pracuje obecnie senator Zwolański.

Komitet ministrów skończył swe prace nad Ukazem 12 grudnia. Ostatnie jego posiedzenie odbyło się 10 maja st. st. i poświęcone zostało szkolom nadbaltyckim. Ogłoszony dziś komunikat Komitetu przyznaje niemieckiej szlachcie prawo do utworzenia niemieckiego gimnazjum, które będzie nadawało uczniom prawa rządowe po dodatkowym złożeniu egzaminów ostatecznych po rosyjsku. Prywatne szkoły w kraju wolno będzie zakładać niemieckie, łotewskie, estońskie. Ludowe szkoły mogą posługiwać się całkowicie miejscowymi językami. Szkoły dla obcoziemców w na wschodzie Rosji mogą mieć nauczycieli — niechrześcijan, religja mahometańska może być wykładana w języku ludowym. Nadto Komitet ministrów polecił ministrowi oświaty, aby opracował sposób uchylenia uciążliwych przepisów, tamujących szkolnictwo w gub.

nadbaltyckich oraz wśród obcoziemców na wschodzie.

Ukaz tolerancyjny z dn. 17 kwietnia s. s., witany z radością powszechną, podlega dość już licznym ograniczeniom policyjno-administracyjnym w postaci cyrkularzy, wśród których pierwsze miejsce należy się niedawnemu cyrkularzowi ministerstwa spraw wewnętrznych. Obecnie opinja publiczna zwraca uwagę na świeżo utworzoną komisję hr. Ignatjewa, której polecono opracować szczegóły wykonania ukazu tolerancyjnego. Członkami komisji zostali pomiedzy innymi tacy działacze, jak b. pomocnik prokuratora Synodu Sabler i członek Rady Państwa Sztürmer. Opinja publiczna nie przypuszcza, iżby komisja hr. Ignatjewa nadała przepisom o tolerancji szersze ramy, niż okólnik ministerstwa spraw wewnętrznych.

Generał-gubernator moskiewski zawiadomił prezesa ziemstwa moskiewskiego, oraz prezydenta m. Moskwy, że zjazd ogólny przedstawicieli ziemstw, oraz przedstawicieli miast nie będzie dozwolony bez uzyskania odpowiedniego zezwolenia władz i przedstawienia programu zjazdów. Wobec tego — jak donosi «Now. Wr.» — wyznaczona na początek lipca s. s. zjazdy ziemski i miejski odbędą się w prywatnych mieszkaniach w Moskwie.

«Słowo» donosi, że pałac Iljiński w Moskwie śpiesznie jest odświeżany, co wskazuje na mający wkrótce odbyć się w Moskwie akt historycznej doniosłości.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

### URZĘDOWE.

×× Przyjąwszy adres szlachty kurskiej i wysłuchawszy przemówienia jej marszałka, podnoszącego potrzebę udziału w przyszłym zgromadzeniu przedstawicielskim delegatów stanowych szlachty i włościanstwa, Najjaśniejszy Pan raczył odpowiedzieć: „Dziękuję wam, panowie. Przekazicie moje pozdrowienia szlachcie kurskiej za myśli, wypowiedziane stanowczo i serdecznie. Zdaję sobie sprawę z korzyści, jaką przynieść może udział w przyszłym zgromadzeniu ustawodawczodoradczem obecności dwóch żywiołów ziemiańskich, szlachty i włościan, które od wieków dzieliły wesele i smutek ze swoimi cesarzami“.

×× Ogłoszono nową ustawę o stworzeniu osobnego zarządu sztabu generalnego. Doniosła ta *reformacja wojskowa* (na wzór niemiecki) polega na wydzieleniu z ministerstwa wojny sztabu generalnego w postaci samoistnej instytucji, która będzie zajmować się wyłącznie opracowywaniem przygotowań wojennych i zarządzać kształceniem oficerów sztabu generalnego. Naczelnikowi sztabu generalnego podlegają: zarząd generał-kwatermistrza, zarząd topografów wojennych, zarząd komunikacji wojennych, przewozy kolejowe wojsk, wreszcie Akademia sztabu generalnego. Naczelnik sztabu generalnego posiada prawo bezpośredniego przedstawiania się Cesarzowi i korzysta z prerogatyw ministra. Ministerstwo wojny pozostawiono natomiast sprawy, dotyczące gospodarstwa i służby szeregowych wojsk.

×× Zaliczony do jeneralnego sztabu, minister wojny, jeneral-adjutant, jeneral-lejtnant *Sacharow*, wskutek własnej prośby, został uwolniony od obowiązków ministra wojny, z zachowaniem godności jeneral-adjutanta. Zarządzającym ministerstwem wojny został mianowany naczelnik kancelarii tego ministerstwa, jeneral-lejtnant *Kediger*, a naczelnikiem jeneralnego sztabu—naczelnik sztabu jeneral-inspektora kawalerji *Palicyn*.

×× Jeneral-adjutant *Grippenberg* został mianowany jeneral-inspektorem piechoty, a jeneral-lejtnant *Ostrogradski*—jeneral-inspektorem kawalerji.

×× Od 1 (14) lipca r. b. zostaje *zniesionym* urząd dowódcy wojsk *okregu finlandzkiego*, oraz wszelkie instytucje wojskowe, należące do tego okręgu. Fortece, zakłady wojenne okręgu finlandzkiego przechodzą pod zarząd okręgu petersburskiego, wojska zaś, kwaterujące w Finlandji, mają być połączone w jedną całość, pod nazwą XXII korpus armji.

×× W pięciu rewirach okręgu dońskiego zaczęła się *mobilizacja* sześciu pułków *kozaków*. Będą one nosiły wyłącznie służbę wewnętrzną.

×× Jego Cesarska Mość mianowała raczył członkami *komisji wyznaniowej*, pod przewodnictwem hr. Ignatjewa, członków Rady Państwa: Czerewańskiego, Sablera, Stürmera, Platonowa i Szczerbaczowa.

×× Gubernator ufimski, jen. -major *Sokolowski*, dla słabości zdrowia został uwolniony od obowiązków.

## W PETERSBURGU.

= O *odszkodowanie*. Wydawca «Russkoje Słowo», p. Suworin, jak donosi «Russkoje Słowo», wystąpił z akcją cywilną przeciwko ministrowi spraw wewnętrznych, żądając miljon rubli odszkodowania za zawieszenie tego wydawnictwa na miesiąc. W skardze swej p. Suworin dowodzi, że przyczyna zawieszenia «Rusi» mogła być pociągnięta za sobą zawieszenie również wielu innych dzienników, tak w Petersburgu, jak i w innych miastach, tymczasem kara spotkała tylko jego czasopismo.

= «Potop». Pod tym tytułem na scenie teatru letniego w Ogródzie Zoologicznym wystawiono d. 22 czerwca (5 lipca) wielką i huczną *feerie*, której treść zapożyczona została z powieści Sienkiewicza «Potop» i «Pan Wołodyjowski». Dzienniki brukowe odzywają się z wielkimi pochwałami o premierze. Autorem jej jest p. Trefłow, znany z tego rodzaju przeróbek scenicznych. Dekoracje, a zwłaszcza kostjomy, są wspaniałe. *Feeria* bardzo podobała się publiczności; teatr był tak przepelniony, że przystawiano krzesła, gdzie się tylko dało.

## KRONIKA OGÓLNA.

### AKCJA RZĄDOWA.

×+ Ogłoszono *stan wojenny*: w Odesie i powiecie odeskim, w obrębie miast Sewastopola i Nikołajewa i w gub. erywańskiej na Kaukazie. Wobec tego Odesa przechodzi pod władzę najwyższą dowódcy wojsk okręgu odeskiego, Sewastopol i Nikołajaw—dowódcy floty i portów morza Czarnego, pełnomocnictwa zaś naczelnika wojskowego gub. erywańskiej otrzymał namiestnik Kaukazu.

×+ Dowódca wojsk okręgu odeskiego ogłosił przepisy, zabraniające *zbiegowisk ulicznych*. Tłum, wynoszący więcej niż 20 osób, będzie niezwłocznie rozpędzony przez wojsko. Właściciele domów i hoteli są obowiązani śledzić swoich lokatorów i donosić o każdym osobniku podejrzanym. Właściciele domów, w których wyrabiano by bomby, zostaną niezwłocznie zesłani do miast północnych.

×+ W Odesie na rogach ulic umieszczono następujące *ogłoszenie*, podpisane przez naczelnika miasta: «Ogłaszam, że pancernik nie grozi już niebezpieczeństwem. Wzywam więc ludność, aby uspokoiła się i przestała wierzyć pogłoskom».

×+ Minister spraw wewnętrznych udzielił pierwszego *ostrzeżenia* dziennikowi «Russkoje Słowo», w osobie redaktora p. Błagowa i wydawcy p. Sytina, i zawiesił na miesiąc sprzedaż pojedynczych numerów tego wydawnictwa. Moskiewski komitet cenzury, niezależnie od kary, nałożonej przez ministra spraw wewnętrznych, pociągnął redaktora dziennika «Russkoje Słowo» do odpowiedzialności kryminalnej za ogłoszenie tajemnicy dochodzenia śledczego.

×+ Komendant fortecy kowieńskiej ogłosił przepisy, uprzedzające ludność, że wszelkie zbiegowiska będą rozpędzane siłą zbrojną, a przywódcy rozruchów będą niezwłocznie wysiedlani z miasta.

×+ Wobec pogłosek, krążących w Helzingforsie o tem, że sama policja *rozrzuca* *proklamacje*, gubernator niulandzki naznaczył śledztwo, które ujawniło fałszywość pogłosek, ale wykryło również, że wyszły one z pośród samych agentów policji. Gubernator nałożył różne kary dyscyplinarne na agentów.

×+ Autora broszury «*Kilka słów prawdy* rosjanom», nauczyciela seminarjum w Tule, Malickiego, pociągnięto do odpowiedzialności kryminalnej za szerzenie w tem piśmie nienawiści klasowej. Broszurę wydał, jako prezes kuratorjum trzeźwości, gubernator tulski, Schlippe.

×+ W Ufie ogłoszono *stan ochrony* wzmocnionej.

## FAKTY I OBJAWY.

×+ D. 19 czerwca (2 lipca) w niedzielę w Petersburgu, o godz. 8 wiecz., jak donoszą pisma petersburskie, olbrzymi tłum ludności robotniczej, przeważnie kobiet, zatakował *dom nierządu* przy zbiegu ulic Priażki i Drowianej. Wybito kamieniami szyby, a mieszkańcy domu odnieśli mniej lub więcej ciężkie obrażenia. Policja nie mogła sobie dać rady z tłumem i dopiero dwie sekcje kozaków i konna straż przywróciła porządek. D. 21 czerwca ponowili się zamieszki tamże. Ponieważ mieszkańcy zatarasowali drzwi i okna i nie można było dostać się do wnętrza domu, więc tłum udał się opodal, do domu pod № 12, potłukł wszystkie okna, powyłamywał drzwi i okiennice i, wpadłszy do środka, zniszczył wszystko, co się pod rękę nawinęło. Policja próbowała rozpędzić tłum, ale została odparta. Kozacy tłum rozpędzili.

×+ Jak donoszą «Russk. Wied.», w Kursku na dworcu kolejowym paru żołnierzy z oddziału artylerzystów, jadącego do Kijowa, upiło się, nie chciało wsiadać do wagonów i stawiało się krnąbrnie oficerowi. Ten dobył pałasza i zabił jednego, wówczas tłum, zebrany licznie na dworcu kolei, rzucił się na oficera, który schronił się do wagonu pierwszej klasy. Maszynista chciał ruszyć, ale tłum zatrzymał pociąg eiskal kamieniami w wagon. Oficer począł strzelać, ale i to nie pomogło. Tłum oblał wagon naftą i podpalił. Gdy na dworzec przybyło wojsko, już było po wszystkim. Oficer zginął w płomieniach.

×+ Dnia 14 (27) czerwca, o godz. 10 wiecz., w Odesie, jakiś wyrostek, niewia-

domego nazwiska, chciał rzucić *bombę* w oddział wojska, stojącego na placu przed soborem. Spozstrzegł to stojkowy i podbiegł ku sprawcy zamachu, chcąc mu odebrać bombę, która w tej chwili upadła na bruk. Policjanta poszarpało w kawałki, sprawca zaś zamachu skołał w chwili, gdy nadjechała karetka Pogotowia. Tegoż samego dnia nieznanymi sprawcy ranili ciężko rewierowego.

×+ Jak donoszą z Kowna, w Kowarsku, podczas jarmarku, trzech agitatorów politycznych napadło na *miejscowego* *uradnika* Matulewskiego, strzelali doń i dobili nożami. Następnie jeden z nich wszedł na wóz, rozwinął chorągiew z napisem rewolucyjnym w języku litewskim i wzywał lud do oporu przeciw władzom. Jego towarzysze rozrzucali proklamacje wśród tłumu. Agitatorów nie zatrzymano; opuścili spokojnie miasteczko.

×+ D. 19 czerwca (2 lipca) w Wykowskach, gub. suwalskiej, tłum licznie zebrany urządził pochód z czerwoną chorągwią i chciał burzyć sklepy monopolowe. W miasteczku sąsiednim, Pilwiskach, robotnicy zburzili sklepy monopolowe.

×+ Podczas mobilizacji w Romnach paru żydów rozdawało rezerwistom jakieś arkusze, wyglądające niby *telegramy* *agencyjne*. Jak się okazało, były to proklamacje. Rezerwiści przytrzymali agitatorów i wydali ich w ręce policji.

×+ D. 16 (29) czerwca w Witebsku nieznanymi sprawcy ciężko zranili z rewolwerów *komisarza* *policyjnego* Kudriawcewa.

×+ Włościanie w jednym z zapadłych kątów guberni *wotogodzkiej* wzięli *jakiś* *podróżującego* *studenta* za *japończyka* i chcieli go powiesić. Szczęściem nadjechał komisarz policyjny, aresztował podejrzanego i odesłał do miasta gubernialnego do więzienia. Tu dopiero prokurator uwolnił studenta.

×+ Patrjotyczna partja robotnicza w Tyflisie urządziła pod osłoną kozaków wiec, na którym uchwaliła wydać w ręce policji wszystkich *agitatorów* *politycznych*. Tegoż dnia aresztowano 30 osób. Inni przywódcy rozruchów uciekli w góry.

## BEZROBOCIA.

×+ Robotnicy fabryk Wikuły Morozowa w *Orechowie* pod Moskwą uprosili właściciela, żeby puścił w ruch swoje zakłady. Wskutek tego pomiędzy stronnikami i przeciwnikami strejku wywiązała się olbrzymia *bójka*. Zwyciężyła partja, przeciwna strejkowi, poczem nastąpiła zgoda. Stronnicy strejku opuścili *Orechów*. — W Tyflisie zaczął się *strejk* *powszechny*; przyłączyli się do niego urzędnicy zarządu miejskiego, z wyjątkiem członków zarządu i wydziału lekarskiego. — W Petersburgu zastrejkowali robotnicy w porcie, ale po paru dniach doszli do porozumienia z pracodawcami. — W *Kremieńczugu* nad Dnieprem strejkuje służba domowa, żądając podniesienia wynagrodzenia i dwunastogodzinnego dnia roboczego. — W zesłym tygodniu strejkowali: w Warszawie pilnikarze; w Łodzi 2 tys. robotników; w Dąbrowie kopalnia; w Sosnowcu szewcy; w Zawierciu 7 tys. tkaczy; w Zduńskiej Woli tkacze; w Częstochowie większe fabryki; we Włocławku krawcy-żydzy; w Tomaszowie Rawskim—robotnicy fabryczni.

×+ D. 17 (30) czerwca w Kronsztadzie zastrejkowali robotnicy, pracujący w *porcie* przy wyładowywaniu węgla, a gdy niektórzy z nich nie chcieli przyłączyć się do strejku, tłum zmusił ich do zawieszenia robót. Gubernator Kronsztadu przyjechał do portu i, wysłuchawszy skarg robotników, uznał, że mają oni słusność. Dzięki jego interwencji właściciele kantorów podnieśli wynagrodzenie *tragarzy*. Pomimo to przed wieczorem na prospekcie *Nikolajowskim* zebrał się tłum pijany i

zaczął hałasować. W mieście zamknięto wszystkie sklepy monopolowe i większość magazynów. Wieczorem tu i owdzie były krwawe bójki.

×+ Od końca maja s. st. aż dotąd Odesa musiała obywać się bez telefonów, ponieważ zastrejkowały tam wszystkie telefonistki. Rada miejska stanęła po stronie pracownic i zwróciła się do głównego zarządu poczt i telegrafów z prośbą o podniesienie wynagrodzenia telefonistek, uważając, że obecne pensje, wynoszące 15, 20 i 25 rb. miesięcznie, są zbyt małe.

×+ Strejk górników kopalni w Niżnie-Tagilsku, w gub. permskiej, trwa już cały miesiąc. Podczas ulew zatopione zostały kopalnie miedzi, ponieważ nie było komu wypompowywać wody. Straty ogromne. Zapaliły się składy węgla drzewnego, lecz górnicy nie chcieli gasić pożaru. Straż ogniowa ohotnicza nie mogła sobie dać rady i pożar zniszczył wszystkie składy. Straty przewyższają 20 tys. rb.—W Woroneżu, podczas strejków subjektów handlowych, doszło do bójki pomiędzy nimi a ludem.—W Kiszyniowie wybuchł strejk subjektów handlowych.

×+ W Kownie strejkowali wszyscy kanceliści sądu. Adwokaci, wstawiając się za nimi do prezesa sądu, przedstawili mu konieczność podwyższenia pensji tych pracowników, gdyż inaczej ich strejki mogą tamować bieg normalny czynności sądowych. Dokuczliwy stan rzeczy obecny trwa już dni dziesięć. W Kownie i pobliskich miasteczkach: Janowie, Jurburgu zaczął się strejk robotniczy. D. 1 lipca doszło do starcia pomiędzy strejkującymi a oddziałem dragonów. Aresztowano paru agitatorów.

×+ W Piłwiskach (gub. suwalska) kilkuset włóścian, zebranych na targu, wybiło okna w urzędzie policyjnym i połało pałac rewirowego; przywódców zaaresztowano.

×+ W kilku wsiach pow. piotrkowskiego d. 14 czerwca włóścianie spędzili bydlę na pastwisko do lasów rządowych. Naczelnik powiatu zostawił kilku strażników do pilnowania, ale 500 włóścian zbiło ich i wyrzuciło.

×+ W Karszni pod Zduńską-Wolą służba dworska d. 14 czerwca urządziła strejk, zmuszając wszystkich do porzucenia pracy.

×+ W Wielkożeńcach pod Ciechanowem d. 29 czerwca włóścianie nie pozwolili geometrom na pomiary pastwisk.

×+ Jak donoszą z Jelizawetgradu, gubernatorowi udało się uspokoić rozruchy włóściańskie w paru powiatach gub. chersońskiej.

## RUCH SZKOLNY.

×+ Kancelarja uniwersytetu petersburskiego postanowiła zachować w tajemnicy nazwiska osób, które w tym roku zdawały egzaminy w komisji państwowej, chcąc je uchronić w ten sposób od wszelkich nieprzyjemności ze strony studentów strejkujących. Gdy wiadomość powyższa ukazała się w gazetach, posiadacze tegorocznych dyplomów udali się z prośbą do władzy szkolnej, aby koniecznie ogłosiła w pismach ich nazwiska.

×+ 52 studentów uniwersytetu warszawskiego otrzymało wezwanie stawienia się do wojskowej komisji poborowej.

×+ Warszawskie «koło właścicieli domów», oraz Tow. techników postanowiły złożyć po jednej szkole średniej polskiej.

×+ Kupcy i rzemieślnicy m. Piotrkowa przestali do ministra oświaty petycję o wprowadzenie do szkoły niedzielnej, rzemieślniczo-handlowej, języka wykładowego polskiego. Do szkoły tej uczęszcza obecnie 18 uczniów, samych żydów.

×+ W Siedlcach, w gimnazjum męzkim, otrzymało świadectwa dojrzałości 16 roszjan, 4 żydów i 1 polak.

×+ W gimnazjum IV żeńskim w Warszawie zapisało się do klasy wstępnej 37

kandydatek, z czego 2 polki; do I — 66, z czego polek 7.

## PROCESY POLITYCZNE.

×+ Sąd wojenny w Kutaisie skazał na śmierć przez powieszenie czterech gruzinów za to, że 18 (31) marca z bronią w ręku w Kutaisie na ulicy napadli pomocnika naczelnika stacji kolejowej i odebrali mu pieniądze. Namiestnik konfirmował ten wyrok, zmieniając karę śmierci na zesłanie do ciężkich robót z pozbawieniem wszelkich praw stanu.

×+ Na sesji w Rydze petersburska izba sądowa rozpatrywała sprawę niejakiego Dalbina, oskarżonego o to, że parę miesięcy temu namawiał żołnierzy garnizonu ryckiego do niepostużenia zwierzchnikom i radził nie strzelać do tłumu w razie demonstracji. Żołnierze nie tylko nie usłuchali agitatora, ale oddali go w ręce policji. Izba sądowa skazała Dalbina na rok fortecy.

×+ Z powodu skonfiskowania ostatniego tomu «Dziennika Towarzystwa lekarskiego im. Pirogowa» i pociągnięcia redaktora tego wydawnictwa do odpowiedzialności kryminalnej, wszyscy członkowie zarządu tego Towarzystwa złożyli prokuratorowi piśmienne oświadczenie, że solidaryzują się całkowicie z redaktorem i proszą o pociągnięcie ich wszystkich do odpowiedzialności.

×+ Sprawy Maksyma Gorkiego nie umorzono i śledztwo dodatkowe toczy się w dalszym ciągu. Badano jako świadków: prof. Kariejewa, pp.: Hessena, Kedryna, Samowskiego, robotnika Kuźmina i p. Asiakotina. Obrona żąda przesłuchania, jako świadków S. Wittego, ks. Światopolk-Mirskiego i generała Rydzewskiego, dawnego towarzysza ministra spraw wewnętrznych.

Współpracownik «Now. Wrem.», używający pseudonimu «Russkij», uprasza nas o zaznaczenie, że pisuje wyłącznie w dzienniku wspomnianym. Podpisane pseudonimem «Russkij» artykuły w «Razswiet'ie» nie są jego pióra.

## SPROSTOWANIE.

W N-rze 22 «Kraju» zamieściliśmy wiadomość, zaczerpniętą z «Rus. Słowa», iż z kancelarji ober-policmajstra warszawskiego zaginęły protokoły komisji, która miała zająć się opracowaniem nowych przepisów, dotyczących nadzoru nad prostytutką w Warszawie.

Od b. policmajstra m. Warszawy, bar. Nolkena, otrzymaliśmy w tej sprawie list następującej treści:

Szanowny Redaktorze!

W celu wyjaśnienia notatki, zamieszczonej w N-rze 22 pisma Pańskiego, racz Pan wydrukować załączony (w oryginale) referat warszawskiego komitetu policyjno-lekarskiego, otrzymany już podczas mojej choroby, a charakteryzujący kierunek mojej działalności w poruszanej kwestji. Zarazem nie mogę nie wyrazić zdziwienia wobec znalezienia, jakie przypisuje się dziś już nanowemu zestawionym protokołom, które były ułożone przy mnie i których wykonanie zależało wyłącznie odemnie. Nie podzielaając wniosków ustanowionej przezemnie samego komisji, nie nadałem im dalszego kierunku, co leżało w mej władzy. Proszę przyjąć i t. d. D. 14 czerwca 1905 r.

Bar. K. Nolken.

Załączony do listu bar. Nolkena w oryginale referat komisarzy warszawskiego komitetu policyjno-lekarskiego z d. 2 (15) maja 1905 r. Nr. 1581, brzmi jak następuje:

«Mam zaszczyt donieść W. Ekscelencji, iż ze statystycznego przeglądu wyników działalności warszawskiego komitetu policyjno-lekarskiego za rok ubiegły 1904, w porównaniu z r. 1903, wynika co następuje. Potajemnych miejsc nierządu w roku 1904 wykryto 66, więcej od r. 1903 o 20 proc.; pociągnięto do odpowiedzialności sądowej za utrzymywanie takich miejsc 99 osób, więcej o 19 proc. niż w r. 1903; z tych sąd uznał za winne i skazał na kary 73 osoby, więcej niż w 1903 r. o 40 proc.; pociągnięto do odpowiedzialności sądowej za stręczycielstwo 21 osób, więcej niż w 1903 roku o 90 proc.; poddało się nadzorowi policyjno-lekarskiemu 230 kobiet, oddających się nierządowi, czyli o 20 proc. więcej niż w 1903 r. Tak znaczne podwyższenie skutecznej działalności komitetu, zwłaszcza w ściganiu osób, ciągnących zyski z cudzoziemnego nierządu, przypisać należy, zdaniem mojem, rozporządzeniu W. Ekscelencji, wydanemu w rozkazie do policji 21 lipca (3 sierpnia) r. z., Nr. 203, które zniósło bezwarunkowy zakaz pojawiania się kobiet, zostających pod kontrolą, na centralnych ulicach miasta, oraz usunęło usilne prześladowanie tychże przez policję za samo tylko pojawienie się na tych ulicach, nawet bez naruszenia z ich strony przyzwoitości. Takie prześladowanie kobiet, podlegających kontroli, stawało się bowiem w nadmiernej zależności od sutenerów i stręczycieli, którzy ułatwiali im pojawianie się w celach nierządu w miejscach zakazanych i chronili od aresztu. Ustanowienie zaś rozkazem do policji Nr. 203 odpowiednich i ścisłych przepisów, zezwalających na areszt nierządnic tylko w razie uchybienia przyzwoitości, wyzwoliło je w znacznym stopniu od wpływu sutenerów i ułatwiło im składanie skarg na wyzyskiwanie przez tych przemysłowców, a zarazem ośmieliło je do czynienia przeciwko nim sprawiedliwych zeznań w sądach, bez obawy, że stracą w nich obrońców.

Komisarz komitetu Bielaniowicz.

Powyższy list i referat drukujemy, jako przyczynek historyczny do głośnych pogromów warszawskich.

## PAMIĘTNIK.

.. Zgromadzili się w Kursku przybyli z Matsujamy jeńcy, żołnierze, kalesy lub rekonwalescenci. Puszczono ich na cztery wiatry, ponieważ walczyć już w tej wojnie z Japonją nie będą. Spędzili w kraju dalekim długie miesiące i przyzwyczaili się doń potrosze. Mieli tam dużo czasu wolnego, i dzięki swoim oficerom, słuchali wykładów rozmaitych nauk. Wszyscy umieją czytać i pisać, a wielu poznało zasady początkowe arytmetyki, geografji, historii i nauk fizycznych. Mogą uchodzić za skończonych przynajmniej czwartoklasistów. Ale prztem nauczyli się krytyki. Narzekali na oględziny w Odesie, na niezbyt wyszukane obchodzenie się z nimi i zapewniali, że „u nas w Matsujamie“ inaczej. Uskarżają się na warunki życia wiejskiego rodzimego, szarego, beztreściwego. Nie chcieliby doń powracać. Przestali szanować samą tylko siłę fizyczną, marzą

o wsiach, w których byłyby dzienniki, telegrafy, no, i ładu trochę. Zdemoralizowała ich Matsujama, do której już tęsknią, bo tam „u nas“ inaczej.

\* \*

...Parę procesów toczy się w sądzie. W jednym figuruje „bogarodzica“ Porfirja, baba z Kronsztadu. W Kronsztadzie bowiem uwiła sobie gniazdko sekta „joanistów“, wyzyskująca w sposób najotwartszy uczucia nabożne tłumów, ściągających do tego miasta dla uproszenia sobie modłów i błogosławieństwa znanego o. Joana, którego sława rozbiegła się tak szeroko po świecie, że pewien mnich benedyktyn niemiec napisał książkę francuzką i pokazywał mi ją, choć nie ofiarował w upominku, w której skreślił dzieje żywota tego świątobliwego kapłana. Joanici nie przebiegają w śródkach. Sprzedają fotografię, na której jakiś były felczer i inny podpili mężczyzna trzymają ponad głowami portret o. Joana. To ma być „Przemienienie“, a owi dwaj panowie występują w rolach Eljasza i Mojżesza. I fotografia znajduje nabywców. O. Joan ufa ludziom i z właściwą sobie dobrocią spełnia ich prośby. Owa „bogarodzica“ Porfirja była w ciągu dłuższego czasu jedną z najbliższych mu owieczek. Inni okazują podpisane przez dobrotliwego pasterza upoważnienia do egzorcyzmowania opętanych i chodzą po wsiach, wypędzając z ludzi duchy nieczyste. Wykryto w Kronsztadzie całe kancelarje, zatrudnione fałszowaniem rozmaitych aktów podobnych. Sam o. Joan niema oczywiście czasu badać i ukracać tych nadużyć. Ma swoje prace pasterskie, wygłasza kazania, a w chwilach odpoczynku pisze dzieła religijne, jak znane „Moje życie w Chrystusie“...

\* \*

...Istnieje na świecie p. Sawin, inaczey hr. Lautrec de Toulouse, niegdyś oficer świetny gwardji konnej, później podróznik po kuli ziemskiej, na której niemal we wszystkich krajach miał mnóstwo nieporozumień z sądami karnymi. Dziś aresztowano go gdzieś w Tomsku, jak twierdzi, bezprawnie, ponieważ nie można w Rosji sądzić amerykanina (p. S. stał się już obywatelem którychś stanów amerykańskich) za wykroczenie, dokonane w Belgji. Otóż pokrzywdzony więzień ogłasza dziś list do rządu. Twierdzi, że na lat kilka przed p. Bezobrazowem ułożył plan zdobycia Korei i przedstawił go władzom wyższym, które nie chciały pomysłu uwzględnić i dziś widzą skutki odmowy. Ale nie wszystko jeszcze stracone. Autor przypomina, że Joanna d'Arc wybawiła niegdyś Francję, i gotów za jej przykładem ojczyznę ocalić. Ma znowu plan tajemniczy doskonały. I „Słowo“ petersburskie taki list wydrukowało...

\* \*

...Przypomnieli sobie. Na ostatnim zjeździe ziemców powstała myśl ogłoszenia konkursu na napisanie broszury popularnej o istocie i treści reform zamierzonych. Usprawiedliwiano tę myśl bar-

dzo poważnie. Lud naogół nie zdaje sobie sprawy z ruchu współczesnego w rządzie i w społeczeństwie uświadomionem. Czasem sądzi, że „panowie“ zabrali się do wskrzeszenia pańszczyzny; czasem zdaje mu się, że zamierzono obdarzyć go nowymi nadaniami gruntowemi. Dalej nie sięga, choć mu często kością w gardle stoi istniejąca odrębność samorządu wiejskiego. Poddaje się bądź agitacji przeciwko „panom“, bądź marzeniom o rozszerzeniu swoich posiadłości gruntowych. Czuje, że dzieje się coś dokola, ale nie wie ostatecznie, komu ma wierzyć i za kim iść. A czas nie czeka...

\* \*

...Korespondent „Now. Wr.“ trafił nad Wołgą do wsi czuwaszów, nawróconych przed laty trzystu, jeszcze z czasów cara Aleksieja Mikołajewicza. W środku wsi stoi cerkiew, do której czuwaszowie chodzą co niedziela i ustawiają przed obrazami zapalone świece. Ale po domach modlą się do dawnego bożka Keremeta. Gdy jednego z nich zapytał dziennikarz, czemu to czynią, odpowiedzieli: — „nasz Keremet silniejszy od Mikołaja cudotwórcy. Temu dość świecek za grosz, a Keremetowi trzeba gęsi, albo zrzebiecia. Oto u popa zachorowała żona. „Służył“ przed obrazem, świecek stawił... nie pomogło nic. A gdy dał naszym starcom cielę i pół wiadra wódki i pomodlił się z nimi do Keremeta, chorobę jak ręką zdjął. Keremet potężniejszy!“ Zresztą czuwasze lubią palić lulkę, a w cerkwi tego czynić nie wolno. Keremet jest wyrozumialszy. Sam podobno cmi na potęgę...

H. Orkisz.

Petersburg.

## NOTATNIK SPOŁECZNY.

### Kościelne.

\* Według „Kurjera Warszawskiego“, od daty wydania Najwyższego Ukazu do chwili obecnej przeszło z **prawostawia na katolicyzm** w Warszawie z górą 1,500 osób. Największego kontyngensu zmieniających wyznanie dostarczają dawni unicy, chociaż nie brak i prawosławnych bądź z urodzenia, bądź takich, którzy z katolicyzmu lub z innych wyznań przeszli na prawostawie, a teraz wracają do religji rzymsko-katolickiej. W Mokotowie kapitan unicki, ks. dziekan Władysław Zatkalik, odprawił pierwszą, po latach 30-tu, mszę św. w języku słowiańskim, według obrządku wschodniego.

\* D. 16 czerwca wręczył ks. arcybiskup Bilczewski w pałacu swym w Lwowie ks. prałatomu Janowi Gnatowskiemu, dotychczasowemu Tajnemu Podkomorzemu J. Św. **brewe apostołskie** z d. 5 maja b. r., mianujące go **prałatem** papieżkim domowym. Nominacja ta, jak podnosi breme, dokonana została na prośbę arcybiskupa lwowskiego, w uznaniu zasług, położonych przez ks. Gnatowskiego dla lwowskiej archidiecezji, przewodnictwem młodzieży. Prelatura domowa Ojca św. jest najwyższym szczeblem wśród kurjalnych prelatów Stolicy św. Prototaryjusz apostołscy, używający biskupich insygnjów i przywilejów, wybierani są z pośród prałatów domowych.

\* J. E. biskup żmudzki Pallulon, po trzymiesięcznej kuracji w Arco i w Szwejcarji — jak nam donoszą — **powrócił do Kowna** i objął rządy diecezji.

\* W diecezji wileńskiej zaszły, jak się dowiadujemy, zmiany następujące: **Przemienieni** proboszczowie: ks. Marek Burak — do Mścilewa, ks. Jan Holownia — do Krzemianicy, ks. Ant. Audycy — do Rudnik, ks. Jan Jankiewicz — do Biniakoń, ks. Mak. Jancewicz — do Kundzina, ks. Tad. Zahorski — do Wornian, z mianowaniem na diekana wileń. w powiecie, ks. Franc. Bernot — na filjalistę do Rotnicy, ks. Michał Głębocki — na kapelana do klasztoru Brygidek w Grodnie. **Zmarli**: ks. Mich. Błahuszowski, proboszcz drujski, w wieku 68 lat; ks. Stan. Piotrowicz, wikary w Lipniskach, w wieku 24 lat.

\* J. E. arcybiskup warszawski Popiel polecił **wydalić z seminarjum** czterech alumnow, którzy w poplochu podczas procesji Bożego Ciała zeszli ze stanowiska i wraz z tłumem zaczęli uciekać.

### Stosunki pracy.

\* Opierając się na danych spisu ludności z roku 1897 «Russk. Wied.» obliczają **ilość robotników** na 7 milj. osób i **ilość słuźby** na 2,1 milj. osób. Stosunek kobiet do mężczyzn ma się wśród robotników jak 1.5 : 5.5, a wśród słuźby jak 1.3 : 0.8. W całym państwie robotnicy i słuźba stanowią 28 proc. ludności, samodzielnie zarabiającej na utrzymanie; w Królestwie Polskiem odsetek ten wzrasta do 40 proc. Wedle zaliczenia największej robotników zatrudnia rolnictwo — 2,7 milj. osób, dalej przemysł przetwórczy — 2,6 milj., wyrobnictwo — 1,1 milj., komunikacje — 0,4 m. handel — 0,3 milj. Wśród słuźących słuźba domowa stanowi  $\frac{3}{4}$  całej liczby, mianowicie 1,6 milj. osób.

\* W wielu fabrykach w Królestwie robotnicy utworzyli **samoobronę**, aby nie dopuścić do bezrobocia przymusowego. W warszawskiej fabryce «Tow. akcyjnego Lilpop, Rau i Loewenstem» odbyło się tajne głosowanie, czy usłużyć odezwę, nawołującej do bezrobocia; na 897 kartek — 850 oświadczyło się przeciw strejkowi.

### Włościaństwo.

↓ Warszawskie Tow. ubezpieczeń od ognia stwierdza znaczny napływ deklaracji od włościan, którzy ubezpieczają ruchoomości, jak zboże, inwentarz. W niektórych okolicach **włościanie**, zachęcani zwłaszcza przez duchowieństwo, **ubezpieczają się** całemi partjami.

↓ W celu rozszerzenia działalności **gminnych kas pożyczkowo-wkładowych** w Królestwie, postanowiono ułożyć dla nich nowe przepisy.

## NA PRZEŁOMIE.

[Wojowniczość dla zasady patriotycznej. Wspomnienia o Juljuszu Favre i naśladowanie jego przez «Nowoje Wrem.» Poglądy «Grażdanina» na konieczność pokoju i na zamęt wewnątrz. Delegacja szlachty. Nowy «Związek patriotyczny» i uwagi p. Baszmakowa. Dawniejsze kółka szowinistyczne w oświeceniu p. Mienszkowa. Powołanie wargów i własne siły. Uwagi «Russkich Wied.» o przyszłym przedstawicielstwie.]

Lepsza zgoda słomiana od złotej wojny. Prąd pokojowy bierze, niewątpliwie, górę nad wojowniczością garstki społecznej, która do chwili ostatniej głosiła wojnę do ostateczności. Głosiła, jak tłumaczy «Now. Wr.», nie dlatego, by wierzyła po bitwie pod Tsussimą w możliwość stanowczego zwycięstwa nad Japo-

nją, ale przez czysty patriotyzm, który nakazywał nie dać poznać nieprzyjacielowi, że Rosja może poczynić jakieś ustępstwa. Organ p. Suworina starszego przypomniał swoim czytelnikom pamiętne wyrazy Jules Favre'a: «ani grosza ze skarbu francuzkiego, ani piędzi ziemi francuzkiej», wyrzeczone w przededniu pokoju, którego akt podpisał ostatecznie ten sam Jules Favre. «Now. Wrem.» sądzi, że wygłoszenie słów powyższych przyczyniło się do złagodzenia warunków pokojowych, że zaimponowało Niemcom, i dlatego samo dziś mówi wciąż o wojnie aż do zwycięstwa, choć pp. Murawjew, Rozen, Pokotilow i dyrektor departamentu skarbu p. Szupow jadą już do Waszyngtonu dla rozmówienia się z pp. Komurą i Takahira. «Grażdanin» nie kępuje się względami, które niegdyś ministrowi francuzkiemu, a dziś p. Suworinowi, kazały obrać stanowisko nieprzejednane. «Dla zbawienia narodu—pisze ks. Mieszczerskij—trzeba raz wreszcie upamiętać się i, zamiast polityki syberyjskiej czy wschodnio-azjatyckiej, zacząć uprawiać politykę szczęścia narodu... Czyliż nie już nie powstrzyma zguby Rosji, rujnowanej przez zamęt potworny wewnętrzny, a pociąganej przez pseudo-patriotów do polityki wschodnio-azjatyckiej, która doprowadziła już nas na brzeg przepaści i odbiera Rosji siły do zwalczania prądów przewrotowych, zakłócających życie wewnętrzne kraju». O nie przedewszystkiem chodzi wydawcy «Grażdanina». Z przerażeniem przygląda się objawom wzbурzenia, które tu i owdzie wybuchają coraz częściej z siłą żywiołową i, zdaje się, pomimo wszystko, szerzyć i objawiać w sposób coraz gwałtowniejszy, którego wyrazem ostatnim były zaburzenia odeskie. Od czasów istnienia floty rosyjskiej zdarzyło się po raz pierwszy, że załoga zbuntowana statku wojennego, wymordowawszy lub wydalawszy swoich oficerów, odważyła się ślać pociski na miasto własnego kraju i stawać na czele buntowniczego tłumu.

Stan rzeczy wymaga niewątpliwie środków zaradczych, heroicznych. Należy do nich zwołanie przedstawicielstwa narodowego, mające nastąpić w najbliższym już czasie. Według komunikatu urzędowego, w tych dniach udzielono posłuchania przedstawicielom zgromadzonej szlachty z marszałkami ks. Trubeckim moskiewskim, którego nie należy utożsamiać z leaderem organizacji ziemskiej, prof. Trubeckim, i hr. Gudowiczem — petersburskim. Delegaci powtórzyli w zasadzie to, co mówili przed nimi przedstawiciele ziemstw, i otrzymali zapewnienie, że wola co do zwołania zgromadzenia wybrań-

ców ludności pozostaje niezłomną. Dzienniki głoszą zresztą, że ukaz, zwołujący to zgromadzenie, ukazuje się najpóźniej w połowie lipca.

Nie zasypiają wreszcie gruszek w popiele stronnictwa skrajnej prawicy. Koło «ludzi rosyjskich» uznało za właściwe wystosować do władzy zwierzchniczej memoriał, w którym odmawia delegatom organizacji ziemskiej, jakkolwiek wyszli ze zgromadzenia, w którym pogodziły się różne jej odłamy, prawa do przemawiania w imieniu narodu rosyjskiego, nie dzielającego bynajmniej, zdaniem autorów memoriału, dążności i poglądów przedstawicieli ziemstwa. Memoriał zyskał, naturalnie, poklask szczery na szpaltach «Mosk. Wied.», poszukujących skwapliwie sprzymierzeńców. Przychodzi to z trudnością, jakiegokolwiek bowiem ludzie wyznają zasady, omijają zdaleka biura dziennika p. Gringmutha na Strastnym w Moskwie bulwarze.

W Petersburgu powstało także kółko zachowawcze, «Związek patriotyczny». W liczbie założycieli znaleźli się: hr. Aleksy Bobrinskij, pp. Aleksander Naryszkin, Mik. Chwostow, Konst. Gołowin, jen. Kiriejew, ks. Włodz. Wołkonskij, p. Strukow i inni. Uchwalili, że «koło dążyć będzie do zachowania i utrwalenia podstaw historycznych państwa rosyjskiego», oraz że przedstawicielstwo narodowe może w sprawach ustawodawczych mieć tylko głos doradczy. Protestuje przeciwko tej ostatniej uchwale, zgadzając się w zupełności na pierwszą, p. Baszmakow w «Słowie». Sądzi, że czasy obecne wymagają czegoś innego, jak czasy z przed lat czterdziestu wymagały samodzielności sądów. Idea samowładztwa nie osłabła przez to, że sądy działają samostnie w swoim zakresie. Nie zniknie i nie spłowieje, jeżeli zgromadzenie przedstawicielskie mieć będzie w sprawach ustawodawczych głos stanowczy. P. B. podnosi dalej, że formuła samowładztwa, rozumiana w sposób, jak ją wykładają członkowie stowarzyszeń w rodzaju «Russk. Sobranja», «Towarzystwa oświaty historycznej pamięci cesarza Aleksandra III» i innych, nie jest formułą współczesną. Stowarzyszenia te obecnie ani grają, ani grać mogą jakiegokolwiek roli. Przystały mieć wpływ na społeczeństwo i znaczenie poważniejsze.

O jednym z nich, «Russkom Sobranji» na zaulku Troickim, mówi także w «Now. Wrem.» p. Mien-szykow. Był sam członkiem tego Towarzystwa i zna je doskonale. «Większej anarchji poglądów, okrutniejszego teroryzowania myśli—pisze—nie spotkałem nigdzie w ciągu mego życia. Zaczynano dysku-

sję od tego, że prowodyr dyżurny oświadczał, iż nie przypuszcza nawet cienia możliwości zarzutów z czyjejkolwiek bądź strony. W ciągu całej zimy, aż do 18 lutego, dyskredytowano tam wszelką ideę przedstawicielstwa. Potem referenci kruszyli na prosek całe prawo polityczne państw europejskich». Wreszcie sami przywódcy kółka poróżnili się ze sobą. Zaczęły się sceny burzliwe, gaszono gwałtem lampy, wyrzucano się nawzajem z sali. Nie przeszkadzało to piorunować przeciwko skandalom w parlamentach przegnilęgo Zachodu. I p. Mien-szykow, nie cofający się w swoich rozumowaniach przed najskrajniejszymi wnioskami logicznymi, dochodzi w końcu swego feljetonu do uwagi, że dla zaprowadzenia ładu w kraju potrzeba uciec się do pomocy cudzoziemców. Leży to zresztą w tradycjach nie tylko rosyjskich. Niegdyś Kodmus i Cekrops położyli początek państwowości helleńskiej. Nowogrodzianie przywołali sobie z za morza ksiąząt wargów. Piotr. W. sprowadził mnóstwo cudzoziemców. Ze szkoły Ostermana i Münicha wyszli dyplomaci i wodzowie czasów świetnych Katarzyny, uczniowie Greigha zwyciężali na morzu pod Czesmą i Nawarynem. Trzeba dziś szukać zagranicą ludzi zdolnych i ślać młodzież po wiedzę do szkół zachodnich. Wkrótce zresztą wybory do zgromadzenia przedstawicielskiego powołają na widownię pracy politycznej nie-tnięte dotąd siły rodzime. Może wśród nich znajdują się zdolności świetne i charakterystyczne stanowcze.

Zależać to będzie od rozmaitych czynników, a w pewnym stopniu od zakresu działalności i praw przedstawicielstwa. Pod tym względem to, co wiadomo o wnioskach ustawodawczych komisji p. Bułygina, rozpatrzonych następnie przez Radę ministrów, nastęrcza «Russk. Wied.» szereg uwag. Dziennik zaznacza, że jakkolwiek zgromadzenie będzie instytucją ustawodawczą, niema we wnioskach przepisu, zakazującego wydawania aktów ustawowych poza niem. System wyborczy klasowy i stopniowy nie pozyskał także uznania «Russk. Wied.» Sądzi dalej pismo powołane, że wnioski nadają zbyt wiele prerogatyw przewodniczącemu zgromadzenia, i że wobec niejawności posiedzeń, dostępnych tylko dla przedstawicieli prasy, nie zaś dla publiczności, ogół będzie miał blade tylko wyobrażenie o przebiegu narad, oparte nie na świadectwie własnych oczu i uszu, ale na relacjach dziennikarskich i djarjuszach urzędowych. Tego zamało.

W....y.



## Rozruchy na Kaukazie.

Plomień straszliwej bratobójczej wojny domowej objął większą część gub. erywańskiej. P. Sanin w ten sposób opisuje wypadki w gub. erywańskiej w dzienniku „Russk. Wied.“:

„W ubraniu urzędnika, w towarzystwie strażnika objechałem wsie ormiańskie. Rzeczywistość przechodzi najokropniejsze opowiadania zbiegów i świadków naoecznych. Obraz przerażający, haniebny.

W Tazakiendzie, Uzuszobie, Nazarabadzie, Dżagrach, Badamłu, Kiultaczach, Jarimdże i Hadżywarze zburzono albo spalono wszystkie domy, zrabowano dobytek, zabrano wszystkie bydło robocze, poniszczono ogrody i pola. W Nazarabadzie, Dżagrach, Badamłu, Jarimdże, Hadżywarze i Tazakiendzie opustoszożono i zrabowano cerkwie i szkoły, połamano i podarto obrazy święte. W Hadżywarze zabito księdza, zniszczono ołtarz; w Jarimdże skradziono relikwie; w Badamłu gwałtem zmuszono do przyjęcia islamu 800 chrześcijan wraz z księdzem. W Dżagrach pogwałcono kobiety w oczach mężów i synów, a 37 mężczyzn ścigo.

Tatarzy z poczuciem spełnionego obowiązku mówią głośno: „trzeba już było raz skończyć z ormianami, ponieważ burzą się, nie uznają Cesarza, otrzymują pieniądze od japończyków, którzy powiedzieli im: połączmy się, będziemy walczyć razem przeciw Rosji“.

Prowokacja padła na podatną glebę i wywołała większy skutek, niż się można było spodziewać. Podczas aresztów i rewizyj odbierano broń ormianom. Żołnierze mieli rozkaz używania broni tylko na własną obronę i nie bronili bynajmniej ormian. Telegramy Alichanowa o stłumieniu rozruchów są tendencyjnie fałszywe“.

Mianowanie ks. Napoleona Bonaparte naczelnikiem wojskowym gub. erywańskiej, wywarło jaknajlepsze wrażenie. Złożył on już dowody wielkiej bezstronności i sprawiedliwości, pozyskawszy zaufanie ormian, którzy nie posiadają go o sprzyjanie mahometanom.

Ostatnie dzienniki przyniosły wiadomość nowych szczegółów o rozwiązaniu przez administrację zjeździe duchowieństwa gruzińskiego w Tyflisie. Między innymi doszedł on do wniosku, że system wykładów w szkołach duchownych w Gruzji nie stoi na wysokości zadania i ma na celu jedynie rusyfikację kraju. Wobec tego zjazd uchwalił zamknięcie początkowych szkół cerkiewnych, szkół duchownych i seminarjum tyfliskiego. Duchowieństwo gruzińskie przesłało pod adresem Komitetu ministrów petycję, w której prosi o przywrócenie samodzielności kościoła gruzińskiego i o zezwolenie na dokonanie wyboru katolikosy (patriarchy) wszechgruzinów. Po rozwiązaniu zjazdu duchowieństwo posłało telegram do metropolity petersburskiego Antonjusza ze skargą na kozaków i policję. Dziekani eparchii gruzińskiej postanowili nie pełnić swoich obowiązków, póki nie będą wykryci i ukarani winni napadu. Odpowiedzi na petycję nie otrzymano dotąd. Nadeszło natomiast rozporządzenie, rozkazujące wstrzymać konsekrację rektora seminarjum tyfliskiego, Nikandra, na

biskupa bakińsko - erywańskiego, ponieważ, jak twierdzi memoriał komisji śledczej, złożony namiestnikowi, był on jednym z przywódców akcji, wszczętej przez zjazd.

Jak donoszą z Władykaukazu, 223 rodziny kabardyńczyków otrzymały zezwolenie władz na przeniesienie się do Turcji. W podaniu swoim oświadczyli oni, że naprzykrzyło im się żyć wśród ciągłych rozbojów... Tak mówią mieszkańcy Kaukazu północnego, gdzie panuje względny spokój. Cóż mogliby powiedzieć południowcy?

W Tyflisie zaczyna się znowu strejk powszechny. Wyzywające zachowanie się tak zwanej patriotycznej partii robotniczej budzi wśród innych robotników ogromne oburzenie. Żądają oni przedewszystkiem rozbrojenia „patriotów“, czego władze nie chcą uczynić.

**Rewel.** W więzieniu rewelskiem w nocy z dnia 17 na 18 czerwca podległo chłości 16 aresztantów. Przyczyną kary było zgwałcenie przez aresztantów w czasie zaburzeń kobiet, znajdujących się w sąsiednim oddziale. Winowajcy otrzymali po 30 i 40 plag.

## KRAJ ZACHODNI.

[Niepokoje agrarne. Zaburzenia w miastach. Losy policjantów. Objawy kultury polskiej].

Niepokoje agrarne od pewnego czasu nawiedzają raz po raz różne wsie w Kraju Południowo-Zachodnim. Groźnych form ten ruch nie przybrał dotąd, nabrał natomiast pewnych cech stałych, bo wszędzie odbywa się w sposób mniej więcej jednaki. Pod wpływem agitatorów, objeżdżających jarmarki, włościanie radzą nad tem, co słyszeli, urządzają zebrania (*schody*) i potem stawiają właścicielom ziemskim warunki, polegające głównie na tem, aby właściciel używał do pracy tylko mieszkańców miejscowych, oraz żeby płaca minimalna wynosiła dziennie za najmniejszą robotę rubla do dwóch. Energiczni właściciele nie przyjmują tych warunków i na tem strejk się kończy zazwyczaj; słabsi ustępują lub wahają się, a służba folwarczna i dworska narazie osiąga coś. Władze administracyjne zwykle spisują protokoły, ale ponieważ nie mają wielkiego wpływu, więc przybywają kozacy i dragoni i kwaterują we wsi, poczem nastaje spokój. Do starć zbrojnych przyszło w kilku tylko miejscach: w Białej Cerkwi, Łaszkowie, Borówce. Ruch ten, odbywający się w granicach ekonomicznych, skierowany jest przeciwko wszystkim właścicielom wogóle, zarówno rosjanom, jak polakom. Grabieży dokonano w maju w dobrach dwóch ro-

sjan w pow. bałckim na Podolu. Jenerał-gubernator Klejgels zagroził podobnym napastnikom karami surowemi, co podziałało uspakajająco. Agitacja strejkowa pochodzi, jak przypuszczają, z socjalistycznych kół małosuskich, które nie propagują mordów lub pożog. Cokolwiek bądź ruch to bardzo dla właścicieli niedogodny i dlatego radzą oni nad sposobami usunięcia złego: na ten temat obradowano już w kilku towarzystwach rolniczych. W Kraju Północno-Zachodnim ruch agrarny jest mniej uświadomiony i polega często na bezprawnem zabieraniu obywatelskich pastwisk i lasów. Tłumienie niepokoju agrarnych, mających przyczyny głębokie, wymaga nie tylko energii, ale i wielkiego taktu. Że władzom wyższym na energii nie zbywa — to rzecz jasna; mniej energii mają władze niższe, a takt nie zawsze. Najwięcej taktu winni wykazywać sami właściciele ziemscy; przyznać trzeba, że, z małemi wyjątkami, właściciele polscy taktu tego mają dużo. Jeżeli nie wnieszą się jakieś ciemne czynniki, to ruchy agrarne ustaną zapewne wraz z ustaniem ogólnego wrzenia w państwie.

W miastach dziś sytuacja jest trudniejsza. Ludność tu łatwiej dostępna agitacji, żywołów burzliwych jest więcej, niezadowolenie ekonomiczne ostrzejsze i represja władz, dzięki obfitości sił zbrojnych, surowsza. Pogromy żydów, np. w Brześciu, strejki z ofiarami ludzkimi, stały się w ostatnich miesiącach częstszymi po wszystkich miastach kraju, zwłaszcza tam, gdzie więcej skupia się żydów. Proletariat żydowski dał obecnie zbyt wiele dowodów, że tchórzostwo jest mu obce; zdenerwowany żyd tak samo ima się broni, jak i podniecony chrześcijanin. Zabójcami policjantów są często żydzi, a wyroki śmierci przypadają im równie często w udziale. W miastach policja oczywiście jest sprężystsza i mocniejsza, niż po wsiach, i częściej pada ofiarą zamachów. Redaktor «Wiln. Wiestnika», Czumikow, pisze w swem piśmie, że «dziś w wielu miastach policjantów zabijają brutalnie» i zaznacza zobojetnienie społeczeństwa na te wypadki. Doszło do tego, że policjantów, jak np. Wojcielunisa w Wilnie, zabijają przez psotę łobuzy uliczne. W tym objawie p. Czumikow widzi zwyrodnienie prądów rewolucyjnych. Uskarża się autor i na samo społeczeństwo, które ośmiela burzycieli porządku swoim biernym zachowaniem się; nie przychodzi nigdy w pomoc władzom. P. Czumikow ma słuszość. Ale jakże poruszyć społeczeństwo, jak je zachęcić do oporu przeciwko burzycielom? Opi-

nja powszechna ma na to jedną dziś odpowiedź: wezwijcie społeczeństwo do udziału w sprawach państwowych, a wiele dzisiejszych objawów zniknie.

W tych to czasach, gdy «wieś niespokojna, a miasto burzliwe», język nasz zdobywa sobie legalne prawa publiczności, których mu dawna administracja odmawiała tak kategorycznie w czasach czterdziestoletniej ciszy.

Język polski zyskuje powoli prawa cywilne. W Grodnie od sędziów przysięgłych przyjęto przysięgę polską; w białostockiej szkole realnej uczniów z religii egzaminowano po polsku; nawet w gimnazjach wileńskich dyrektorowie czynią ankiety wśród rodziców, badając, czy chcieliby dla swych dzieci mieć wykłady języka polskiego. W Nowogródku inteligencja polska chciałaby urządzić schronisko im. Mickiewicza dla literatów polskich; w Żytomierzu projektują jednej z ulic nadać nazwę Kraszewskiego, dawniej kuratora szkół tamtejszych.

Nowy gubernator miński Kurłow zezwolił teatrowi ludowemu warszawskiemu na widowiska polskie w letnim teatrze mińskim i na szyldy polskie. Żąda tylko wogóle, aby przedstawienia polskie odbywały się w teatrach mińskich na zmianę z rosyjskimi, zaś ogłoszenia miały także tekst rosyjski. W Wilnie mieszkańcy z ciekawością przyglądają się oddawna niewidzianym klepsydrom polskim (z równoległym tekstem rosyjskim) i afiszom polskim teatru warszawskiego «Rozmaitości»; ukazało się w Wilnie także parę łekliwych szyldów polskich. W Kijowie ukończyła swe występy polskie trupa lwowska, której dyrektor teatru rosyjskiego ofiarował wieńce z napisem: «niech żyje Lwów, cześć waszej sztuce!» Wilno jest w przededniu otrzymania koncesji na oddawna upragnione pismo polskie; marzą o niem także Mińsk i Kijów. Nic w tem strasznego: państwo w gruzy nie pada, a natomiast zbliżają się do siebie kultury polska i rosyjska, bo czyste pierwiastki kultury mają tendencję łączenia się, a nie niszczenia się wzajemnego, jak mniemała dawna administracja Kraju Zachodniego.

St. H.

Biskup łucko-żytomierski, ks. Niedziałkowski w czerwcu rozpoczął wizytację swojej djecezji, zwiedzając część Wołynia i Ukrainy. We wrześniu zwiedzić ma biskup niektóre okolice na Podolu. Pierwsza ta podróż pasterska, po ogłoszeniu ukazu tolerancyjnego, budzi łatwo zrozumiałe uradowanie wśród ludności katolickiej.

Prasa warszawska częściej zajmuje się kwestją litewską. Nieznajomość dawnej

historji litewskiej i nieznamość istotnego charakteru stosunków dawnej Polski do Litwy przyczynia się, zdaniem p. Adama Jaczynowskiego w „Gońcu“ warszawskim, do tego, że dzisiejsi szowiniści litewscy stoją na mylnym stanowisku wobec kultury polskiej. Na stanowisku tem stanął także poniekąd wileński organ litewski „Vilniaus Žinios“. „Wysłuchując najcięższych zarzutów, zaprawionych gorczycą i nawet nienawiścią—pisze p. Jaczynowski—polacy mogą zaiste się zdumiewać, z kąd się to wszystko bierze? Żniwo zasiewu wypadło obfite, albowiem źródłem, trującym zasiewy, były wielkie mroki“. Autor utrzymuje, że szowiniści litewscy nie znają nawet dziejów pierwszej połowy XIX wieku.—W „Ogniwie“ ukazały się trzy listy do redakcji, oświadczające się za pielegnowaniem języka i świadomości narodowej litewskiej. Pierwszy list podpisał J. F. Gajsler, drugi grono inteligencji polskiej m. Suwałk, witające „z radością odrodzenie bratniego narodu“, trzeci—K. Chmielewski, który jest pewny, że „język ojczysty litwinów wzbudzi więcej zapału do jednoczenia się pod jednym hasłem, niż przemawianie w języku polskim, niezrozumiałym dla narodu litewskiego“. Wreszcie w „Gazecie Polskiej“ wydrukowano memoriał 269 włościan z gminy Zagory w pow. szawelskim, żądający szkół litewskich, języka litewskiego w sądach i amnestji dla cierpiących za przekonania religijne. Tak się budzi powoli świadomość litewska, do której, oprócz zdrowych pierwiastków kulturalnych, domieszało się trochę szowinizmu.

#### Z NAD NIEMNA, 19 czerwca s. s.

[Ruch ku równości społecznej. Wybrki partji demokratycznej żydowskiej. Pożary].

□ Jednym z symptomatów ruchu, jaki zaznaczył się w życiu naszego kraju w ostatniej dobie, jest niewątpliwie teoretyczna dążność klasy uprzywilejowanej do uznania powszechnej równości. Względem żydów ta zasada jest ze strony społeczeństwa stosowaną jaknajszerzej. W całym szeregu petycji, napływających od ziemian i grodów do Komitetu ministrów, nacisk na równouprawnienie żydów kładziony jest stale przez szlachtę i samorządy miejskie. Akty, wychodzące od wszystkich naszych zgromadzeń rolniczych i samorządów miejskich, na pierwszym miejscu mówią stale o równouprawnieniu. Wileński magistrat w tym kierunku posunął się najdalej, domagał się bowiem, gdyby nie chciało dopuścić żydów do praw wyborczych, wstrzymania raczej wyborów do czasu, aż prawa wyjątkowe względem żydów zostaną uchylone. W zeszłym tygodniu odbyło się w Kobryniu zgromadzenie większych właścicieli-ziemian polaków, na którym uchwalono podać petycję o zrównanie w prawach żydów z innymi obywatelami kraju. Niezmierną szkodę wyrządzają sami sobie żydzi, znosząc bez protestu wicherzenia swych tak zwanych „demokratów“, których wichrycielska działalność spada na odpowiedzialność całego społeczeństwa żydowskiego. Obecnie po miastach cała młodzież żydowska należy do „Bundu“, każdy chodzi z rewolwrem nabitym i dowodzi nim wprost zuchwale. Ostatnio zamordowali w Białymstoku fabrykanta Marejno we własnym mieszkaniu, ku żalowi robotni-

ków, pracujących w jego fabryce, gdyż był to człowiek sprawiedliwy w stosunku do swych pracowników. W Wilnie zaczęli młodzi żydzi agitację, by nie dopuszczać kogobądź do jakiegokolwiek roboty społecznej, dopóki nie dostaną równych praw żydzi. Zapowiadają, pod groźbą terroryzmu, przymusowe bezrobocia na wszystkich polach działalności. Podobno powszechnie składanie mandatów przez miejskich radnych-żydów (mianowanych z urzędu) jest następstwem przymusu terrorystycznego. Z pogroźkami terrorystycznymi żartów niema. Właściciela warsztatu w Wilnie, Steinberga, za nieusłuchanie rozkazów „Bundu“ usiłowano zastrzelić w mieszkaniu; został zraniony, ledwo uszedł z życiem. W tych dniach kilku młodych żydów, dla wywołania rozruchów, które jakoś w Wilnie nie udają się, strzelali na Pohulance za rewolwer; stójkowy, chcący zatrzymać jednego z nich, został zabity, drugiego zraniono, stróż kamieniczny mapierś przestreloną; sprawcy tych morderstw zbiegli bez dalszej przeszkody. Takie ekscesy nie usposabiają życzliwie współmieszkańców.

D. 8 b. m. w m. Kurszanach (kow. gub.), spalonym do połowy parę tygodni temu przez podpalenie, powstał nowy pożar, który zniszczył drugą połowę miasteczka; spłonęło 75 domów, w tej liczbie magazyn monopolowy i herbaciarnia ludowa.

Flis.

#### WILNO, 20 czerwca s. s.

[Kwestja języka polskiego na scenie wileńskiej. Tow. wydawnicze Brokhauz-Efron. Niedrobie Myszugi. Pogrzeb stójkowego. Pogorzalec małomiasteczkowi. Pomoc zagraniczna].

□ Komisja teatralna wileńska rozpatruje w obecnej chwili kwestję przywrócenia języka polskiego scenie wileńskiej. Ankieta, przeprowadzona w aktach jenerał-gubernatorskiej kancelarji, wykazała, iż wygnanie języka polskiego z teatru odbyło się nie na mocy prawa, lecz na podstawie ustawy teatralnej, sporządzonej przez urzędników jenerał-gubernatorskich: Szachowskiego - Streżniewa i hr. Ożarowskiego, a zatwierdzonej przez hr. Murawjewa. W następstwie jen. Kaufman, przy pomocy innych urzędników: Cejdlera, Dawydowa i tegoż hr. Ożarowskiego, obostrzył tę ustawę. Stawiano za cel reformy rusyfikację społeczeństwa polskiego. Zamiar spelził na niczem. Polskie społeczeństwo usunęło się całkowicie od teatru, pomimo sprowadzania niekiedy do Wilna najlepszych rosyjskich sił sceniczych; jedyny rezultat, jaki osiągnięto—to stały deficyt kasy i krachy różnych przedsiębiorców, pomimo subsydjów, otrzymywanych od skarbu i miasta. Rada teatralna stoi teraz wobec dylematu: utrzymać dalej ten system, czy też przyznać żywiolowi polskiemu prawo, które mu odebrano bez żadnej korzyści dla celów rządowych i ze szkodą dla samej sprawy teatru?

Odbyła się instalacja w Wilnie Tow. wydawniczego Brokhauz-Efron, mającego obsługiwać Kraj Północno-Zachodni i miasto Rygę. Czy można rokować temu interesowi powodzenie—trudno orzec; Wilno opalone jest przez inne Towarzystwo wydawnicze „Proswieszczenie“, które jakoś nieswietne robi interesy. Na ponętne warunki wypłaty ratami połapali się masami urzędnicy o małych pensjach, którzy nigdy nie zdobywają się na ku-

pienie książki za gotówkę, na kredyt pobrali dziesiątkami kosztowne tomy i od pierwszego miesiąca popadli w niewypłacalność. Wytworzyła się nawet spekulacja wydawnictwami „Proswieszczenija“, pomysłowi ludzie nabierają książek na setkę rubli, z góry przygotowani nie płacąc, i odpredają żydom z literackiego zaulku za jakie rb. 20 w gotówce.

Myszuga po raz drugi zawiódł Wilno, nie mogąc z powodu niezdrówia wystąpić w „Halce“. Biuletyny o stanie jego zdrowia nabrały tutaj równego niemal znaczenia z biuletynami o rozruchach, które zresztą spowszedniały przez częste powtarzanie się. Niejaką odmianę stanowiła inscenizacja pogrzebu stójkowego, zabitego na prosp. Aleksandrowskim. W pogrzebie pocziwego litwina Wojcielusasa, któremu za życia nigdy się nie śniła taka parada, wziął udział na czele wyższej administracji, hr. Pahlen, który nad grobem miał przemowę. Podczas, gdy młodzież żydowska z demokracji socjalnej robi hałasy rewolucyjne, masy ubożego proletariatu żydowskiego ze zgorziałych miasteczek—Kruszan, Janowo, Żośle—cierpią najwyższą nędzę bez dachu, bez odzieży i chleba. Pospieszył pogorzecom litewskim z pomocą związek żydowski-niemiecki towarzystw dobroczynnych, przysyłając z Frankfurtu nad Menem 10 tys. marek dla rozdania między swych współwyznawców.

A. R. Z.

#### Z NAD DNIEPRU, 15 (28) czerwca.

[Prasa kijowska o naszych sprawach. Trudności przy zatwierdzeniu tranzakcji na własność ziemską. Świeży fakt. Teatr polski. Idea wszechsłowiańskiego zjazdu działaczy scenicznych].

□ W jednym z ostatnich numerów „Kij. Otkliki“ rozważając ulgi, uczynione polakom w Kraju Zachodnim, w sprawie nabywania majątków ziemskich, uznają je za niedostateczne. Wypowiadając przekonanie o potrzebie nadania narodowości naszej większych praw i zrównania nas z ludnością rosyjską, dziennik zwraca uwagę na to, że polakom nie pozwolono korzystać z pomocy Banku szlacheckiego i występuje przeciwko pozostawieniu przywileju tego ziemianom-rosjanom. Ulgom majowym poświęcił również w tych dniach na szpaltach „Kij. Gaz.“ artykuł dłuższy znany publicysta p. Rewa, który, stwierdzając niedostateczność ulg nadanych, jest zdania, że leży w interesie samych rosjan, by „półśrodek z d. 1 maja w możliwie prędkim czasie zamieniony został na akt całkowity i własność ziemską polska i rosyjska w Kraju Zachodnim były zrównane we wszystkich swoich prawach zarówno politycznych, jak też ekonomicznych.

Prócz tych głosów, liczne inne rozlegają się dokoła, że nabywanie ziemi w kraju naszym, warunkowane przynależnością do tej lub owej narodowości, przysparza wiele kłopotu i zawikłań przy tranzakcjach. Obawa i ostrożność sfer biurokratycznych sprowadza najdziwniejsze precedensy. Tak np. spotykamy w pismach kijowskich fakt, że tranzakcja niejakiego p. Woronowa, rosjanina czystej krwi, nabywającego ziemię (już po ukazie majowym) również od rosjanina, nie została zatwierdzona, ponieważ starszy rejent przy sądzie okręgowym zapotrzebował dowodów rosyjskiego pochodzenia nabywcy. Ani nazwisko niewątpliwie rosyjskie, ani wyznanie

prawosławne nie stanowią, jak się okazuje, pochodzenia rosyjskiego. Nic więc dziwnego, że przy przechodzeniu własności ziemskiej z rąk do rąk panuje u nas zamęt ogromny, stawiający całą bez wyjątku ludność kraju w pozycji nieraz bardzo dziwnej i kłopotliwej.

Ulgi dla Królestwa Polskiego znalazły także odgłos w prasie miejscowej. „Kij. Gaz.“, zatrzymując się głównie nad ulgami w szkolnictwie i przypuszczając, że z wprowadzonych wykładów polskiej literatury i historii będzie miała prawo i możliwość korzystać nietylko polska ucząca się młodzież, lecz wogóle wszyscy uczęszczający do szkoły, wypowiada życzenie, by z podręczników historii usunięta została tendencyjność, dążąca do wywyższenia narodowości panującej i wogóle wszystko, co może siać niezgodę narodowościową w szkole. W końcu dziennik daje wyraz przekonaniu, że tylko przez przyznanie każdej narodowości jej narodowych właściwości i prawa „samookreślenia“ i przy zupełnym szacunku i zrównaniu praw każdej narodowości, możliwe jest osiągnięcie ideału braterstwa i zgody.

Polskie występy naszych artystów lwowskich, pod dyrekcją Pawlikowskiego, cieszą się wielkim powodzeniem. Pisma miejscowe odzywają się z wielkimi pochwałami o grze towarzystwa lwowskiego. Na przedstawienia uczęszczają i rosjanie. Z Kijowa udają się artyści lwowscy do Wilna, a następnie na parę przedstawień udać się mieli do Odesy. Żałować należy, że trupa p. Pawlikowskiego, skoro już jest w kraju, omija inne miasta nasze, jak np. Żytomierz i Kamieniec Podolski. Zasłużony w dziejach teatru polskiego za kordonem, p. Pawlikowski nosi się dawno z ideą zorganizowania wszechsłowiańskiego zjazdu działaczy scenicznych. Obecny przyjazd p. Pawlikowskiego utrwalił go jeszcze bardziej w tej idei; za najodpowiedniejsze miejsce takiego zjazdu uważa p. Pawlikowski Kijów właśnie, służy on bowiem za ognisko kulturalne równie blizkie i drogie trzem narodowościom słowiańskim: rosyjskiej, małoruskiej i polskiej. Kijów oprócz tego wywarł bardzo dodatnie wrażenie na naszym gościu lwowskim, który słusznie uważa gród naddnieprzański za jedno z najpiękniejszych miast rosyjskich. P. Pawlikowski ma nadzieję, że zjazd taki w znacznym stopniu przyczynić się może do zbliżenia się narodowości słowiańskich i do zorganizowania w Kijowie szeregu przedstawień artystów słowiańskich.

Humanus.

□ Z Kijowa piszą do nas: Niedawno kijowskie Tow. pedagogiczne, dowiedziawszy się, że w ministerstwie oświaty organizuje się komisja reformy szkoły średniej, wystosowało do ministerstwa prośbę o powołaniu do komisji powyższej przedstawicieli kijowskiego Tow. pedagogicznego, z głosem decydującym. Otrzymało obecnie z ministerstwa odpowiedź odmowną.—Radamijska kijowska wystosowała prośbę o niezwłoczne zwołanie reprezentacji narodowej i o skasowanie wszelkich rozporządzeń, które mogłyby krępować wybór reprezentantów.—Należące do hr. K. Potockiego przedsiębiorstwo sitkowskiej fabryki cukrowej w powiecie lipowieckim zreformowane zostało na przedsiębiorstwo akcyjne.—Z inicjatywy prof. Łuczyckiego, 17 października ma być dokonany jednodniowy spis ludności Kijowa.—Wygłoszone w Peterhofie słowa Mo-

narchy do deputacji ziemstw i zarządów miejskich, i mowa ks. Trubeckiego, wywarły wśród tutejszej ludności polskiej wrażenie ogromne, zwłaszcza ta część mowy ks. Trubeckiego, gdzie poruszona została konieczność równouprawnienia narodowościowego i religijnego.—Znany adwokat kijowski, p. Kupernik, ojciec poetki i powieściopisarki Szepkinej-Kupernik, podał prośbę o pozwolenie mu powrócenia z prawosławia na wiarę żydowską. P. Kupernik przyjął chrzest przeszło 30 lat temu. O.

□ Z Winnicy piszą do nas: W protokółie posiedzenia rady podolskiego Tow. rolniczego, 4 maja r. b., niedawno ogłoszonym, wydrukowano opinie członków Tow. o ruchach agrarnych na Podolu. Wśród ziemian podolskich zrodziła się była myśl wysłania osobnej deputacji do Kijowa i Petersburga, w celu przedstawienia tam istotnego stanu rzeczy. P. B. Starorypiński zaznaczył, że administracja sama mogłaby stłumić rozruchy, gdyby sprawy nie przewlekała prokuratorja sądowa; sędziowie nie chcą stosować do winnych surowego art. 269, lecz stosują łagodny art. 142. Tymczasem, zdaniem p. Star., stosowanie art. 269, przewidującego karę do 8 miesięcy więzienia, wywarłoby skutek. Hr. T. Grocholski zaopiniował, że niepokoję agrarne są wspólne całemu państwu i dlatego zbyt szkodliwym jest wysyłanie osobnych deputacji. P. A. Baranowski żądał, aby cofnięto oskarżenie, jakoby ziemianie wyzykiwali robotników rolnych. P. K. Wejdlch znowu żądał stosowania art. 269 i domagał się osobnych milicji ziemiańskich dla obrony, jak to pozwolono dla gubernii kijowskiej i czernihowskiej. P. Targoński zwrócił uwagę, że przecież i włościanom żyć ciężko. P. K. Buszczyński zaznaczył, że potrzebne są jaknajprędzej ziemstwa pełne. P. Szczeniowski żądał ogłoszenia we wszystkich gminach Ukazu Cesarskiego w sprawie agrarnej. P. Bukraba sądził, że gdy będą wybrani przedstawiciele od włościan, nastąpi wówczas uspokojenie. Wreszcie na wniosek p. D. Czychaczowa obrano komisję do opracowania memoriału dla ministra spraw wewnętrznych w kwestji agrarnej. Zarazem ułożono tekst depeszy dziękczynnej za Ukaz o tolerancji. Z. O.

□ Z Żytomierza piszą do nas: W pow. kowelskim, we wsi Jurjewiczach, znanej ze swoich wielkich jarmarków, podczas ostatniego jarmarku na Zielone Święta miał miejsce pogrom przybyłych na jarmark żydów.—Paru już nowomianowanych radnych naszej rady miejskiej odmówiło przyjęcia obowiązków i tytułu radnego.—Wśród kółka polskiej inteligencji miejscowej dawno już powstała myśl wmurowania w jednym z kościołów naszych tablicy pamiątkowej ku czci Juliusza Słowackiego. Szkoda, że dotychczas ta piękna myśl nie została urzeczywistniona, i że sprawa ta posuwa się jakoś zbyt wolno. Należałoby również pomyśleć o podobnym upamiętnieniu imienia Tadeusza Czackiego, który jest chlubą Wołynia.—Po ukończonych wieczorach deklamacyjnych p. Artura Zawadzkiego, gości u nas drużyna polska pod dyrekcją p. Józ. Bolesławskiej. Alfa.

#### ZASŁUBINY I ZARĘCZINY.

Artysta-rzeźbiarz Leopold Wasilkowski zaślubił p. Marję z Bakkerów Sobolewską, córkę nieżyjącego Michała Bakkera, inżyniera m. Lublina, i Aurelii z Orłowskich, a wdowę po ś. p. Włodzimierzu Sobolewskim, obywatelu gub. suwalskiej i radcy Dyrekcji szeregowej Tow. kredytowego ziemskiego. Ślub odbył się w kościele św. Aleksandra. Nowożeńcy po ślubie wyjechali z Warszawy.

Dnia 16 (29) czerwca w Wilnie odbył się ślub panny Julji Salmonowiczówny, córki ś. p. Ludwika i Heleny z Czerniech, z p. Ludwikiem Abramowiczem, synem ś. p. Jada i ś. p. Marji z Mroczkowskich.

## DONIESIENIA.

### ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI

z klasą wstępną i pensjonatem

### JULJI JANKOWSKIEJ

w Warszawie, Nowogrodzka 58, róg Leopoldyny, wprost Ogrodu Pomologicznego.

Programy na żądanie mogą być wysłane.

### Kursy Handlowe Żeńskie

### J. SIEMIRADZKIEJ

### W WARSZAWIE,

Marszałkowska № 140 (Szkoła № 5). Zapis słuchaczek na rok szkolny 1905—1906 od 20 maja; programy na żądanie mogą być wysłane.

**MARJENBAD.** Dr. St.-Benedykt Kwiatkowski, b. asyst. klin. chor. wewn. un. Jag., ordynuje, jak lat poprzedz., «Stadt Hamburg». od 15 maja do końca września.

### Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brihla, Bryndz-Nackiego, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicz, Natanson, Ryłki, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmują osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słałości. Opłata dzienna od 1,50 do 5 rb.

**OBRAZY** rzeźby, szkice. Tylko wyborowe utwory. Warszawa, Marszałkowska 129—I p. Salon Sztuki St. Kulikowskiego.

**Dobre ubiory męzkie niedrogo** poleca LEOPOLD KOCH, Warszawa, Miodowa № 2.

**Konstancin** miejscowość letnicza pod Warszawą, za Wilanowem, odpowiadająca wszelkim wymaganiom higieny i komfortu, postawiona na stopie wzorowych stacji klimatycznych europejskich. Rozległe lasy, parki, kanalizacja, wodociąg, oświetlenie elektryczne, doskonałe szosy i chodniki, zakład wód mineralnych, apteka, połączenie telefoniczne z Warszawą. Godzina drogi od Warszawy dr. żel. Wilanowską lub szosą. Do sprzedania działki gruntu pod budowę will. Wiadomość: «Zarząd Tow. akc. ulepszonych miejscowości letniczych», WARSZAWA, Nowogrodzka № 21.

**Od Administracji.** Rubryki «Zaślubiny i Zaręczyny» oraz «Nekrologie» są płatne 50 k. od wiersza.

## EKONOMISTA.

### KRONIKA GIEŁDOWA.

**Petersburg, 22 czerwca (5 lipca).** Dla walorów dywidendowych usposobienie względnie mocne przy obrotach ograniczonych. We wtorek płacono — banki: międzynarodowy 355, dyskontowy 388, handlowo-przemysł. 251, ross. dla handlu zewn. 330; listy zast. kijowskiego banku ziemskiego 85,5, moskiewskiego — 86,5. Walory naftowe — bakińskie około 466, kaspjskie 507,5; walory metalurgiczne: sormowskie 229,75 — 231,25, pułtowski 127—128, briańskie 170. Akcje kolei południowo-wschodnich 140,25—139,25, rybińskiej — 93. Tow. ubezpieczeń «Rossja» — 280. Pożyczki premjowe: I—399, II — 300—299, III—262. Renta około 85.

**Czeki:** Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,85 za 10 funt. szt., na Berlin 46,30 za 100 marek, na Paryż 37,72 $\frac{1}{2}$  za 100 franków, na Wiedeń 39,50 za 100 koron.

**Warszawa, 4 lipca.** Tendencja wahająca się, ospała. Listy zastawne ziemskie 4 $\frac{1}{2}$  proc. — 94,20; 4 proc. — 85,80. Listy zast. m. Warszawy 5 proc. — 98,25; 4 $\frac{1}{2}$  proc. — 90,30 (nomin. — sprzed.). Akcje: Lilpop i Rau—2662,5, Rudzkie 815, Starachowickie 146.

### RYNKI ZBOŻOWE.

Zagranicą tendencja wahająca się. W Niemczech mocniej z owsem, wobec tego, że sprzedawcy z Rosji nie są skłonni do ustępstw, — natomiast ospale z pszenicą i żytem. Mocniej z ziarnem rosyjskim na rynkach angielskich. Płacono:

Pszennica	Żyto	Owies	Jęczmień
w Londynie..	112—121	—	75,5—84,25 80,75—85
» Berlin...	130,75	116,75	105
» Ceny w Londynie podane są na ziarno rosyjskie.			

Na wewnętrznych rynkach rosyjskich mocno. W okręgu kamskim popyt dość ożywiony, zwłaszcza na owies i żyto — dowozy słabe, ceny wyższe. Mocno i w portach, ale ruch ospały. Względnie słabe usposobienie na rynku warszawskim. Płacono:

Pszennica	Żyto	Owies	Jęczmień
w Warszawie.	93—97	77—80	70—80
» Libawie...	96	—	66—80
» Rewlu...	92—96	87—88	62—80 75—80

Telegramy z cenami w Kijowie nie nadeszły; z Odessy telegrafują, iż obroty jeszcze się — po mimowolnej przerwie — nie wznowiły, i że ceny nie są jeszcze ustanowione.

**NASIONA.** (Sprawozdanie Domu handlowego «R. Hozakowski w Toruniu): Koniczyna czerwona 55—65, biała 35—55, szwedzka 50 — 60, chmielowa żółta 22—25; seradela 21—23; tymoteusz 22—26 marek za 50 kilogram.

## NEKROLOGJA.

### LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Baumritter Józef, b. sędzia handlowy, l. 48. Bałaszkiwicz Antoni, emeryt, l. 58. Grabowski Konrad, l. 23. Jaroszewski Wiktor, l. 55. Krajewski Wilhelm, przemysłowiec, l. 47. Lanci Franciszek, b. lektor języka włoskiego w uniwersytecie warszawskim. Moniuszko Stanisław, urzędn. kolei warsz.-wied., l. 65. Neumann Teodor, urzędnik, l. 37. Bończa-Rutkowska Anna z Ty-

zlerów, l. 86. Sierawski Jarosław, l. 30. Winkler Wojciech-Piotr, współpracownik firmy Gebethner i Wolff, l. 53. Zarembiński Ludwik, urzędnik kolei warsz.-wied., l. 25. Na prowincji: Bogatko Jan, b. obyw. ziemski, l. 75 — w Rawie. Jankowski Florjan, l. 63 — w Wierzbju. Kocowski Stanisław, l. 30 — w Radomiu. Kokczyński Kazimierz, l. 54 — w Kaliszu. Kuniński Józef, sędzia gminny — w Rzęgowie. Munkiewicz Marja ze Słupińskich, wdowa po doktorze, l. 72 — w Kutnie. Pluciennik Józef, l. 52 — w Kaliszu. Suchorski Kazimierz, l. 77 — w Goszczanowie. Zaleska Konstancja z Affanasowiczów, żona reagenta, l. 53 — w Tomaszowie Lubelskim. W Cesarstwie: Osuchowski Józef, inż. komunikacji, l. 49 — w Moskwie. Majewski Mauryljusz, rz. radca st., l. 76 — w Odesie. Zagranicą: Karwowski Jan — w Paryżu. Merunowicz Wiktorja, żona pośła do austr. Rady Państwa, l. 59 — we Lwowie.

## TREŚĆ N-ru 25.

### DZIAŁ GŁÓWNY.

**Artykuł wstępny:** Dla Królestwa, p. *Bohdana Kutylowskiego*.

**Artykuły bieżące:** Tekst uchwał Komitetu ministrów, Szlakiem reform (w Mińsku), p. *Wincentego Kostakiewicza*. Nastroje i ustroje, p. *Ow. Licytacje polityczne, p. S. T. Za kordonem, w Galicji, p. G. Z zagranicy: Przegląd polityczny, p. J. Mz. Wojna i pokój, p. Szt. Z Królestwa Polskiego: Przegląd, p. Pol. Zaburzenia w Królestwie. O naszych sprawach, p. *Szczerba*. Reformy państwowe, p. *sh. Wiadomości bieżące*. (Urzędowe, Nieurzędowe, Petersburskie). Pamiętnik, p. *H. Orkisz*. Kronika ogólna. Na przełomie, p. *W...g. Centrum i kresy*.*

**Kraj Zachodni.** Przegląd, p. *J. G. Z nad Niemna, p. Flisa. Z Wilna, p. A. R. Z. Z nad Dniepru, p. Humanusa. Kronika giełdowa. Nekrologja. Ogłoszenia.*

### ŻYCIE I SZTUKA.

**Artykuły:** «Wawel», p. *Antoniego Chołonińskiego*. «Z wystaw monachijskich», p. *Kowicza*. «Z obcej niwy» (Wiadrołomstwo), przekł. z niem. *M. Blank*. «Biały królik». (Obraz dramatyczny w I akcie), p. *Stefana Krzywoszewskiego*. «Lud w przybytkach sztuki», p. *Teo. «Krakowskie «Circenses», p. Petkę. «Kazimierz Kelles-Krauz», p. Gordona. «Towarzystwo wyższych kursów wakacyjnych». Zapiski.*

**Ilustracje bieżące:** Dwanaście ilustracji do powyższych artykułów. «Zamyślony», rzeźba *A. Rodin'a*. «Wizytacja pasterska w Mińszczyźnie» (sześć ilustracji). Portrety: Eustachy Lubański, Michał Wołłowicz. Hr. Musin-Puszkina. Kazimierz Kelles-Krauz.

**Karta albumowa:** «Kazimierz i Esterka», obraz *J. Moniuszki*.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

## OGŁOSZENIA.

### SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwana 9, telefon 307.

POLECA:

grabie konne, kosiarki, żniwiarki, samowiązaki, wialnie, młocarnie różnych fabryk, opryskiwacze, pasy skórzane, naczynia do mleka, dachówkę marselską, blachę do krycia dachów i w. in.

Cenniki na żądanie.

(7206)

ZEMŚCIŁ SIĘ. *Poeta*. Nie uwierzy pani, jak ja lubię pisać wiersze! *Stara panna*. Tak?... Podobno ojciec pana miał tę samą wadę? *Poeta*. W istocie... Znalazłem nawet w jego papierach sonet, który na cześć pani napisał przed trzydziestu laty...

(Smigus)

## „Otradnoje“ przy Niewie.

Sprzedaż placów w odległości 30 wiorst od Petersburga, obok przystani i stacji Wołogodzkiej dr. żel.

### Malownicza miejscowość. Bieząca woda.

Komunikacja codziennie statkami, odchodzącymi do Szliselburga od przystani koło Letniego ogrodu, Woskresieńskiego wybrzeża, Smolnego, Stieklanego i Farforowego o godz. 8, 10, 12, 2, 4, 6, 8 do przystani «Otradnoje» i z powrotem o godz. 6 $\frac{1}{2}$ , 8, 10, 2, 4, 7, 9 wiecz. Informację udziela Kantor w Petersburgu, ul. Puszkina 11, m. 23, we wtorki i piątki od g. 12 do 5 $\frac{1}{2}$ . (7291)

BIURO ELEKTROTECHNICZNE

## R. J. PODOSKI

Kijów, Bibłowski bulwar № 4.

Wykonanie wszelkiego rodzaju elektrycznych oświetleń i przenośni siły. Wyroby brązowe dla elektr. oświetl. «*Campagna Anonima Continentale*» w Medjolanie. (7156)

Zastosowanie elektryczności do użyznienia ziemi.

# ŻYCIE I SZTUKA

PISMO DODATKOWE, ILUSTROWANE.

„Kraj“

Petersburg, 24 czerwca (7 lipca) 1905 r.

№ 25

## WAWEL.

NOWY OKRES W DZIEJACH ZAMKU KRÓLEWSKIEGO.



Z druków hallerowskich  
XVI w.

ierpień roku bieżącego upamiętni się wypadkiem, na który długo

czekano. Z królewskiego zamku na Wawelu ustępuje ostatnia rota armji au-

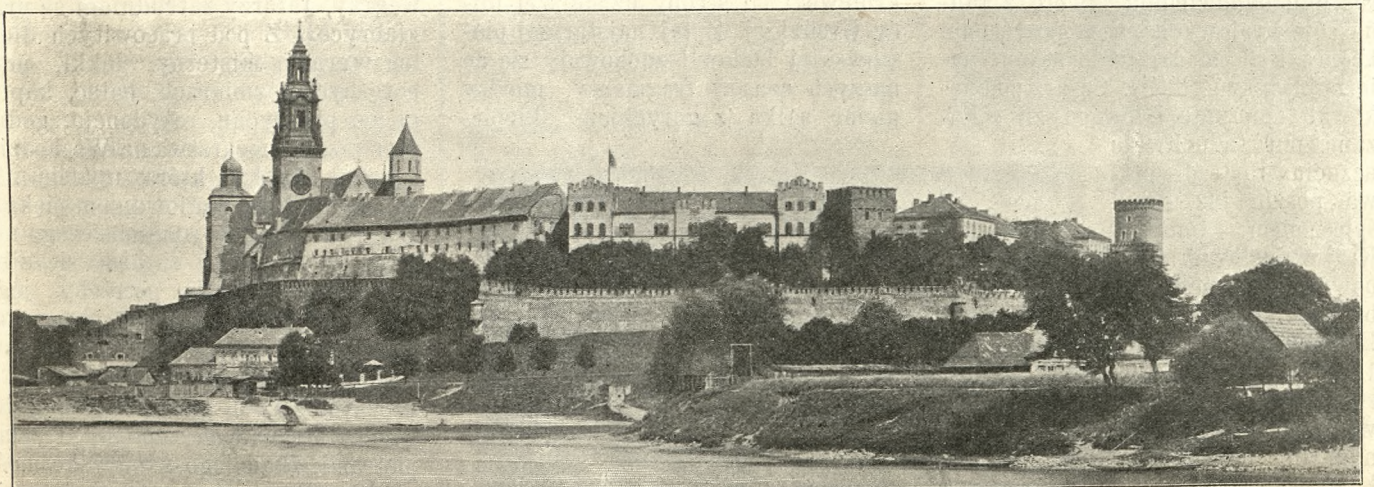
strjackiej. Profanowane przez pół wieku mury królewskie odzyskują swój stary majestat. Zamienia się znowu w siedzibę monarszą, jak było przed wiekami. Restauracja olbrzymiego i w wielkiej części zrujnowanego gmachu potrwa długo: zapewne następne pokolenia dokończą tego, co zaczęte obecne. Lecz ów widok upokarzający i bolesny, widok drażniący i ponury, widok komnat Zygmunatów, deptanych stopą żołdaka, zniknie bez-

powrotnie już teraz, w naszych oczach!

Staje się to po 25 latach starań. Historia zabiegów o odzyskanie zamku na Wawelu sięga pamiętnego pobytu cesarza Franciszka-Józefa w Krakowie w r. 1880. Gdy nadeszła wiadomość o zamierzonym przybyciu cesarza do kraju, na obradującym podówczas sejmie, w dniu 7 lipca, złożył poseł Mikołaj Zyblikiewicz do łaski marszałkowskiej wniosek nagły, by Izba za pośrednictwem deputacji zaniósła do cesarza prośbę o zamienienie zamku krakowskiego na rezydencję monarszą. Wniosek został jednomyślnie przyjęty. W skład deputacji weszli: marszałek kraju hr. Ludwik Wodzicki, Grocholski, Zyblikiewicz, Jerzy Czartoryski, Eustachy Sanguszko i biskup-rusin Stupnicki. W d. 3 września cesarz przyjął deputację w Krakowie i w odpowiedzi na wyrażoną prośbę rzekł: «Wielka to cnota poważne tradycje przeszłości w wysokiej czci przechowywać i godzić je z obowiązkami teraźniejszości, i bądźcie panowie przekonani, że spełnienie waszej prośby leży mi na sercu i że szczególne sprawi mi zadowole-

nie, gdy ujrzę starością omszony zamek wawelski, w odmłodzonej postaci, do dawnej świetności przywrócony». Odpowiedzią tą losy Wawelu zostały w zasadzie rozstrzygnięte zgodnie z pragnieniem całego kraju.

W rok potem zażądał cesarski urząd ochmistrzowski od Wydziału krajowego przedłożenia planów zamku. Planów takich nie było. Opracowanie ich poruczono znakomitemu architekcie krakowskiemu, ś. p. Prylińskiemu. Chodziło o plan zamku w stanie, w jakim znajdował się w owym czasie, i o drugi, historyczny, z epoki najwyższego rozkwitu rezydencji monarszej na Wawelu. Pryliński przeprowadził rozległe studja, by ten drugi plan odtworzyć z jaknajwiększą wiernością i dokładnością. W tym celu czynił poszukiwania w licznych muzeach i bibliotekach, i po roku wypracował na podstawie zebranego materiału plan, który sam dla siebie był pracą historyczną wielkiej wartości i po trzykroć oceniany był pochlebnie przez znawców na wystawach: w Turynie, w Monachjum i w Krakowie. Elaborat Prylińskiego złożony został w urzędzie och-



Ogólny widok Wawelu.



Sejm na zamku krakowskim. Drzeworyt z r. 1570.

mistrzowskim w Wiedniu. W toku dalszych rokowań pomiędzy urzędem dworskim a Wydziałem krajowym wyłoniły się trudności z innej strony. W grę weszła sprawa własności gmachu. Zamek zahypotekowany był urzędownie i prawnie aż po dni nasze na imię Rzeczypospolitej Krakowskiej, lecz ponieważ rząd austriacki uznał się za jedyne prawne następcę Rzeczypospolitej, przeto jako właściciel Wawelu występował od r. 1846 skarb austriacki. Skarb ten wmixszał się teraz do djalogu, prowadzonego wolno i z całoletnimi przerwami między Lwowem i «hofburgiem» wiedeńskim, i sprzeciwił się zamienieniu koszar wawelskich na rezydencję, dopóki załoga na Wawelu nie otrzyma ekwiwalentu w postaci innych budynków.

Wybudować nowe koszary, znacząco poświęcić na cel idealny parę, może kilka milionów. Ofiara była ciężką. Lecz kraj nie cofnął się przed jej spełnieniem.

D. 8 lutego 1897 r., na wniosek marszałka St. hr. Badeniego, uchwalil sejm jednomyślnie wybudować z funduszów publicznych koszary, do których mogłaby się przenieść załoga wojskowa z Wawelu, i po zupełnem opróżnieniu zamku ponowić prośbę, by cesarz objął go w posiadanie, jako rezydencję. Zarazem uchwalil sejm przeznaczyć co roku odpowiednią kwotę z funduszów krajowych na przywrócenie królewskiej siedziby do stanu należynej jej świetności. Cesarz podziękował śpiesznie i gorąco za «okazane mu tą uchwałą uczucia» i odtąd sprawa poszła już przyspieszonym tempem. Kraj wybudował miljonowym kosztem olbrzymie koszary pod Krakowem. W lipcu 1903 r. podpisana została we Lwowie umowa, mocą której prawnym właścicielem zamku wawelskiego zostaje kraj koronny Gali-

cja. Nowy właściciel oświadczył równocześnie, że przeznaczą i oddaje zamek na rezydencję cesarza i jego dynastji.

Ostatnią fazą sprawy będzie wymarsz załogi austriackiej z Wawelu w dniu 6 sierpnia r. b. Cała historyczna część zamku wraz z wieżą senatorską zostanie nareszcie opróżniona. Z reszty budynków, które powstały w ciągu ostatniego pół wieku dla celów wojskowych, ustąpi wojsko do r. 1909.

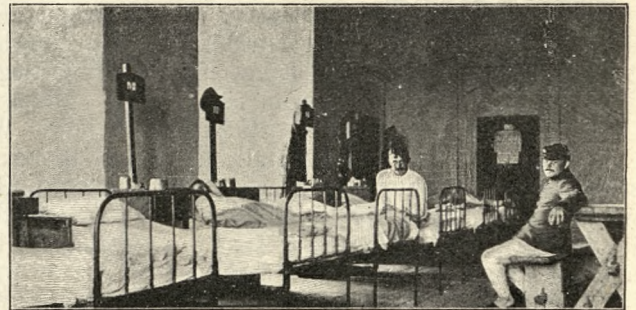
\* \* \*

O zamku wawelskim slyszymy pierwszy raz w w. XIII. Był to wówczas obszerny drewniany gród książęcy, zajmujący całą górę, otoczony drewnianymi basztami, wałami ziemnymi, palisadami i rowem, podług typu najdawniejszych twierdz polskich. Kształtów samego zamku niepodobna dziś otworzyć na podstawie skąpych wzmianek kronikarzy. Drewniany gród trwa na Wawelu do r. 1306. W tym roku pożar obraca go w perzynę. Łokietek i Kazimierz Wielki wnoszą mury, warownie i baszty i stawiają z kamienia i cegły pierwszy pałac królewski od strony dzisiejszej ulicy Grodzkiej. Z tej najstarszej piastowskiej budowli zachowały się do naszych czasów fragmenty, między innymi salka z gotyckim sklepie-

niem, w której umrzeć miał Kazimierz Wielki. Pierwsi Jagiellonowie rozszerzają rezydencję Piastów i podnoszą mury Wawelu. Wtedy powstaje «Kurza stopa», malownicza, jak gniazdo przytulona do narożnika zamku baszta wieloboczna, wsparta na strzelistych ślepych arkadach, w której, podług podania, znajdować się miała ulubiona komnata królowej Jadwigi. Wielki pożar r. 1499 zamyka drugi okres dziejów zamkowych. Gmachy i budowle, wznoszone i przyozdabiane w ciągu dziesięciu lat, zamienia niszczący żywioł przeważnie w ruinę, niezdadną do zamieszkania.

Rychło wszakże siedziba królewska dzwiga się z upadku.

Zygmunt I staje się wskrzesicielem Wawelu. Odbudowuje go nawo i nadaje mu tę postać, jaką wśród zmiennych kolei losów, w głównych zarysach, zdołała dotrzeć do dni naszych. Młody monarcha, rozmiłowany w sztuce włoskiej, sprowadza z Florencji artystów, którzy z dawnych fundamentów i murów wyprowadzają na wzgórze wawelskim gmach, budzący zachwyt współczesnych, a zaliczony do najwspanialszych pomników Odrodzenia w północno-wschodniej Europie.



Sala poselska na Wawelu w stanie obecnym, zamieniona na szpital wojskowy.

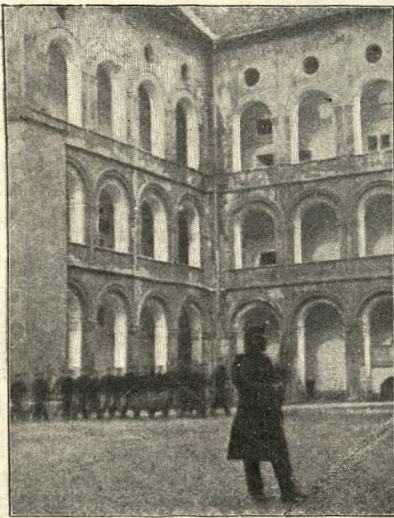


Sala tronowa na Wawelu, zamieniona na koszary.

Kilkadziesiąt lat ciągną się prace około nowego zamku królewskiego. Kieruje nimi florentyńczyk Franciszek della Lore, po jego śmierci—Bartłomiej Berecci. Włosi, polacy, węgry, tatarzy zatrudnieni są przy «fabryce». Z pod pracowitych dłoni ich wyrasta misterny, lekki, przy potężnych rozmiarach, pałac, kapiący od przepychu, rezydencja, godna pierwszego mocarstwa na Wschodzie, i godna epoki, która upamiętniła się wybrednem umiłowaniem piękna. Dworowi władcy renesansowego nie mogła wystarczyć surowa siedziba Kazimierzowa. Na potrzeby jego dzwignąć się musiały strojne i zalotne mury pałacu włoskiego o arkadowym dziedzińcu dla zabaw i uroczystości, o przepysznych galerjach, biegnących dokoła trzema piętrami, z kąd jego królewska mość z dworem swoim przyglądał się uciechom rycerskim, o salach, kom-

natach i apartamentach, na których wytworny smak cudzoziemskiego artysty piętno swe położył. Przepych, nieznanym poprzednim królom polskim, panował w urządzeniu wewnętrznym Wawelu. Sławna sala poselska, która z początku służyła do przyjęć zagranicznych posłów, zanim zamieniona została na salę sejmową, budziła podziw powszechny. Okna jej wychodziły na trzy strony. Drzwi wykładane były masą perłową, kością słoniową i drogocennymi gatunkami drzew. Pałac podzielony był na kasetony, z których wychylało się 196 głów rzeźbionych w drzewie; dziś kilkanaście tych pysznych okazów sztuki snycerskiej stanowi ozdobę domu Matejki i paru zbiorów prywatnych.

Przychodzi wiek XVII. Zmierzech Polski i zmierzech Wawelu. Exodus



Warta w dziedzińcu zamkowym.

dworu z Krakowa. Koronacje tylko przypominają opuszczonemu zamkowi wawelskiemu dni minionej świetności. I znowu pożary. Żołdactwo Karola XII obozuje w komnatach królewskich. Tehnienie srogiej Belony przechodzi krużganki i sale zamkowe. Mały bóg wojny kładzie żelazną stopę na Wawelu. Wydaje go na łup wojska, rabuje i podpala. Odtąd zaczyna się okres ruiny. O dźwignięciu pałacu Jagiellonów myślą sejmy od r. 1726, wyznaczają małe kwoty na konserwację i odbudowę, ale nie sprzyja porządnej i systematycznej restauracji ani ubóstwo skarbu, ani zamęt stosunków krajowych. Zajmuje się losem Wawelu Stanisław-August, domaga się «śpiesznej reparacji» Czacki. Lecz rok 1795 kładzie kres trosce urzędowej o stan zrujnowanej rezydencji. I wreszcie szara kronika XIX wieku. Po wandalskim rabunku prusaków w r. 1795, po okradzeniu zamku z ostatnich pamiątek i zabytków lepszej przeszłości, po niepewnych dniach burzy napoleoń-

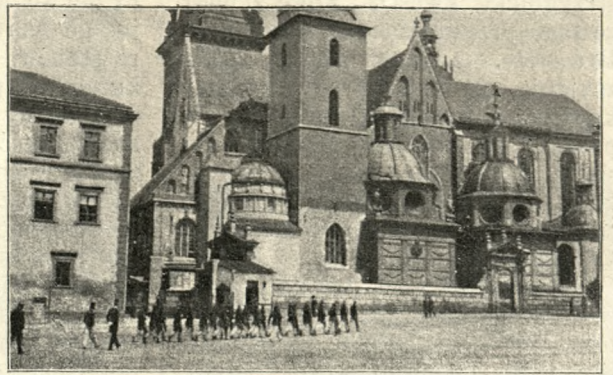
skiej, staje się Kraków stolicą miniaturowego państewka. Należałoby teraz oczekiwać prób podźwignięcia narodowej pamiątki z upadku. Szczupły skarb nie pozwala myśleć o tem. Ogół nie odczuwa zresztą trosk tego rodzaju. Właśnie padają pod kilofem odwieczne mury, baszty i bramy krakowskie, znika starożytny ratusz, a w domach średniowiecznych dokonywują się barbarzyńskie przeróbki w imię względów praktycznych. W roku 1818 «senat rządzący wolnego miasta Krakowa» przeistacza zamek na szpital Towarzystwa dobroczynności i przytułek dla ubogich.

W r. 1846, z upadkiem wolnego miasta, zamienia rząd austriacki Wawel na koszary. Instalację swą święci armja cesarsko-królewska bezmyślnym niszczeniem pozostałych jeszcze marmurów, gzemśów, opraw i ozdób architektonicznych.

Zacznie się <sup>\*</sup> wielkie dzieło odbudowy.

Poprzedziła je niezrozumiała trochę dysputa na temat przeznaczenia odnowionego Wawelu. Jedni wyrażali życzenie, by znalazły się tu zbiory Muzeum narodowego. Drudzy przemawiali za rezydencją. Sprawa była tymczasem przesądzona uchwałą sejmową, oddającą Wawel na mieszkanie cesarzowi i dynastji. Rezydencja nie wykluczała jednak Muzeum. W przestronnych ubikacjach Wawelu wybornie można oboje pomieścić. Ostatnie pismo monarsze do namiestnika Galicji pogodziło szczęśliwie aspiracje obu stron. Cesarz nie tylko pozwolił, ale wyraził życzenie, aby część zamku oddaną była na przechowywanie pamiątek i zbiorów sztuki, któreby «po odrodzeniu tego wspaniałego gmachu utrzymywały w żywej pamięci jego pełne chwaly tradycje».

W rozprawie, poświęconej restauracji Wawelu, podniósł hr. Leon Piniński, iż w urządzaniu nowych muzeów kładzie się dziś nacisk na to, by odebrać im tę szmatywną oschłość, jaka się z wyobrażeniem Muzeum zrosła, a zbliżyć je charakterem do komnat, w których nie tylko ogląda się przedmioty, lecz gdzieby się chętnie mieszkało i przebywało. Do takiego urzędnictwa nadają się wybornie komnaty dawnych zamków, pałaców lub klasztorów. Wawel przedstawia się, jako wymarzone miejsce na takie muzeum. Przeważają tu wprawdzie przestronne i wysokie sale, ale obok

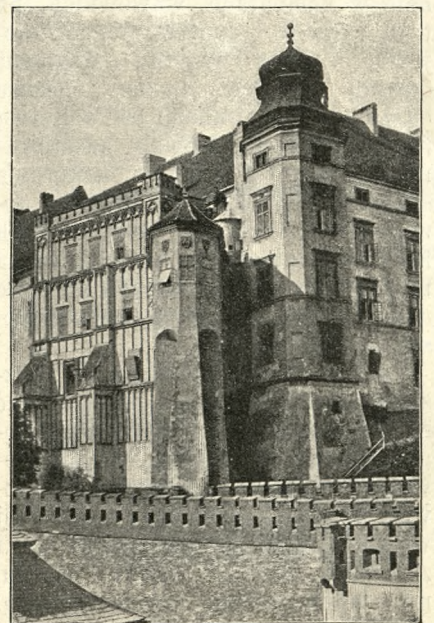


Powrót do koszar.

nich pełno zakątków efektownych; są malowniczo sklepione pokoje, piękne klatki schodowe, niezwykle przejścia i korytarze, oryginalne krużganki, co wszystko da się wyzyskać przepysznie dla celów muzealnych.

Z początku tylko część sal będzie czem zapełnić. Można wszakże zgóry powiedzieć, że gdy Muzeum narodowe znajdzie się na Wawelu, nie zbraknie w Polsce ani ludzi dość ofiarnych, ani pamiątek cennych dla jego pomnażania. Rodzina Łozińskich ze Lwowa ofiarowała już galerję obrazów niemalej wartości. Wróca na Wawel liczne przedmioty, wyjęte z trumien królewskich w czasach niepewnych, a złożone jako depozyt w jednym ze zbiorów prywatnych. Wróci (o czem wątpić trudno) za wolą Monarchy niejednym zabytek polski, przechowywany w zbiorach cesarskich. Ze strony wielu posiadaczy dawnych zabytków istnieją obietnice darów. Zawisnie na Wawelu «Hold pruski», ofiarowany przez Matejkę już przed laty «dla mających się restaurować sal zamkowych».

Nie zaraz będzie oczywiście roz-



«Kurza stopa».

strzygnięta kwestja, które z piętr zostanie przeznaczone na rezydencję. Być może, iż piętro drugie, gdzie znajdują się wysokie i przestronne komnaty z rozległym widokiem. To pewna, że Muzeum znajdzie dla siebie w parterze, który na mieszkania nie będzie mógł być zajęty, cały szereg niezmiernie wdzięcznych i oryginalnych sal.

Odbudowa zamku będzie kosztować sumy olbrzymie. Wydatki rozłożą się na długie lata. Byłoby nad siły może uboższego kraju, gdyby miał sam wszystkiemu podoleć. Dlatego z radością przyjęto oświadczenie cesarskie, iż dwór weźmie stały udział w pokrywaniu kosztów restauracji. Na wstępne studia, które długo niezawodnie potrważą, przeznaczył sejm znaczną, kilkunastotysięczną subwencję. Owocem badań będzie wielka publikacja, zawierająca cały materiał przygotowany, potrzebny do rozwiązania sprawy restauracji w teorii. Oczywiście przywróconą zostanie zamkowi postać jego z epoki najwyższej świetności, na przełomie w. XVI i XVII, z uwzględnieniem pozostałości średniowiecznych i uwagi godnych dodatków późniejszych. Zwłaszcza szczytki dawnego zamku gotyckiego ostatnich Piastów i pierwszych Jagiellonów, jak śliczna «Kurza stopa», jak pawilon laskowany obok niej i gotyckie odrzwia pod arkadami parterowemi w dziedzińcu, a wewnątrz ostrołukowe sklepienia sal, będą musiały być traktowane z najwyższą troskliwością. Pod pokładami tynku, pod obmurowaniami okien, kryje się na Wawelu dość jeszcze pięknych i cennych szczegółów dawnego renesansowego urzędowania. Wszystko to zostanie umiejętnie wydobyte na jaw. Ręka artysty-restauratora znajdzie w komnatach wawelskich, po tylu burzach i spustoszeniach, nie jeden jeszcze świetny fragment dawnej całości: liczne ciosowe odrzwia z zachowanemi pod warstwą tynku ozdobami, powaly kasetowane, marmurowe kominki, dekoracje stropu i t. p. Znikną zapewne obmurowania ślicznych monolitowych kolumn w galerjach dziedzińca, a utrzymanie ciężaru dachów zostanie może w jaki inny, szczęśliwszy sposób rozwiązane.

Osobno będzie musiała być rozstrzygnięta kwestja, jak postąpić z grupą budynków, które, wzniesione przeważnie dla celów wojskowych w sąsiedztwie zamku, stanowią przyrost, pozbawiony wszelkiej wartości. Projekt zniesienia ich i założenia na tem miejscu ogrodu, ma jedną ważną stronę ujemną: zmieniłby na niekorzyść dzisiejszą wyniosłą sylwetę Wawelu, odebrał-

by jej to wrażenie ogromu, panującego nad Wisłą i Krakowem, które stanowi niepoślednią część uroku góry zamkowej. Sam zamek, niedokończony zresztą, zajmuje tylko małą część wzgórza. Dopiero razem z resztą budynków tworzy ów malowniczy kontur wawelski, do którego oko przywykło. Konserwować więc szpetne w gruncie rzeczy zabudowania wojskowe? Miejmy nadzieję, że szczęśliwsza od nas potomność będzie mogła zastąpić je z czasem grupą gmachów, które same będą dziełami sztuki i nie tylko ocalały piękny zarys Wawelu, przedstawiającego się zdala od strony Wisły ze swemi wieżami i basztami, niby ogromny kasztel, lecz podniosą jeszcze bardziej jego niepopolity urok.

Będzie to uwieńczenie wielkiego dzieła, które się dziś rozpoczyna.

Antoni Chołoniewski.

Kraków.



Orzeł z cyfrą Zygmunta-Augusta. Ozdoba drukarska z r. 1531.

## Z WYSTAW MONACHIJSKICH.

Monachjum, w czerwcu.

Bardzo musi się wysilać Monachjum, aby już nietylko nie stracić zaszczytnego przydomka „Aten nad Izarą“, ale aby podoleć rywalizacji z dawnymi i nowymi środowiskami sztuki niemieckiej. Berlin, Wiedeń, Drezno, Düsseldorf, Darmstadt — te imiona oznaczają tyleż groźnych współzawodników. Dziś, kiedy już nie wystarcza dobre wystawiać płótna lub rzeźby, gdy trzeba jeszcze we wszystkim utrzymać piękny zespół, dziś ociężała stolica Bawarii w niemalym jest kłopotcie. Niepo-

dobna przecie odstąpić od tradycji dawania co roku, w porze wakacyjnej, czegoś najlepszego na całe Niemcy, jak długie i szerokie; a tu takie wystawy, jak choćby zeszlorczańska düsseldorfiska i drezdeńska, albo tegoroczna berlińska (*Künstlerbund*), utrudniają zadanie nieledwie do niemożliwości.

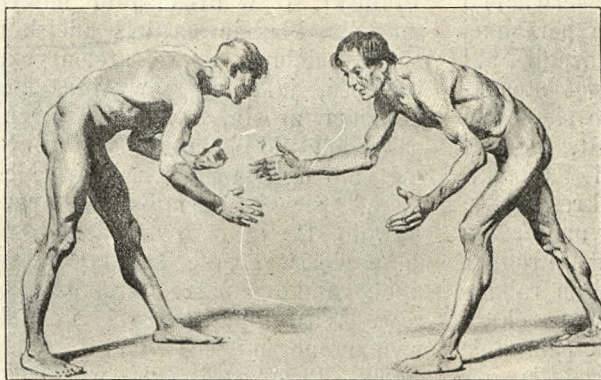
W tym roku niemalą atrakcją stanowi wystawa zbiorowa dzieł niedawno zmarłego Lenbacha. Najbardziej wyczerpująca z dotychczasowych, ma być nietylko przeglądem prac wielkiego malarza, ale i aktem pietyzmu wobec tego rodzennego monachijszka.

Zgromadzono wszystko, aby przegłąd ten był jaknajbardziej wyczerpujący. Oczywiście, przed innymi idą portrety Bismarka, już to w domu, już też w pozycie reprezentacyjnej, od lat siedmziesiątych aż po ostatnie czasy. Jest Wilhelm I, jest oczywiście Moltke, Leon XIII, Gladstone, Böcklin, Wagner, a prócz tego mnóstwo osób mniej lub więcej wybitnych, i one to nadają wystawie ton. Ale ta wystawa to jedno „clou“ dopiero. Drugim jest tradycyjna międzynarodowa wystawa sztuki w „Pałacu kryształowym“.

Większą połowę sal zajęli tu Niemcy dla swoich stowarzyszeń.

Secesja monachijska wystąpiła nie gorzej, niż zwykle. I tu spotyka się znane nazwiska: Stucka, Janka i t. p., które się tak dobrze zna zdawna, że chyba żaden nowy obraz nie zmieni już ich fizjognomji. Większość ich stanęła na pewnym punkcie rozwoju i utrzymuje się na nim, choć, coprawda, nie postępuje. Jedyna „Scholle“, grupa malarzy „gleby rodzinnej“, odbija od innych siłą i rozmachem, choć tu znów pewna pobieżność i lekceważenie formy ma zastąpić nieraz malarską ścisłość. Chwilowo jednak oni, po większej części współpracownicy tutejszej „Jugend“, nadają ton, i np. Fritz Erler jest uważany za pierwszorzędną siłę. Między tymi „monachijszkiem“ spotykamy też kilku dobrze znanych rodaków, jak Brandta, Kowalskiego, Kochanowskiego, Stachewicza i innych.

Druga połowa wystawy przeznaczona jest dla wszystkich innych narodowości, raczej państw, z których Rosja wcale nie jest reprezentowana, a Francja — nawet jednej sali nie wypełniła. Prócz Blancha, Simona (może najlepszego w całym gronie), Hocharda i kilku innych, nie spotykamy ani jednego z tylu wciąż powtarzanych imion. Dział angielski też dość słabo się przedstawia; prócz Sante-  
ra nie nie zwraca uwagi. Włosi, jak wiadomo, nie zajmują w sztuce górującego stanowiska. Szwajcaram oddano dużo miejsca; dominuje ogromny karton głośnego dziś Stodlera, przedstawiający „Powrót z bitwy pod Marignano“. Holandia wciąż pozostaje w zakłętym kole tych samych od trzech wieków tematów. Skandynawja, oprócz wybornych kilku portretów Oestermanna, tutaj nie usprawiedliwia nieszczęśliwego wybitnego miejsca w sztuce współ-



M. Weinhold: «Zapaśnicy». (Z tegorocznej wystawy Secesji monachijskiej).





W. Caspari: «Orfeusz». (Z tegorocznej wystawy Secesji monachijskiej).

czesnej; brak Fjestaeda, Liljeforsa i tylu innych. A ten sam brak uderza i w sali hiszpańskiej.

Zbliżamy się do Austrii. Secesja uderzająco marnie wystąpiła. Pobili ją zupełnie rywal: Hagenbund, urządzony ze smakiem i wytwornie. Podobnież czesi dali coś odrębnego i wystąpili w zwartym szeregu; Kupka, Slaviczek, Hudeczek, Preisler, Uprka i inni—nikogo nie zabrakło.

W węgierskiej sali uderzają na pierwszy rzut oka świetne portrety Laszlo i Benzura. W wiedeńskiej sali spotykamy już nasze znane nazwiska Rauchingera, Kossaka („Rok 1813“, w zwiększonym powtórzeniu), Kaufmanna, Pochwalskiego portret Eksk. Zaleskiego, odznaczony właśnie nagrodą krakowskiej Akademii umiejętności, a przedtem jeszcze Lentza również nagrodzonych „Wilków morskich“<sup>1)</sup>, i portret Frenkla.

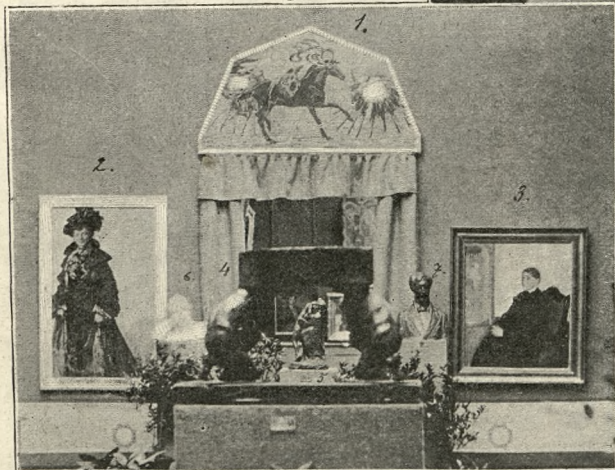
Wreszcie stajemy przed salką naszej krakowskiej „Sztuki“, wciśniętą między czechów i węgry.

Gdyby nawet nie szczególny powód, to trzeba by odrębnie traktować ten dział, który żywością barw, oryginalnością urządzenia odbija silnie od innych sal, obitych to jasno, to ciemno, a chyba czasem fryzmem różniących się od siebie. Można zauważyć, że każdy, wchodząc tu, przystaje, nie tylko dla obrazów, ale dla „interieur“ samego. Zasluga należy się prof. Mehofferowi, który najprostszymi środkami, silnym zaakcentowaniem drzwi

i pięknie stylizowanym fryzmem, a co-prawda i swoją suprafortą „Słońce“ stworzył harmonijną całość.

Większość wystawionych tu rzeczy znana jest z naszych wystaw krajowych. Środek zajmuje Mehoffera „Letnie mieszkanie“ (u nas znane p. t. „Dziwny ogród“); prócz tego są jeszcze trzy inne jego prace, z tych wspomniane „Słońce“ pomyślane jako dekoracja; są Wyczółkowskiego pejzaże tatrzańskie (szkoda, że nie z najładniejszych) i nieznany dotąd portret p. P., jest Axentowicza dawne „Święto Jordanu“ i główka kobieca, są Stanisławskiego „Topole“, Weissa pejzaże i portret dotąd niewystawiony, Ruszczyca znane „Szron“ i „Stary dworek“, Wyspiańskiego szereg główek dziecięcych, które wiele budzą tu zaciekawienia, Boznańskiej dwa portrety, ostatnio w Krakowie wystawione, wreszcie prace Tichego, Trojanowskiego, Józefa Czajkowskiego i Sichulskiego.

Z rzeźb są dwa biusty i maska Laszcz-



Dwa widoki «Sali polskiej» na wystawie monachijskiej z obrazami: (1) Mehoffera, (2) Wyczółkowskiego, (3) Weissa, rzeźbami (4 i 5) Szymanowskiego, (6) Szczepanowskiego, (7) Laszczki.

centralnego westibulu, skomponowanego jako monachijskie, rodzime podwórze pałacowe z ogromnym wodotryskiem i górującą postacią „Zamyślonego“ dłuta Rodina.

Kotwicz.



A. Rodin: «Zamyślony».

\*\*\*\*\*

## Z O B C E J N I W Y.

### Wiarotomstwo.

Drugie podwórze.

Małgosia ułożyła drewnianą lalkę w pudełku od cygar. Bawi się z Jaśm z sąsiedztwa w „papę i mamę“.

Lalka to ich dziecko.

Małgosia tuli dziecko czule. Jaś—ojciec—musi na miasto iść po pożywienie dla matki i dziecka.

Wychodzi przez wrota sklepione; w pierwszym podwórzu spotyka Leosię, córeczkę państwa asesorstwa.

Leosia pokazuje mu swoją piękną lalkę, która ma głowę porcelanową i prawdziwe włosy. Wózek jest na resorach i jedwabne przy nim firanki.

Teraz Jaś bawi się z Leosią w „papę i mamę“.

Małgosia wciąż tuli lalkę — dziecko swoje—i czeka.

Ale ojciec nie wraca.

Siada w rogu dziedzińca i cichutko płacze.

M. Blank.

Przekł. z niem

ki, są prace Szczepkowskiego, grupa „Matka“ Szymanowskiego i Hochmanna „Znużenie“.

Wogóle rzeźba zajmuje dość podrzędną rolę na tej wystawie, w przeciwstawieniu do poprzednich; służy ona głównie do dekoracji



# WIZYTACJA PASTERSKA W MIŃSZCZYŹNIE.



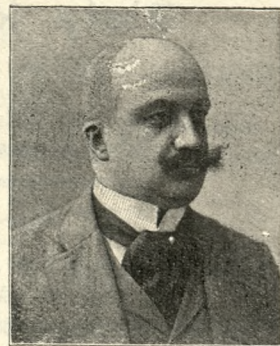
«Do ludu!» J. Eks. arcybiskup Szembek ze stopni kościoła na Złotej Górze w Mińsku przemawia do tłumnie zebranych wierznych. (Fot. Napelbauma).



Na cmentarzu przed kościołem na Złotej Górze w Mińsku w d. 6 (19) b. m. (patrz «Kraj», artykuł Winc. Kosiakiewicza «Szlakiem reform», № 24).



Chór kościelny w Mińsku. (Fot. Napelbauma).



P. Michał Wołłowicz, adwokat przysięgły, prezydent m. Mińska. (Patrz Dział Główny w N-rze bież. «Szlakiem reform»).



Złota Góra pod Mińskiem w dniu Zielonych Świątek; widok ogólny.



Eustachy Lubański, członek rady Tow. rolniczego mińskiego. (Patrz № 24, «Szlakiem reform»).



Typy miejscowe: Handlarz wędrowny



Lirnik wioskowy. (Fot. Napelbauma w Mińsku).

# Biały królik.

OBRAZ DRAMATYCZNY W I AKCIE.

Przez

Stefana Krzywoszewskiego.

(Dokończenie)

## SCENA V.

CIŻ i ROMAN.

ROMAN (*głębokim głosem*): Bloto jest w ich duszach!

MARJA (*przestraszona*): Ach!...

STANISŁAW i HENRYK. Roman!

(*Powitanie*).

MARJA (*podaje rękę Romanowi, nie wstając*). Jak mię pan przestraszył! Wstrętny człowiek! Proszę się przekonać, jak mi serce bije...

(*Bierze jego dłoń i przykłada do piersi*).

ROMAN. Przepraszam... (*całuje ją w rękę—do Stanisława, który zdejmuje zeń płaszcz*): Winszuję ci. Mydlarze pastwią się nad twoją sztuką... Pani także nie oszczędzają... Możecie być zadowoleni...

MARJA (*pogardliwie*): Ja nie czytam żadnych krytyk...

STANISŁAW (*przynosi kieliszki koniaku, które nalał Jan*). Wypijmy za zdrowie tych, którzy zaszczycają nas swoją pogardą. Uznania z ich strony nie znieslibyśmy.

(*Pije—Jan nalewa*).

ROMAN (*widocznym jest, że «słucha się»*). Artysta musi być owym samotnym przechodniem, którego niespokojne kroki—wśród ciemni nocnej—budzą filistrów z wygodnego snu... Ze złością i przerażeniem nasłuchują i wrzeszczą: „Gdzie idzie ten nieznaną złoczyńca?...“

STANISŁAW (*trąca się z nim kieliszkiem*). Zarathustro! W twoje ręce!

(*Piją i odchodzą do stołu*).

JAN (*nieśmiało do Marji*): Czy pani naprawdę nie wierzy, że są ludzie, którzy umieją kochać szczerze... głęboko?...

MARJA (*tagodnie*): Jakże pan chce, żebym wierzyła w szczerść innych, kiedy ja w swoją własną nie wierzę?... Szczerą jestem tylko na scenie... Oni, gdy piszą albo malują... I to rzadko...

ROMAN (*od stołu*). Tem gorzej! Pisać trzeba krwią, wytoczoną z własnego serca...

MARJA. Czemu pan pisze tak mało?

ROMAN. Moja krew jest zbyt kosztowna!

(*Rozmawia ze Stanisławem i Henrykiem*).

JAN (*nieśmiało*): Pani się obmawia... Pani musi być bardzo szczerą...

MARJA. Nie wiem, drogi panie, nie wiem... Czasem zdaje mi się, że na scenie żyję, a w życiu gram...

STANISŁAW (*zbliża się do nich*). Alboż my wszyscy wiemy, kiedy przestajemy grać!

MARJA (*trąca się z nim kieliszkiem*). Kolego!

STANISŁAW (*wskazuje na Jana*). Poco pani tej idyllicznej jednostce psuje złudzenia? To jest ostatni, kopalny okaz młodości, który bierze życie na serjo...

HENRYK (*zdaleka*). I dlatego wszystko go oburza...

ROMAN (*zdaleka*). Tylko spodłone zwierzę domowe znosi w cierpliwym spokoju jarzmo życia...

MARJA (*do Jana*). Czy pan wierzy w szczęście?

JAN. Nie... (*po namyśle*): Chociaż.. (*obrzuca ją nieśmiałym spojrzeniem. Marja wybucha śmiechem*).

ROMAN (*zbliża się*). Niech się pani tak nie śmieje... Śmiech pani drażni...

MARJA (*do Romana*). Czy pan się także we mnie kocha?

ROMAN. Naturalnie... Ale do flirtu pani mię nie wciągnie...

MARJA (*śladko*). Dlaczego, panie Romanie?

STANISŁAW. Jasiu! Czas robić poncz!

(*Jan idzie do stołu. Henryk zbliża się do Marji i Romana*).

ROMAN. Mówiłem tak, żeby zrobić pani przyjemność. W istocie nie jestem zdolny kochać nikogo.

MARJA. Nawet siebie?

ROMAN. Siebie nienawidzę...

(*Chwila milczenia*).

MARJA. Nudni jesteście! Wogóle życie jest bardzo nudne. Dlaczego my się włóczymy po tej głupiej planecie, kiedy nam jest źle? Najpiękniejszym momentem życia jest śmierć!

STANISŁAW (*od stołu*). A miłość?...

MARJA. Miłość i śmierć! Wy nie umiecie kochać! Umiecie tylko żyć!

HENRYK (*jakby do siebie, ciszej*): Ja się śmierci boję!...

ROMAN. Czasem chciałbym być zwykłym zwierzęciem ludzkim, żeby tylko odzyskać naiwność i świeżość!... (*wskazuje wzrokiem Jana*). Jak ten!...

MARJA (*ciszej*): On jest może szczerzy i czystszy, niż my wszyscy!

ROMAN. Chemikalja walają tylko ręce... Człowiek, który tworzy, jest chory — człowiek chory nie może być czystym...

MARJA. Idź pan umyć swą duszę, a potem dopiero wróć... Panie Janie!...

JAN (*przy stole*). W tej chwili... Panowie, poncz gotowy... (*Roman i Henryk zbliżają się do stołu. Jan niesie szklankę Marji*).

MARJA (*bierze szklankę*). Dziękuję. Pan nie pije?

JAN. Owszem...

(*Bierze szklankę, którą podaje mu Stanisław*).

STANISŁAW. Znakomity.

(*Wraca do Romana i Henryka*).

MARJA (*do Jana*). Czy pan pamięta o swej obietnicy?

JAN. Pamiętam.

MARJA. Kiedyż dostanę?

JAN. Dzisiaj.

MARJA (*radośnie*). Ma pan?

JAN (*wyjmuje z kamizelki małe pudełeczko*). Mam...

MARJA (*wyciąga rękę*). Niech pan da...

JAN. Dam pani przy wyjściu... Z tem trzeba bardzo uważać. To, co się mieści w tem pudełeczku, wystarcza, żeby zabić człowieka w jednej chwili. Jak piorun...

MARJA (*przypatruje się*). Naprawdę?... Jaki pan poczciwy!

JAN (*niespokojny*). Ale niech pani powie... na co to pani?...

MARJA. Chcę mieć około siebie... Pan nie rozumie? Świadomość, że w każdej chwili mogę uciec, zniknąć, rozprysnąć się, jak bańka mydlana...

JAN (*po chwili wahania*). Pani przecież nie ma zamiaru?...

MARJA (*śmieje się*). Jaki z pana dzieciak! Chce pan wypić wobec tego za moje zdrowie? (*trąca się z nim*). Duszkiem!

(*Piją*).

JAN. Ja pani dobrze nie rozumiem...

MARJA. Pan mię wzrusza! Ha! ha!

(*Wybucha śmiechem*).

ROMAN (*przy stole*). Pani śmieje się nieprzyjemnie!

MARJA. Niech pan nie słucha!

(*Atmosfera wogóle staje się bardziej podnieconą i nerwową. Przez okno widać blask czerwonego, zachodzącego słońca*).

STANISŁAW (*zbliża się do Jana i Marji*). Puste szklanki, słowo daję!

(*Zabiera szklanki, idzie nalać; wraca z pełnemi*).

MARJA (*do Jana*): Czy i dla pana mój głos jest nieprzyjemny?

JAN. Ale gdzieżtam! Tylko... w pani śmiechu niema wesela...

MARJA. Wesela! Czy pan potrafi być prawdziwie, szczerze wesolym?

JAN (*po namyśle, z lekkim wstydem*). Myślę, że tak...

MARJA. Jaki pan szczęśliwy!

JAN. Pani mną pogardza?...

MARJA (*zdziwiona*). Ja?... (*szyderczo*): Co pan właściwie tu robi między nami?

STANISŁAW (*przynosi dwie szklanki ponczu*). Proszę pić uczciwie.

MARJA (*bierze szklankę*). Dziękuję.

STANISŁAW (*wskazuje wzrokiem Jana*). Niech pani nie robi okrutnych doświadczeń na tym młodzieńcu!

MARJA. Opieka nad moralnie uposażonymi dziećmi?... Czemuż pan nie dziękuje opiekunowi?

JAN (*tagodnie*). On przecie żartuje...

STANISŁAW. Czy pani Roman mówił, co piszą w „Dzienniku” o wczorajszym przedstawieniu?

MARJA. Nie... Dajcie mi pokój!...

JAN. Po co powtarzać takie głupstwa!... Ani pani... ani ty nie szukacie poklasku filistrów!...

STANISŁAW (*drwiąc*). Poklasku filistrów! Jak on się pięknie wyraża!

MARJA. Czy pan już wszystko powiedział?

STANISŁAW (*j. w.*). Pani nie skończyła jeszcze doświadczeń na tym białym króliku?

MARJA. Nie.

STANISŁAW (*j. w.*). Nie przeszkadzam.

(*Odchodzi do stołu*).

JAN. On jest bardzo lojalny i szczerzy, tylko podrażniły go te napaści... Mieć taki talent i być wyszydzanym...

MARJA (*ironicznie*). Pan wierzy w jego talent!

JAN. Jakżeby! Olbrzymi talent! Jestem pewny, że on stworzy wielkie rzeczy! Taki będę szczęśliwy!

MARJA. Cóż panu z tego przyjdzie?

JAN (*nie rozumie*). Jakto, mnie?

MARJA. Pan nie czuje nigdy zawiści?

JAN. Jestem szczęśliwy, że ludzie tak niepospolici dopuszczają mi do swego towarzystwa. Ja nie mam żadnego talentu, nic... Szara mrówka w wielkiem mrowisku...

MARJA. Dziwię się, że jeszcze nie nabrałam do pana wstrętu!...

JAN (*nie rozumie*). Pani?...

(*Chwila milczenia*).

ROMAN (*przy stole w głębi*). Kto ma w sobie bezład, w tym tkwi siła twórcza. Z bezładu powstał świat!

STANISŁAW. Powiedzą ci, żeś warjat! Że nie wiesz, czego chcesz!...

ROMAN. Tłum nie wierzy nigdy w ludzi wyższych! Przed Bogiem wszyscy jesteśmy równi! He! he! Równajcie się do poziomu!

(*Piją i rozmawiają*).

MARJA (*do Jana*). Niech pan usiądzie... (*Jan siada obok niej*). Czy pan kochał kiedy prawdziwie?

JAN (*z wahaniem*). Owszem... Kochałem...

MARJA. Dawno?

JAN. Nie.

MARJA. Ale to się już skończyło?

JAN (*ciszzej*). Nie...

MARJA. Kocha się pan jeszcze?

JAN. Tak... Teraz właśnie!...

MARJA. I jest pan szczęśliwy?... (*Jan milczy*). Czemu pan nie odpowiada?

JAN (*pochyla głowę, nie patrzy na nią*). Nie wiem, jak pani rozumie...

MARJA. Mnie się zdaje, że szczęśliwym można być tylko wówczas, gdy się posiada wzajemność...

(*Chwila milczenia*).

JAN (*j. w.*). Można kochać nawet bez nadziei wzajemności...

MARJA (*przesuwa ręką po jego włosach*). Jakie pan ma miękkie włosy!... (*Jan zrywa się z szesławą*). Co panu jest?...

JAN. Nic... nic...

MARJA. Pan się we mnie kocha? (*Jan milczy*). Dlaczego pan nie mówi?

JAN (*stoi przed nią z pochyloną głową*). Po co mam mówić?...

MARJA. Ja chcę słyszeć! Niech pan usiądzie, tu, blisko... (*Jan siada, Marja przesuwa mu ręką po włosach*). Biedny dzieciak! Co, pan ma lzy w oczach?...

JAN (*zawstydzony*). Proszę pani!...

MARJA. Dzieciak!

JAN. Pani się nie gniewa?

MARJA. O co?

JAN. Że ja się ośmieliłem...

MARJA. Kiedy ja panu nie wierzę.

JAN. Pani mi nie wierzy?...

MARJA (*zmienia nagle ton*). Pan jest taki sam, jak oni wszyscy! Chciałby pan całować moje usta, prawda? (*wybuchając śmiechem*). Ha! ha! Jacy wyście głupi!

STANISŁAW (*od stołu*). Dziękujemy!

JAN (*cicho*). Ja nie kłamię!

MARJA. Pan najwięcej, bo okłamuje pan samego siebie.

JAN. Ja nie kłamię!

MARJA. Nudny pan jesteś! (*wstaje—do innych*): Moi drodzy, czy wy myślicie bawić się ciągle sami?

ROMAN. Nie przeszkadza się lwicy, gdy pożera ofiarę... Cóż, uwierzy mu pani, czy nie?

(*Wszyscy śmieją się, prócz Jana i Marji*).

MARJA. Jacy wyście dowcipni! Dajcie mi pić! Pić mi się chce!

(*Zmierzcz zaczyna z wolna zapadać. Teraz w rozmowie daje się postrzegać silniej podniecenie nerwowe—pobudzenie pod wpływem alkoholu. Rozmowa toczy się szybko i głośniejsz.*)

HENRYK. Wogóle nastrój jest przepodły! (*do Stanisława*): Daj pić, geniuszu, bo jest mi źle...

MARJA (*wskazuje na Jana*). Dajcie przedewszystkiem młodzieńcowi... Może stanie się szczerzym!

STANISŁAW. Niech żyje szczerłość!

MARJA (*szyderczo*). Szczerłość! Ty to mówisz?...

STANISŁAW. Pani zaczyna mię tykać! Jestem dumny!

ROMAN (*do Marji*): Dla ciebie schodzę z piedestału. Możesz mówić mi: ty!...

MARJA. Gdzie ty chowasz w sobie tyle wspaniałomyślności?... (*pije*) Ach, wy kabotyni! Kto tu mówił o szczerłości?

STANISŁAW. Ja!

ROMAN. Każdy artysta jest trochę kabotynem!

HENRYK (*lekko pijany*). Przepraszam, proszę mię wyłączyć!

ROMAN. My nie żyjemy tylko własnym życiem! W nas żyje świat!

HENRYK (*wparty*). Ja nie jestem kabotynem!

MARJA (*do Jana*). Czemu nie pijesz, biały króliku? Masz zmartwienie?—Upij się... (*Jan po chwili wahania się, trąca się z nią i pije duszkiem*). Dlaczego wy wszyscy wstydzicie się tego, co was najmocniej boli? Roztwórzcie raz te sutereny!...

ROMAN. Weź latarnię i zstąp do podziemi naszych dusz!

MARJA. Ciebie, wielki magu, trawi niemoc twórcza...

ROMAN. Chciałbym, żeby słowo miało woń, i barwę, i kształt!...

MARJA (*prserywa*). Kłamstwo! Próbujesz otumanic się napróżno. W tobie niema żdźbła siły twórczej! Wyschnięte źródło, które trawa porasta... (*do Stanisława*): Ciebie zre zawiść i ambicja! Udajesz pogardę dla tłumu, a w głębi duszy wdychasz do oklasków...

STANISŁAW (*klania się z nieszczerą ironją*). Pani!

MARJA. Zadrościsz tenorom, których obrzucają kwiatami.

ROMAN (*złośliwie*). I przyjdzie czas, że wzmiecie cienie „cis!”

MARJA. Weźmie, weźmie!... Młode panienki będą klaszkały, tłuste filistry będą klepać go po ramieniu!... (*do Henryka*). Ty sam czujesz, żeś nie znalazł drogi do wielkiej sztuki, tylko do małych sztuczek!...

HENRYK (*ze łzami w głosie*): Ja nie jestem kabotynem!

MARJA. Jesteś! Jesteś! Chcesz budzić podziw dla swej oryginalności, lecz sam w nią nie wierzysz!

(*Śmieje się*).

STANISŁAW. Powiedz teraz gorzką prawdę o sobie!

MARJA. Poczekajcie chwilę!

ROMAN. Nie, mów zaraz!

STANISŁAW. Czemuż nie wydała się za jakiego korzennika, czemu nie masz pięciorga dzieci?...

MARJA (*j. w.*). Minęłam się z powołaniem... I dlatego pragnę niszczyć... (*przeciaga się*). Tak, niszczyć...

ROMAN. Demonizm starego repertuaru!

STANISŁAW. Malujesz usta na czerwono, a duszę na demoniczną!

MARJA. Kabotyni! Wasze zdrowie! Ha! ha!

*(Śmieje się nerwowo).*

ROMAN. Przestań się śmiać!

JAN. Panowie, pani może się obrazić!

STANISŁAW. Don Kiszot! strzeż się wiatraków! *(ciszej do Jana)*: Słuchaj, matkę ta wrzawa pewno niepokoi... Możebyś zajrzał do niej?

JAN *(bardzo rozdrażniony)*. Daj mi pokój! nie chcę wiedzieć o niczem!

MARJA *(do Jana)*. Co on panu powiedział?

JAN. Nic... nic...

*(Chwila milczenia).*

MARJA. Czemużecie wszyscy posmutnieli?

JAN. Po co pani im to mówiła? Oni potrzebują otuchy, zachęty!...

*(Stanisław, Roman i Henryk siedzą w milczeniu).*

MARJA. Śmieszny pan jesteś! *(z tajoną nadzieją)*. Oni mię teraz nienawidzą! Weź pan szklankę i chodź!... *(idą razem do szesłaga—nagle posmutniała)*. Pan nie wiesz, dlaczego ja im to mówię?... Ja także nie wiem...

*(Siada na szesłagu, opiera głowę na łokciach i poczyna cicho łkać).*

JAN *(przerażony)*. Co pani jest?

MARJA. Zostaw pan!

JAN. Panno Marjo!

MARJA. Wszyscy kłamięcie! Bez kłamstwa nie mogli byście żyć, jak bez powietrza...

JAN. Ja nie kłamię!

MARJA *(prostuje się—szydlerczo)*: Pan nie kłamie! Kocha mię pan?...

JAN. Tak... Całą duszą!

MARJA *(żywiej)*: Naprawdę?... *(smutnie)*: Nie wierzę!...

JAN. Co mam zrobić? Niech pani powie!...

MARJA *(szydlerczo)*. Zabij się pan! Wtedy uwierzę! *(wybuch śmiechem)* ha! ha! Czego pan chce jeszcze?

JAN. Pani musi uwierzyć! Jestem wobec pani niczem! Wiem o tem. Nie mogę marzyć... nie śmiałem nigdy marzyć... Ale mówię prawdę... Pani zmusiła mnie... Kocham panią, jak tylko kochać można... Na życie...

MARJA *(szydlerczo)*. Na śmierć?

JAN. Chociażby!

MARJA *(wybuch śmiechem)*: Ha! ha! Zapalcie światło. Ciemno jest. Chciałabym zobaczyć oczy tego nowego kabotytna...

JAN. Niech pani tego nie mów!

*(Stanisław szuka świecy i zapalek, potem zapala).*

HENRYK *(przy stole, pijany)*. Ja nie jestem kabotynem...

MARJA *(do Jana)*: Śmieszny pan jesteś! i nudny...

JAN. Wszystko zniosę, ale nie szyderstwo... Niech pani powie, co mam zrobić, żeby pani uwierzyła?...

MARJA *(pogardliwie)*. Umiesz tylko wzdychać, martwić się i skarżyć... Myślisz, że w ten sposób uszczkniesz jaką drobną korzyść... Nędzną masz duszę, mój drogi...

JAN *(coraz silniej opanowany rozpaczą)*. Niech pani tak do mnie nie mówi!... W głowie mi się mąci! Pani nie ma prawa mną pogardzać! Byłem i jestem szczerzy! Mówię, co

czuję... Ja... *(z wybuchem)*: Pani, słuchaj mię, bo ja nie wiem...

MARJA *(znudzona, przerywa)*: No dobrze, dobrze!... Kiedyindziej pan dokończy...

JAN *(prawie obłąkany)*. Pani musi uwierzyć! Ja nie chcę nic więcej! Nie chcę od pani nic! Tylko, żeby pani uwierzyła! Pokochałem panią!... Dawno już... Tylko o pani myślę... Nocą, dniem... Tailem się, ale to jest prawda...

MARJA *(znudzona)*. Pan myśli, że oni mi wszyscy tego samego nie mówili? Znacznie ozdobniej...

JAN *(rozpaczliwie)*. Więc co ja mam zrobić?

MARJA. Zabij się! Skoro kochasz na życie i śmierć... *(wybuch śmiechem)* Ha! ha!

ROMAN *(od stołu)*. Niech pani przestanie się śmiać!

MARJA *(do Jana)*: Za pańskie zdrowie! Piję duszkiem. Będzie pan bardzo i długo zdrów! Nalej mi pan ponczu... *(daje mu szklankę)*. I oddaj ten proszek... Potem zapomnisz...

JAN *(na pół przytomny ze wzruszenia)*. Zaraz ..

*(Bierze jej szklankę i swoją, i idzie do stołu. Nalewa poncz, do jednej szklanki szybko wysypuje proszek z pudełeczka).*

STANISŁAW. Co ty robisz?

JAN. Nic.

*(Przynosi szklanki; Marja chce wziąć jedną).*

JAN *(gwaltownie)*: Nie ta... ta...

ROMAN. Co się stało?

MARJA *(bierze podaną jej szklankę)*. O co panu chodzi?

JAN. Kocham panią, jak tylko kochać można... Na śmierć...

MAKJA. Co panu jest?

JAN. Niech pani wypije! Ostatni raz... Pani uwierzy...

MARJA. Nudny pan jesteś... *(trąca się i pije. Jan pije duszkiem i odsuwa się parę kroków)*. Wszyscy jesteście nudni... Zapalcie więcej światła... Tak jest smutno... Okropnie smutno... Czy nie umiecie się śmiać?... Panie Romanie!

ROMAN. Słucham.

*(Nagle Jan wali się na podłogę).*

MARJA *(przerażona)*. Co panu?

*(Roman i Stanisław zrywają się z krzesel).*

STANISŁAW. Co się stało?

*(Henryk, wstając gwałtownie, wywraca lichtarz. Świeca gaśnie, na scenie robi się mrok).*

STANISŁAW. Jasiu!

MARJA. On jest chory! Na miłość Boską, ratujcie!

STANISŁAW *(szarpie Jana)*. Co tobie! Jasiu! Dajcie światła...

MARJA. On umiera!... On się otrul... Ach!...

*(Przeraźliwy okrzyk).*

ROMAN. Doktora! Henryku! Doktora!

HENRYK *(drży na całym ciele)*. Umiera?...

STANISŁAW. Jasiu! Doktora!...

*(Nagle we drzwiach z prawej strony odzywa się mocne pukanie. Robi się cisza. Wszyscy spoglądają po sobie z przerażeniem. Nikt nie śmie ruszyć się... pukanie powtarza się, mocniejsze.*

*Marja wcisnęła się w kąt).*

STANISŁAW *(szeptem)*. Matka!

*(Marja chwyciła żakiet i kapelusz; chyłkiem wzdłuż ściany skrada się do drzwi w głębi i ucieka. Stanisław idzie drzwi otwierać).*

ZASŁONA SPADA.



LUD W PRZYBYTKACH SZUKI.

Feljeton warszawski.

Nareszcie i rzemieślnikom umożliwiono wstęp na wystawę Towarzystwa zachęty. W niedzielne przedpołudnia za dziesięciogroszowymi biletami wejścia przybywa tam już ich teraz sporo—nie tylu wszakże, ilu by się widzieć pragnęło. Jeszcze to dla nich nowość, a nasi młodszy bracia (niewiele zresztą różniąc się w tem od starszych) względem wszelkich nowości zachowują się nieufnie.

Ten świeży zastęp widzów jest sam przez się wart widzenia i rozważania. Jego sądy, upodobania, refleksje stanowią materiał ciekawy zarówno dla społecznika, jak dla artysty. Ostatni zwłaszcza nauczyć się tu może wiele—więcej, niż od szkolarskiej, frazesami zaciemnionej krytyki.

Projektowano urządzenie wykładów popularno-estetycznych, któreby «ubogich duchem» przygotowały do oglądania i rozumienia dzieł sztuki. Ale ci «ubodzy» i bez przygotowań rozumieją doskonale, co jest prawdziwie piękne i głębokie. Simmlera «Śmierć Barbary», Loefflera «Powrót po napadzie tatarów», Matejki «Grunwald», wreszcie niemal wszystkie obrazy Brandta, Chelmońskiego, Julj. Kossaka i im podobnych, budzą w nich zachwyt prawdziwy. Nie trzeba im komentarzy, objaśnień, prelekcji—aby odgadli, co się mieści w tych dziełach i dlaczego naród ocenił je wysoko. Piękno tych obrazów przedostaje się do nich bezpośrednio—tak samo, jak poezja Mickiewicza, Lenartowicza, Pola, Syrokomli, jak niektóre utwory Chopina, jak wszystko, co wyśpiewał Moniuszko...

Pod tym względem rzemieślnik polski jest «zacořany»: przekłada dobę wczorajszą i jej spokojnych twórców nad całą rozwichrzoną nowoczesność.

Z rzeźbą toż samo.

Miałem sposobność stwierdzić, że nietylko ubodzy, lecz nawet najubożsi duchem odczuwają silnie i cenią właściwie takie utwory dłuta, jak: Kurzawy «Polonez», «Mazur», «Wisła», Mularskiego «Powrót z ziemi», Święckiego «Kalina» (na Powązkach) i t. p. Wszelkie natomiast gipsowe, marmurowe i bronzowe hydry, chimery, «genjusze rozpętane» i t. p. budzą w nich lęk albo śmiech pusty. Mocniejsze też i cieplejsze wrażenie budzi w nich mała statuetka Sobieskiego, Kościuszki, «księcia Józefa», niż monumentalny Mickiewicz, górujący nad drzewami zieleńca na Krakowskim Przedmieściu.

Jeśli jednak rzeźbiarze polscy szukają «nowych dróg», rozgrzeszyć ich łatwo. Droga, po której dotąd krocza, nie doprowadziła ich jeszcze do... kawałka chleba, choćby tak skąpego, żeby pozwalała przynajmniej pracować bez troski o dzień jutrzejszy. Poza nielicznymi zamówieniami «biustów» i nielicznymi jeszcze rzeźbami nagrobnymi, nie prawie nie mają do roboty—i do zarobku.

Rzeźbiarze zmieniają się w sztukatorów lub pedagogów, a tymczasem Warszawa ze wzrastającą szybko ludnością i rosnącymi «pretensjami» do tytułu wielkiego miasta, zdumiewa i własnych mieszkańców, i przybyszów przerażającym ubóstwem rzeźb na placach, oraz w parkach i ogrodach publicznych.

Teo.

KRAKOWSKIE «CIRCENSES».

Odmlodzony Konik zwierzyniecki.

W oktawę Bożego Ciała, obyczajem, praktykowanym od niepamiętnych czasów, harcował na ulicach krakowskich sławny po całej Polsce «Konik zwierzyniecki» z tatem, przybrany w jaskrawy strój wschodni, z ochoczą kapelą przedmiejską, w której dominuje potężny odwieczny bęben z miedzi, w asystencji chorążego z rozwiniętym sztandarem purpurowym, w otoczeniu gwarnej rzeszy rozbawionego ludu.

Chwila, na którą lud krakowski czeka niecierpliwie z roku na rok.

Od Zwierzynca posuwa się ku miastu wesoly pochód w takt muzyki, wygrywanej krakowiaki, mazury, oberki i melodje starodawnego marsza włóczków zwierzynieckich. Srodkiem postępuje brodac z kontusza i żupanie, z tasakiem i ładownicą u boku, ze śpiczastym sztykiem na głowie, z «bulawą» w rękę, dźwigając przytroczony u pasa drewniany kadłub koński, odkryty barwną materją, naszytą suto brzękadłami. Towarzyszy mu nielada świta: chorąży, włóczkowie, kupa pacholków. Ku rynkowi, przez ulicę Bracką, kieruje konik swe kroki. Okna, balkony, chodniki pełne widzów ciekawych, pragnących przyjrzeć się harcom tataru, a miłujących swoje igrzyska ludowe Kraków sypie obfite datki, które w imieniu konika zbierają jego satelici-przyjaciele.

Z nieznacznymi zmianami zachował obchód konika «zwierzynieckiego» swój

odwieczny charakter do dni naszych. Dziś wygląda tak samo, jak na obrazie Stachowicza z r. 1816, a wówczas odpowiadał mniej więcej opisom dawniejszym. Organizacja «konika» przeobraziła się za to gruntownie.

Początek «konikowi» zwierzynieckiemu dało bractwo «włóczków» i ono też przez długie wieki posiadało wyłączne prawo urządzania uroczystości. Włóczkowie, osiadli zdawna na Zwierzyncu, byli flisakami i dostawcami drzewa do zamku królewskiego, do miasta i do żup wielickich. Zbrojni w siekiery, zmuszeni do ciągłego pogotowia, a nieraz do walki z dzikim zwierzem w lasach sąsiednich, nawykli do trudów na wodzie, osadnicy zwierzynieccy wytworzyli pośród siebie rodzaj drużyny wcejennej, zdolnej do obrony osady, a nawet i miasta. Włóczkowie podlegali rozkazom rządzący zamku krakowskiego, a obok tego mieli własny swój zarząd, z czternastu członków złożony, między którymi bywał «starszy», «podstarszy», «stolowy», «pisarz wodny», «podskarbi», «chorąży» i «posłowie». W XVI wieku kwitło jeszcze bractwo włóczków zwierzynieckich. W roku 1733 było już ich tylko 54. Rycerski niegdyś napoly charakter włóczków, ta okoliczność, iż im przypadło przechowywanie tradycyjnego obchodu, oraz fakt, iż fantazja ludowa posadziła na koniku «tataru», usprawiedliwiały poniekąd legendę, podług której «konik» miał być starożytną pamiątką odparcia najazdu tatarów przez ludność Zwierzynca. Krytyka historyczna niewiele jednak wagi przywiązuje dziś do poetycznej legendy, a początków obchodu poszukuje w średniowiecznych obrzędach religijnych (L. Lep-



Nowy kostjum Konika zwierzynieckiego w Krakowie, skomponowany przez St. Wyspiańskiego.

szy: „Lud wesolków w dawnej Polsce“).

Cech włóczków zniknął z rozbiorem Polski. Próba wskrzeszenia go za Rzeczypospolitą Krakowską nie udała się. Zostali tylko na Zwierzynicy liczni potomkowie włóczków, niby włóczkowie tytularni, i ci przechowali tradycję konika do naszych dni. Samo urządzenie obchodu pozostało przywilejem w rodzie Micińskich, którego przodek był ostatnim „starszym cechu“. Wraz z tym przywilejem przeszły na wnuków różne dokumenty z kancelarii królewskiej, insygnia cechowe i sztandar.

Obecnie w dziejach konika zwierzynieckiego zaszedł ważny wypadek: oto gmina miasta Krakowa, jakby przejmując spadek po dawnym cechu włóczków, ujęła w swe ręce dałsze obchody „konika“. W starostwie krakowskim spisana została formalna ugoda między gminą Krakowa a Kazimierzem Micińskim, obecnym „konikiem zwierzynieckim“. W myśl tej ugody, prawo urządzania obchodu przysługiwać będzie i nadal Micińskiemu, jako potomkowi historycznych włóczków, lecz nadzór nad obchodami wykonywać będzie gmina miasta, za pośrednictwem Towarzystwa miłośników Krakowa, a wszelkie przybory dla konika stają się dobrem publicznym i przechowywane będą w archiwum miejskim. Opiekę swą nad „konikiem“ zainaugurowała gmina sprawieniem nowego wspaniałego stroju, w jakim za najświetniejszych czasów nie harcował żaden konik zwierzyniecki. Strój, skomponowany w całości podług dawnego wzoru przez St. Wyspiańskiego i wykonany pod jego nadzorem osobistym, ołsniewa bogactwem ornamentu i przepychem kolorów. Składa się z kontusza i żupana, z wysokiej stożkowej czapki „tatarskiej“, naszywanej perłami, z kostjumem „konia“ i bajecznych rzędów.

W stroju tym występuje odmłodzony konik zwierzyniecki, któremu można opieka gminy zapewnia odtąd byt trwały, a nadzór Towarzystwa miłośników poręcza czyste przechowywanie się tradycji w dalsze pokolenia.

Kraków.

Pełka.

### KAZIMIERZ KELLES-KRAUZ.

Zgon zasłużonego starca budzi żal. Łączy się z nim wszakże świadomość nieubłaganej konieczności, świadomość, iż mąż ów wyzyskał przyrodzony talent i nabytą wiedzę dla dobra swego narodu i całej ludzkości. Śmierć młodego człowieka, który zacząłkiem swych prac już nie nadzieje, ale pewność dawał, iż wzbogaci dorobek umysłowy swego społeczeństwa, nieci serdeczny ból, oraz wywołuje poczucie niepowetowanej straty.

Tak przedwcześnie odszedł młody uczonej i publicysta. Kazimierz Kelles-Krauz. Z przyczyną był radykałem. Holdował doktrynom społeczno-demokratycznym. Umiał pogodzić je z szczerem i gorącem umiłowaniojczyźnoscą kraju.

Poznałem go przed 8-u laty w Paryżu. Był wówczas uczniem tamtejszej szkoły nauk politycznych i jednocześnie profesorem w Kolegium Wolnem nauk społecznych. Wypadek rzadki i niezwykły. Niebawem uniwersytet wolny w Brukseli prosił go o wykłady, darząc, w dowód uznania, tytułem doktora filozofji *honoris causa*.



Ś. p. Kazimierz Kelles-Krauz.

Potem spotkałem ś. p. Krauza w Wiedniu. Zdażył w krótkim czasie ukończyć wydział prawny. Zarówno w Paryżu, jak w Wiedniu utrzymywał się z publicystyki. Nadmierna praca pożerała młodzieńcze siły. Pracował nad sobą, pracował na twardy chleb dziennikarski, znajdował czas, by brać czynny udział w użytecznych polskich instytucjach społecznych. W Paryżu zajmował się żywo stowarzyszeniem studenckim «Spójnia» i «Kółem artystyczno-literackim». W Wiedniu był głównym założycielem Oddziału uniwersytetu ludowego. Przed rokiem zorganizował pierwszy uniwersytet wakacyjny w Zakopanem.

Jako socjolog i ekonomista wyrobił sobie, mimo wieku młodego, imię poważane i znane. Posiadał niezrównany talent słowa. Pamiętam raz, na pogrzebie Edmunda Chojeckiego w Belle-Vue pod Paryżem, spotkaliśmy się z Krauzem, jako delegacji polskiej kolonii paryżkiej. Nad grobem przemawiali kolejno różni dygnitarze francuzcy. Z nas żaden nie był przygotowany. Uprosiłem Krauza, by przemówił. On stanął obok mogiły, powiódł gorącymi oczyma po zgromadzonych, temi oczyma, w których malowała się cała dusza — i począł mówić. W jednej chwili przykuł uwagę słuchaczy. Wszyscy słuchali ze zdumieniem i z wzruszeniem. Gdy skończył, zaszumił szmer pytań.—Kto to jest?... Kto mówił tak pięknie? Clarette, Hebrard, wielu innych—szli przedstawić się młodemu mówcy i dziękować za podniosłą improwizację.

Później nieraz slyszalem go w wiedeńskim uniwersytecie ludowym, jak z niezrównaną jasnością tłumaczył i wyjaśniał najzawilsze kwestje prawno-społeczne. Nie schodził w tych wykładach nigdy ze stanowiska swych przekonań socjalnych. Potrafił jednak szanować przekonania odmienne. Wysoki poziom kulturalny bronił go od fanatyzmu, który przeciwnikom nie potrafi przyznać dobrej woli, ani uczeiwych zamiarów.

Cześć jego pamięci.

Gordon.

### DZIAŁACZE SPOŁECZNI ROSYJSCY.



Hr. Musin-Puszkín, b. gubernator Mińska, prezes z wyborów mińskiego Tow. rolniczego. (Patrz koresp. z Mińska w № 24, str. 20).

Towarzystwo wyższych kursów wakacyjnych.

W roku zeszłym rozpoczęła w Zakopanem swą działalność instytucja, którą słuchacze, prasa i szersze koła naszego społeczeństwa nazywają «Uniwersytem wakacyjnym». Powodzenie zniechęciło organizatorów do urzędowania w roku bieżącym, zamiast dwóch seryj, trzech dwutygodniowych seryj wykładów, od 16 lipca do 26 sierpnia. n. s.; w każdej seryj będzie jeden przynajmniej dłuższy wykład z każdej z poniżej wyliczonych czterech kategorii przedmiotów.

I. *Filozofja, psychologja i nauki przyrodnicze.* Doc. dr. Marcin Ernst: Fizyczna budowa słońca i planet, 8 godz. J. Kodisowa: Irracjonalność pojęć, jako źródło metafizyki, 8 godz. Ad. Mahrburg: Podstawy teorii nauki, 8 godz. Wacł. Nałkowski: Zasady geografji ogólnej, jako wstęp do geografji Polski, 10 godz. Prof. dr. Ludw. Silberstein: O falach elektro-magnetycznych, 4 godz.

II. *Nauki społeczne.* Zyg. Herzyng: Logika ekonomji, 8 godz. Dr. Wit. Jodko: Demokracja w nowoczesnym prawie państwowym, 6 godz. Stan. Karpowicz: Zasady wykształcenia ogólnego, 8 godz. Stan. Koszutski: Życie ekonomiczne Królestwa Polskiego, 6 godz. Dr.

III. *His'orja.* Doc. uniw. Jan Jakubowski: Dzieje Unji Polskiej z Litwą za Jagiellonów, 10 godz. Lud. Krzywicki: Etnologia, folklor a historia w zastosowaniu do początków Polski, 8 godz.

IV. *Językoznawstwo, literatura i sztuka.* Stan. Brzozowski: O Zygmuncie Krasińskim, 4 godz. Wil.

Feldman: Ibsen, 6 godz. Ad. Kryński: O rozwoju języka polskiego, 6 godz. Boh. Lępkij: O Tarasie Szewcencie, 4 godz. Hen. Monat: O Juljuszu Stowackim, 4 godz. Stan. Witkiewicz: Sztuka w życiu narodowym, 4 godz.

Wykłady będą się odbywały w godzinach przedpołudniowych między 8—1 godz., z wyjątkiem niedziel. Po południu będą się odbywały z większości wykładów konwersatorja o charakterze swobodnych pogadanek. Nadto są projektowane wycieczki naukowe: geologiczne, antropologiczne i folklorystyczne. Wszelkich informacji udziela Zarząd T. W. K. W. Biuro mieści się w Krakowie, Grodzka 43, II p.

### ZAPISKI.

#### Literacko-artystyczne.

+ W Żytomierzu, jak nam donoszą, otwartą wkrótce zostanie biblioteka teatralna. Specjalna biblioteka taka, dostarczająca przepisane już role najrozmaitszych

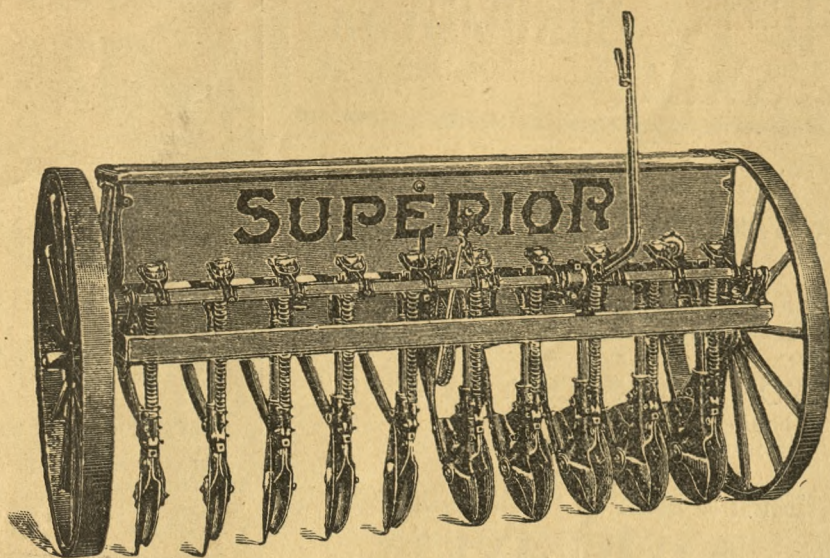
utworów scenicznych, jest swego rodzaju rzadkością. Bibliotek takich jest wogóle bardzo niewiele, a biblioteka żytomińska będzie jedyną w całym Kraju Zachodnim. Inicjatorem i założycielem tej biblioteki jest rodak nasz, p. L. Czołowski, ukrywający się pod pseudonimem L. Grejtzta. *Alfa*.

+ Towarzystwo «Polska sztuka stosowana» w Krakowie postanowiło wespół z Towarzystwem «Sztuka» wziąć udział w wystawie austriackiej, która odbędzie się w r. 1906 w Londynie.

+ Ostatni zeszyt miesięcznika artystycznego «Studio» zawiera sprawozdanie z wiosennej wystawy «Secesji» wiedeńskiej, w której bardzo życzliwie omawiany jest udział artystów polskich. Do artykułu dołączone są reprodukcje z obrazów Wyspiańskiego i Axentowicza.

+ W czerwcowym zeszycie «Russkiej Myśli» znajduje się przekład noweli Stefana Krzywoszewskiego p. t.: «Anusia», poprzednio już tłumaczonej na język rosyjski w dodatku «Syna Otieczestwa».





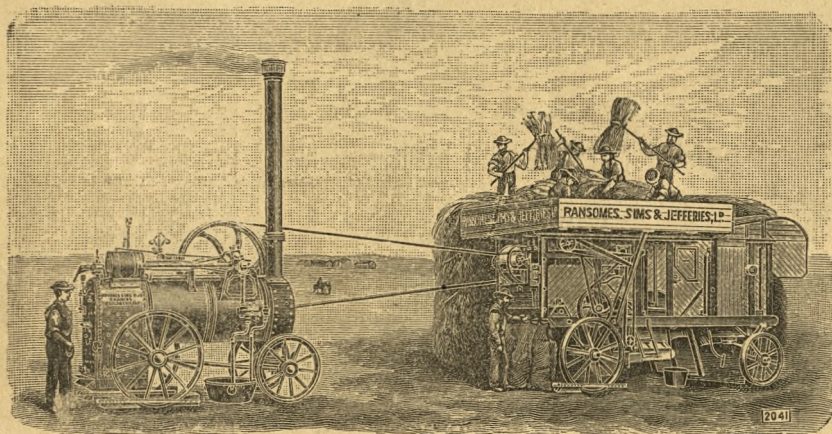
## Siewniki talerzowe Superior

umożliwiająca korzystanie z dobrodziejstw  
Siewu Rzędowego

na polach w gorszej kulturze, zaperzonych, oraz na  
świeżo przyoranych łubinach, rżyskach i t. p.

poleca Wyłączny Reprezentant na Królestwo i Cesarstwo

**Alfred Grodzki, Warszawa.**



## OSTATNIE SŁOWO TECHNIKI

Lokomobile i młocarnie parowe angielskiej fabryki

**RANSOMES SIMS & JEFFERIES LD.**

REPREZENTANT

**ALFRED GRODZKI**

Warszawa, Senatorska 33.

Katalogi ilustrowane na żądanie gratis i franco.

(3147)

CEGLĘ SZKLANNĄ „FALCONIER” kolorową i białą, polecający wyłączni właściciele patentu

**STECK i S-ka**

w Warszawie, Te-  
lefon 1156, Al. Jero-  
zolimskiej 61. (3007)

**Prywatne Gimnazjum Męskie**

ze wszelkimi prawami gimnazjów rządowych

**Jen.-Lejtenanta J. W. RKLICKIEGO**

zapis uczniów od 1 maja r. b. codziennie od g. 1—5 p. p. (3115)

Warszawa, Natolińska №. 10, m. 4.

**S. Hiszpański**

szewc z Warszawy,  
otworzył sklep i pracownię w Kl-  
jowie, Kreszczatik 17,  
firma istnieje od 1838 r. (2747)

NAJWIĘKSZY SKŁAD CYGAR  
HAWAŃSKICH, KRAJOWYCH,  
TYTONI I PAPIEROSÓW  
polecają  
**WANDALINI S-ka**  
Plac Teatralny 9 (obok A. Stepkowskiego).  
Wysyłka za zaliczeniem.

(2893)

**W. Cybulski**

Warszawa, Nowo-Senatorska 7.

Wyroby siodlarsko-rymarskie, uprząż  
i siódła w wielkim wyborze, oraz przy-  
bory wyścigowe i dery letnie. (2934)

Ekzystujące od r. 1860 Magazyn i Fabryka

**J. Kuczmierowskiego**



w Warszawie, Marszał-  
kowska № 108,  
została nagrodz. złotym  
medal. na paryżk. wyst.  
Poleca: siódła, zaprzęgi,  
kufrы, walizy, wszelką  
galanterję skórzaną, wy-  
roby gumowe i sportowe.  
Towar wyborowy, ceny  
niskie. Cenniki na żądanie.

(3184)

NA KOLEI. — Proszę dla tej pa-  
nienki cały bilet wykupić — ćwierć za-  
mało...

— Co? trzynaście lat jeździ i nikt nie  
nie mówi, a pan się przyczepiasz! To  
brzydko z pańskiej strony! Fel...  
(Kolce)

(3052)

Warszawskie Biuro  
POŚREDNICTWA PRACY  
WARSZAWA,  
Aleje Jerozolimskie 80.

ODDZIAŁY:

Nauczycielski  
Rolny  
Handlowy  
Przemysłowy  
Pracy kobiet  
Rzemieślniczy  
Służbowy  
Robotniczy.

(3017)

**Hotel Victoria**

w WARSZAWIE, Jasna № 8.

Numery od 85 k. do 6 rb. Elektryczne  
oświetlenie, kąpiele, omnibusy do kolei.  
**Restauracja** z piękną SALĄ zi-  
mową i letnią. (2944)

Przeprowadzki i opakowania  
mebli

**HENRYK PUŁAWSKI,**

Nowo-Senatorska 5/7 w Warszawie,

Własne składy do przechowania mebli.  
(2927)

BAJKI W EDYCJI POPRAWIONEJ.

Staś i Mama.

Staś na sukni zrobił plamę.  
Płacze i przeprosza mamę.  
Korzystając z chwili mama,  
Rzeknie: — Wie świat od Adama,  
Ze się łatwiej wyprać może  
Wszelka plama na honorze,  
Gdy z szampańskim dasz śniadanie.  
Z plamy śladu nie zostanie.  
Też gdy skreśli kto lub skradnie,  
Nikt nie powie: «to szkaradnie!»  
Skoro część skradzionej sumy  
Rozdasz między biedne tłumy;  
Czy kto hrabia jest lub chłopem,  
Nazwie ciębie filantropem.  
Plamić suknie—rzecz obrzydła,  
Zwłaszcza, gdy dobrego mydła,  
Stasiu, wierzaj mi, nie mamy,  
Co wywabiłoby plamy.  
Niech cię raczej gęś «utłuknie»,  
Gdy masz, Stasiu, plamić suknie —  
Kończył słodki głos niewieści —  
Chcesz plam? Róbże je na części.  
(Kur. Świąt.)

# PATENTY

na wynalazki  
wyjednywa  
**KAZIMIERZ OSSOWSKI**  
BIURO PATENTOWE:

PETERSBURG: Wozniesieński просп. 3.  
BERLIN: Postdamerstrasse 3. (5745)

## TRZY FAZY.

Dziewczynka młoda, lat piętnaście,  
Myślimi pod obłoki fruwa;  
Swobodna, wolna i szczęśliwa,  
Co miłość jest—tylko *przeczuwa*.

Gdy dojdzie do panieńskich lat,  
Nić złotą błogich marzeń snuje;  
W głowie się różne myśli rodzą,  
Bo co to miłość jest—już *czuje*.

A kiedy za mąż wyjdzie wreszcie,  
Zazwyczaj życie nam zatrzuwa;  
Nie zgadnie nikt, o czym dziś myśli,  
Bo miłość tę już dziś—*odczuwa*.

(Śmigus)

Po rb. 45, 50 i 60!

## Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób, z najlepszej porcelany, ozd.  
w piękne kwiaty, ręcznie malowane lub  
z monogram., składające się z następują-  
cych przedmiotów: 36 talerzy płaskich,  
12 głębok., 12 deser., 12 kompot., 12 par  
filizanek do kawy, 12 par do herbaty,  
1 waza, 4 półmiski owalne, 2 okrągłe,  
2 do śledzi, 4 salaterki, 2 sosierki, 2 łyżki  
do sosu, 1 kabaret lub kosz do owoców,  
2 musztardniczki z łyżeczkami, 2 solniczki,  
2 masielniczki, 1 imbryk do kawy  
lub czajnik. Razem 121 sztuk. Serwisy  
fajansowe w dobrym gatunku, w kwiaty  
lub w piękne najnowsze desenie ma-  
lowane, składające się ze 119 sztuk, po  
rb. 35; za dopłatą rb. 10, do serwisów tych  
dodaje się 66 sztuk szkła kryształowego.  
Serwisy do herbaty na 12 osób od  
rb. 6. Garnitury na umywalnie kolor.  
od rb. 3 kop. 50. Wazony do kwiatów  
(Chachepot) w ogr. wyb. od rb. 2 za parę.  
Kosz do ciast, oraz wszelkie wyroby por-  
celanowe, szklane i fajansowe po cenach  
tak wyjątkowo niskich, sprzedaje wy-  
łącznie Główny Skład i Malarnia Por-  
celany, Szkła i Fajansu (3207)

Ryszarda Fijałkowskiego  
w Warszawie, ul. Bracka № 20.

## A. S. EYBER, Kijów.

Biuro Techniczno-Rolnicze

poleca: Najnowsze narzędzia rolnicze,  
Nawozy sztuczne, Artykuły techniczne.  
(6993)

D-ra Szindler-Barnaj  
„Marjenbadzkie redukcyjne  
pigułki“ przeciw

## OTYŁOŚCI

! znakomity przeczyszczający środek.  
Prawdziwe opakowanie 60 pigulek  
w pudełkach czerwonego koloru,  
z opisaniem sposobu użycia w ruskim,  
francuskim i niemieckim języku. Sprze-  
daj we wszystkich znaczniejszych apte-  
kach i składach aptecznych. (6511)

## SPRZEDAJE

się z rak polskich przepiękny ma-  
jątek w Podolsk. gub., 1,700 dziesięcin,  
lasy, fosforyty, wapno, amerykański  
młyn, oświetlenie elektryczne, razowy  
park, ogrody owocowe, budynki nowe  
murowane. Cena około 600,000 rubli.  
Wiadomość: Nowa Uszyca, gub. Podol-  
ska, Adwok. przys. Remiszowski. (7249)

## Biuro Nauczycielskie JAHÓŁKOWSKIEJ

Warszawa, Marszałkowska 118.  
Poleca nauczycielki, bony, cudzoziemki.  
(3070)

ZAKOCHANY. — Zdaje mi się, że  
rzeczywiście zakochany jestem w córce  
bankiera, bo ile razy na biurku zobaczę  
nożyce do kuponów jej ojca, dostaję  
zaraz gwałtownego bicia serca!...  
(Meg. Bl.)

# DOM BANKOWY ULANICKI I SOKOŁOWSKI

Warszawa, 5, Krakowskie Przedmieście 5.  
Wszelkie czynności w zakresie bankierstwa wchodzące **załatwia na**  
**najdogodniejszych warunkach.** (3039)

Lokomobile i młocarnie parowe  
najstarszej i najwięcej renomowanej fabryki Angielskiej  
**RICHARDA GARRETTA i SYNÓW W LEISTON**  
zaopatrzone we wszystkie najnowsze udoskonalenia, jak również  
teższej fabryki

Kombinowane młocarnie do konicyny z bukownikiem  
odznaczające się nadzwyczaj starannem we wszystkich szczegółach  
wykończeniem i wyborną konstrukcją — oraz

## ELEWATORY DO SŁOMY „TYTAN“

fabryki **ECKERTA w Berlinie**  
najpraktyczniejsze ze wszystkich systemów

POLECA!

Wyłączny Reprezentant na Królestwo Polskie i ościenne gubernie

## K. WASILEWSKI

WARSZAWA — MIODOWA № 16.

Cenniki, opisy, prospekty na każde żądanie. (3160)

PRZEDSTAWICIEL MIŃSKIEGO

Towarzystwa Rolniczego Wzajemnego Ubezpieczenia

VIRIBUS \*  \* UNITIS

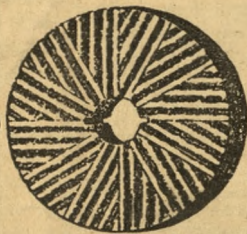
w guberniach: Wileńskiej, Witebskiej, Grodzieńskiej, Kowieńskiej, Mińskiej  
i Mohylowskiej

## EUSTACHY JAHILNICKI

zawiera ubezpieczenia w oznaczonym okręgu Wilno, ul. Trocka № 8. 25-let-  
nia praktyka poręcza prawidłowość, szybkość, dogodność i bezsporność. (7153)

W DUŻYM INTERESIE. — Ile też pański prokurent bierze pensji?  
— Trudno wiedzieć w tak dużym interesie, co on bierze. Wiem tylko, że on  
dostaje sto rubli. (Kolce)

Egz. od 1794 r.



## C. Skoryna i S-ka

Fabryka Maszyn i Kamieni Młyńskich.

WARSZAWA,  
Praga, ul. Olszowa 14.

Budowa młynów. Instalacja turbin. (3027)

Pierwszorządne Biuro Kaucjonowane Nauczycielskie

## FELICJI GINEJKO

w Warszawie, Nowy-Swiat 21. Poleca nauczycielki, nauczycieli, freblówki, bony,  
Francuzki, Angielki, Niemki. (2741)

## LATEM!

w czasie upałów, zalecamy

## KIELISZEK WINA RAFAELA

na szklankę herbaty lub wody, jako środek orzeźwiający i  
podtrzymujący normalny stan żołądka.

## WINO St. RAPHAEL

jest bardzo SKUTECZNE przy niedyspozycji żołądka.

Compagnie du Vin «St Raphael» Valence, Drome.  
(7307)

TOWARZYSTWO AKCYJNE

Zakładów Przemysłowo-Budowlanych

## Fr. MARTENS i Ad. DAAB

w WARSZAWIE,

Czerniakowska № 51. — Telefon № 1838.

Budowa domów w jeneralnem przedsiębiorstwie. (2719)

Najlepszy środek kosmetyczny  
nadający cerze świeżość i czystość



Crème CAZIMI

## Metamorphosa

przeciwko PIEGOM.

Dowodem autentyczności środ-  
ka przeciw plegom *Calimi*  
jest podpis

i dołączony do każdego słoika  
rysunek „ZRÓDŁO PIĘKNOŚCI.“

Bez podpisu *Calimi*

i rysunku zatwierdzonego przez  
Departament Handlu i Manuf.  
za Nr. 4683—FALSYFIKAT.

Do nabycia we wszystkich skła-  
dach mater. aptecz., perfumer. i  
aptkach. (7236)

Po rb. 45, 50 i 55!

## Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób, z najlepszej porcelany ozdob  
w piękne kwiaty, ręcznie malowane lub  
z monogramami, składające się z nastę-  
pujących przedmiotów: 86 talerzy płask.,  
12 głębok., 12 deserow., 12 komp., 12 par  
filizanek do kawy, 12 par do herbaty,  
1 waza, 4 półmiski owalne, 2 okrągłe,  
2 do śledzi, 4 salaterki, 2 sosierki, 2 łyż-  
ki do sosu, 1 kabaret lub kosz do owo-  
ców, 2 musztardniczki z łyżeczkami, 2  
solniczki, 2 masielniczki, 1 imbryk do ka-  
wy lub czajnik, razem 121 sztuk. Serwis  
kamienne angielskie sztuk 88, po rb  
22, 24, 26, za dopłatą rb. 8 dodają do  
serwisów komplet szkła kryształowego  
szt. 88. Serwisy do herbaty na 12 osób  
porcelanowe pięknie malowane od rb. 5  
Garnitury na umywalnie od rb. 3,50.  
Wazony do kwiatów w ogromnym wy-  
borze od rb. 1,50. Kosze do ciasta oraz  
wszelkie wyroby porcelanowe, szklane,  
fajansowe po cenach bez konkurencji.  
sprzedaje wyłącznie: Główny skład i ma-  
larnia porcelany, szkła i fajansu. (2864)

Proszę zwrócić uwagę na adres:

## MARJAN GIRTLER,

w Warszawie, Nowy-Swiat 22.

W gub. Podolskiej, 7 w. od stacji Wapni-  
niarka, Pol. Sprzedaje się majątek  
Zach. dr. ż. 550 dz. czarnoż. w jed. kawał., z domem  
i budynkami. Plantacja burak. do 5 cu-  
krowni. Kijów, Kościelna 12, m. 5. (7257)

BERLIN.

Jedyny

## HOTEL POLSKI

pod firmą

Hôtel Métropole

Pod Lipami (Unter der Linden) 20.  
2-gi dom od Pasażu, 3 minuty od dworca  
Fryderykowski. Pokoje od 2,50  
marek. Oświetlenie elektryczne. Usługa  
cała polska. Właścicielka Tomaszowa  
Jedwabaska. (7265)

M Y Ś L I.

Wielu ludzi czuje się dlatego ubogi-  
mi, że są za bogaci — w pragnieniu.

Życie jest tylko podróżą, ale tak mę-  
cząca, że gdy człowiek ją kończy, to  
mu brak oddechu. (Śmigus)